ŻYCIORYSY [illegible]

ÓZEF [illegible] ZALESKI

[illegible]

ZA [illegible]



JÓZEF BOHDAN ZALESKI.

ŻYCIORYSY SŁAWNYCH POLAKÓW
Nr. 15

IZEF BOHDAN ZALESKI

ŻYCIE I DZIEŁA

ZARYS BIOGRAFICZNY

NAPISAŁ

Mikołaj Mazanowski

Z portretem J. B. Zaleskiego

WYDANIE DRUGIE

Cena 30 kop.

PETERSBURG
NAKŁADEM KSIĘGARNI K. GRENDYSZYŃSKIEGO
1901

ukraińskiej. Stosunek ów bowiem opiera się nietylko na pi
szych nieświadomych wrażeniach, lecz także na późniejsz
studyach, dokonanych starannie i z zamiłowaniem. W ż
i działalności poetyckiej Zaleskiego zaważyły jednak wraż
lat dziecięcych wyjątkowo. One wytknęły mu stanowczy
całe życie kierunek.

„Gdzie który wieszcz uwięzi serce swe za młodu,
Tam mu już jęczeć w pieśniach od rodu do rodu,
Póki świata — i słońca — i jego narodu“.

Uwięził też serce w Ukrainie, ku niej całe życie
sknił i wzdychał, w jej strunę „pieśni zaczarował“.

„W dumie złotej lub piosence
Ruską nutę, polską mowę,
Jak dwie siostry, dwie królowe
Młody książę wiódł pod ręce“...

Nawet w okresie wieszczo-religijnych natchnień cią
potrącał o strunę pieśni ukraińskiej; nawet w „Okolicy alp
skiej“ „stepową pieśń na omany“ zawodził, skarżąc się,
wolałby cicho żyć w swym powiecie

„Kędyś nad Rosią — Rasawą“;

i na Śródziemnem morzu marzył o Rusałkach i fale morsk
porównywał ze stepami. Nieraz cierpiał i wyrzuty czynił s
bie z tego powodu, że Ukraina, ta kwinta w jego pięci
strunnej gęśli, zagłusza inne dźwięki:

„Gęśl bo — gęśl moja, czy zaczarowana?
Darmo w pustkowiu ogrywam ją, stroję;
Oman w niej senny wciąż słychać Bojana:
I nie ma rady! Czy opowiem boje,
Czy chwalić Boga padam na kolana,
Co bądź wydumam w pogodne dni swoje,
Struny mej gęśli — w uczucie och! tajne
Wtórują wespół — a głośniej dwie skrajne“.

Nie omieszkał też we wstępie do najważniejszego swego
poematu, „Ducha od stepu“, gorąco i z uniesieniem tęsknem
opiewać tych pierwszych i najszczęśliwszych lat swego życia:

„Błogo było mi — o! błogo;
Nigdy — nigdzie — i nikogo

Nie pieściła czulsza matka...
Owe — nie wiem — chwile, latka,
Uwikłana w cud zagadka,
Leży w sercu pod pieczęcią;
Wciąż tam wracam się pamięcią,
Wciąż zmysłami gonię pięcią,
Rozpierzchnioną w sen daleki"...

Lecz wróćmy do dalszego toku opowiadania. Wypiasto- przez Rusałki, napojony „mlekiem dum i mleczem cia", dostał się Józef Bohdan w dziewiątym roku życia opiekę drugiej ciotki, Anny Jasieńskiej, która mieszkała vsi Jerczykach w powiecie Skwirskim, nad rzeką Rosią. iągu pobytu u niej oddziaływały na przyszłego wieszcza acz nie mniej na całe życie doniosłe i korzystne wpływy. lruga ciotka, wdowa, oddana wychowaniu kilkorga sierot, przytuliła u siebie, była osobą czcigodną, nabożną broczynną. Ona to w serce rozhukanego może do zbytku swobodzie chłopaka umiała wszczepić zasady religii i mi- ziemi ojczystej; jej zawdzięcza Zaleski początki elemen- ego wykształcenia i towarzyską układność. Pokochał ją m sercem i zawsze przechowywał we wdzięcznej pamięci. bo szorstki odludek w pożyciu z rówiennikami — pisał późniejszych czasach — dla niej byłem zawżdy jednak eczny i potulny. Z nią modliłem się sam na sam, z nią wałem godzinki o świcie dnia, z nią przystępowałem raz pierwszy do ŚŚ. Sakramentów spowiedzi i Komunii Powołoczy... Jej to zawdzięczam wszczepienie we mnie ej wiary na dalszy wiek. Była to staropolska niewiasta całem znaczeniu tego wyrazu"... Zbawienne były wpływy zciwej ciotki, bo chłopak, lubo żartkim obdarzony rozu- n, skłonny był do popuszczania cugli wyobraźni i uczuciu. u pewnego zapragnął latać w powietrzu, sklecił tedy ja- przyrząd z piórami i sromotnie spadł z dachu. Inną wu razą, nasłuchawszy się opowiadań o Napoleonie — były to pamiętne czasy 1812 roku — uciekł z domu amiarem przyłączenia się do pułku, stojącego w pobliżu kwaterach; uszedł trzy mile, nocował w zbożu, aż na gi dzień jakiś znajomy poznał zbiedzonego malca i od- łzł ciotce.

Upłynął czas dzieciństwa. Chłopak uczył się chętnie korzystał wiele od nauczyciela domowego, ex-jezuity X.

Biernackiego, bogobojnego i poważnego starca. — Da
kształceniem i wychowaniem zajął się najstarszy brat
dana, Eliasz, który go w r. 1813 [1]) umieścił w sł
szkole Bazyliańskiej w Humaniu. Na ławie szkolnej k
wał Bohdan Zaleski z Sewerynem Goszczyńskim, Mich
Grabowskim, Sewerynem Gałęzowskim, (później sławny
karzem i filantropem), Janem Krechowieckim i Józefen
żowskim, który czas jakiś był nauczycielem domowym
dana, a po skończeniu szkół w Humaniu udał się do W
i tam należał do grona najściślejszych przyjaciół Mickiew
Zakład w Humaniu, zorganizowany według zasad Ko
Edukacyjnej, wzorowo prowadzony przez Księży Bazyli
i zostający pod czujną opieką ks. Adama Czartorysk
i wizytatora Tadeusza Czackiego, był ogniskiem oś
w tamtych stronach. Między młodzieżą był w owym cz
rozbudzony zapał do nauki i wiał rzeczywiście prąd po
Jak w Wilnie lub Krzemieńcu, tak w Humaniu młod
porwana powszechnym prądem odrodzenia, obok obowią
wych nauk szkolnych z zapałem oddawała się prywat
studyom nad poezyą, zgromadzała się dla literackich i d
macyjnych popisów, a nawet wydawała rękopiśmienne „Ć
czenia umysłowe“ pod kierunkiem starszych „kolegów“, G
szyńskiego i Grabowskiego. Bohdan szybko zdobył s
miano i opinię poety. W kompozycyach, pisanych la
z zapałem i polotem, składał dowody żywego uczucia i
obraźni; deklamował wiele i efektownie; często pogrążał
w zadumę i marzycielstwo. „Był blądynem“, opowiada
Groża, „twarzy białej, pięknej, oczu błękitnych, wzr
miernego. Ileż razy słyszałem Zaleskiego wiersze deklam
cego! — bo on prawie ciągle coś deklamował. Raz w pi
szej stancyi brat mój siedział na łóżku, a Bohdan stał p
nim w pokornej postawie i deklamował, w końcu oba
rzucili się sobie w objęcia... Potem dowiedziałem się, że
była prośba Pryama o ciało Hektora, a mój brat preze
wał Achillesa“...

Pierwsze próby Zaleskiego, pomieszczone w „Ćwic
niach umysłowych“, zjednały mu poklask kolegów. Cz
utwory, a mianowicie: „Dumę o Wacławie, ze śpiewu la

[1]) Pług, j. w. Al. Groza: „Mozaika kontraktowa“.

kiego", wiersz przełożony z francuskiego p. t. „Marya rt w więzieniu" i przekłady dwóch ód Horacego, „Do We-" i „Do Pirry", przesłał nawet młody poeta do „Dzien- Wileńskiego", gdzie wydrukowano je w r. 1819.

Z utworów tych, napisanych stylem bezbarwnym i nie- tym okazuje się, że Zaleski już w owej dobie dbał o ryt- ność i melodyjność wiersza, że silnie ulegał wpływowi yi klasycznej i szczególnie smakował w klasyczno-sielan- ych poezyach Brodzińskiego. Na większą uwagę zasługuje ma o Wacławie", jako pierwszy wiersz Zaleskiego, prze- ›ny z pieśni ludu ukraińskiego. Nie łatwo dziś wskazać bezpośredni powód, który nasunął Zaleskiemu myśl prze- ›nia pieśni ludowej. To pewna, że idea szukania motywów yckich w pieśni ludu nie była już wówczas nową, że ała być omawianą między młodzieżą w Humaniu, gdzie ›wodnie i Karpińskiego poezye znane były i doszły może ›ńcem 1818 r. wieści o Brodzińskiego rozprawie, „O kla- ności i romantyczności"; że wreszcie mógł Zaleski już Iumaniu usłyszeć o odrodzeniu się poezyi za granicami ki. Aleksander Kołessa w gruntownej i cennej rozprawie . „Ukraińskie ludowe pieśni w poezyach B. Zaleskiego [1]), 'puszcza, że do zużytkowania pieśni ludowej zachęcił Za- iego podówczas przykład Lacha Szyrmy, który w „Dzien- ı Wileńskim" za r. 1818 wydrukował dwa wiersze, prze- ›ne z pieśni ludu ukraińskiego, („Jaś i Zosia", „Zdanek ılina"), dodał równocześnie tekst małoruski i własne uwagi naczeniu pieśni ludowych i sposobach literackiego ich prze- rzania. Porównanie „Dumy o Wacławie" z pieśnią ukra- ą, której przeróbką jest owa duma Zaleskiego, wskazuje, Zaleski istotnie usiłował w tej pierwszej próbie stosować do zasad, wyrażonych przez Lacha Szyrmę. Stosował się ıak tak niezręcznie i niewprawnie, że odbiegł bardzo daleko prostoty, kolorytu i ducha pieśni ludowej. Ażeby to twier- nie uzasadnić, przytoczymy w wiernym przekładzie tę pieśń ı ukraińskiego, której parafrazą jest „Duma o Wacławie" [2]).

---

[1]) Александер Колесса: »Украïньскi народнi пiсьнï в поезиях ıана Залеского«, Записки Товариства Iмени Шевченка, у Львовi 2, ч. I.

[2]) Украинскiя нар. пѣсни, М. Максимовичъ, Москва 1834, I, - (Колесса, j. w. str. 139).

1.

Zbierali się komisarze
W pałacach cesarza,
Piszą list na Ukrainę,
Żeby brać pod sążeń.

2.

Zabrali na Ukrainie
Wdowinego syna,
Oj, toć kozak urodziwy
I dosięga sążnia.

3.

Oj usłyszy starowinka,
Iwasiowa matka:
— Oj gdzież ciebie, mój syneczku,
Gdzież mam ciebie schować?

4.

— Po cóż ty mnie, matusieńko,
Po co masz ukrywać?
Będę tobie ze stolicy
Przysyłał dukaty.

5.

— Oj na co mi, mój syneczku,
Na co twe dukaty,
Kiedy głowy mej pochować
Już nie będzie komu?

6.

— Dobrzy ciebie, moja matko
Pochowają ludzie,
Oj, kiedy już mnie młodego,
Przy tobie nie będzie.

7.

Wdowin synek, wdowin synek
Konika napawa,
Jego matka starowinka
Okienkiem wygląda.

8.

Wdowin synek, wdowin synek
Konika siodła,
Jego matka, starowinka
Krzyżem upada.

9.

Wdowin synek, wdowin synek
Z podwórza wyjeżdża,
Jego matka starowinka
Za strzemiona chwyta.

10.

Oj tam w mieście Oczakowie
Wystrzelono z łuku,
Toć już tobie, wdowy synu,
Z matusią rozłąka.

11.

Oj tam w mieście Oczakowie
Wystrzelono z armat,
Toć już tobie, wdowy synu,
Matusi nie ujrzeć.

Widzimy, jak naiwną, szczerą, niewyszukaną jest treść rma pieśni ludowej. Przeciwnie u Zaleskiego, który pisze ym sposobie:

„Wrogi wokoło śmierć sieją,
Wzmaga się wojna, lud smuci,
Młodzi wieśniacy truchleją
Z świętej wolności wyzuci“ i t. d.

Nie wiele zresztą znamy innych szczegółów ze szkolnych sów Zaleskiego; chyba jeszcze opowiadanie Al. Grozy o zavach w piłkę, urządzanych na obszernym placu, zwanym gielnią“, a leżącym obok murów klasztoru; o wycieczkach odzieży do Zofiówki, które szczególnie w sobotne dni urobyły, gdyż w dni te Zofiówka nie była przepełniona tłumi spacerującej publiczności; wreszcie o wakacyach, które ;yszły poeta spędzał zazwyczaj u brata Eliasza w Krzywcu. m czuł się najszczęśliwszym, gdy mógł godzinami bujać po pach lub na mogiłach; tam poznał o 12 lat starszego od bie imiennika swego, Józefa Zaleskiego, z którym w dalom życiu miał zespolić się węzłami najserdeczniejszego poatymstwa — i siostrę tegoż, Felicyę, z którą później na emiacyi odnowił znajomość.

W szkole zaś pociągał ku sobie kolegów obejściem, pełm słodyczy, prostoty i serdeczności. O tym darze jednania przyjaciół pisał potem w „Duchu od stepu:“

„Patrzaj w szkole
Z nieba spada nań nauka;
O czem innem śni pacholę,
Na około do serc puka:
„Do mnie, do mnie tu rówieśni!“
Co dusz czystych w siebie chłonie,
Jako wrotki swojej pieśni,
Pieśni żywej — w dłoniach dłonie,
Wszystkie wiąże na swem łonie“.

Najściślej zżył się z Sewerynem Goszczyńskim; wi ich te same ideały, u obu przewaga uczucia i wyobraźni darem obserwacyi i refleksyi; różnice w poglądach i te ramentach z czasem dopiero miały drastyczniej wystąpić mącąc jeszcze serdecznej ich przyjaźni. Po skończeniu s w Humaniu w r. 1820 obaj razem postanowili o włas siłach, z bardzo skromnymi zasobami rzucić się w wir t wielkomiejskiego, ażeby uzupełniwszy studya zdobyć moż działania w duchu tych ideałów, które zapełniały gorące serca. Wybrali Warszawę z różnych zapewne powodów. cie tam było bujniejsze, niż w Wilnie; rozmaitość krzy cych się interesów dawała im nadzieję, że tam prędzej będą sobie utrzymanie; ożywiony ruch literacki, echo klasyków z romantykami, dochodzące z Warszawy do mania, kazały przypuszczać, że także prędzej tam obe się będą mogli z najnowszymi prądami literackimi. Nie zapewne i Brodziński pociągał, którego sława po r. 1 szybko wzrastała.

II.

Warszawa.

Przybył Zaleski wraz z Goszczyńskim i M. Grabowsk do Warszawy w r. 1820. Żaden z nich nie odbywał sy matycznych studyów w uniwersytecie, jakkolwiek uczęszcz na niektóre wykłady. Zaleski już po dwóch latach poby w stolicy podjął się obowiązków nauczyciela domowego i pr bywał to pod Kutnem, we wsi Leszczynku, w domu puł wnika Górskiego (w r. 1823—4), to w Płocku (w r. 182 to w Rawie (w r. 1826 i 1827), to wreszcie w Sochacze

1827—1830), odbywając od czasu do czasu wycieczki 'arszawy.

Najdłużej, bo w ciągu kilku lat przed r. 1831 zajmoię wychowaniem syna jenerała Piotra Szembeka. Zajęcia przerwały nawiązanych w Warszawie stosunków towaich i literackich; utrzymywał bowiem Zaleski ożywioną ondencyę z przyjaciółmi, odbierał od nich pisma i księosyłał im do Warszawy własne utwory, żywo interesując zwojem piśmiennictwa narodowego. I można powiedzieć, e stosunki głównie wpływały na rozwój jego talentu.

Niebawem po przybyciu do Warszawy z Humania zamił się i zaprzyjaźnił nasz poeta z gronem ludzi młowrażliwych, gorącego serca i szlachetnych dążności, órych tacy, jak Chopin, Maurycy Mochnacki lub Kazi-Brodziński, odznaczali się niepospolitym indywidualizmem. zczególną uwagę zasługuje stosunek serdecznej przyjaźni, zawiązał się między Brodzińskim a Zaleskim. Ten osta pierwszy swój obowiązek po przyjeździe do Warszawy ił odwiedzić sławnego autora rozprawy „O klasyczności antyczności" i „Wiesława". Przyjął go Brodziński serie, ze zwykłą sobie słodyczą i odrazu zadzierżgnęła się y nimi nić szczerej sympatyi. Odwiedzali się często. Imwała młodemu śpiewakowi Ukrainy głęboka wiedza pro-poety, jego poważny i szlachetny na świat pogląd, naość i prostota. Niejedną zapewne radę od niego przyjął ejął się nie jednym poglądem. Duch całej poezyi Zales dziwnie dostraja się do estetycznych poglądów Brokiego.

Równie ważny i przyjacielski był stosunek Zaleskiego urycym Mochnackim. W jednym z pyłków mówi Zaleski:

„Jako barwinek gdzieś z bujnej ziemicy,
W piasek wszczepiony — schnąć począłem wcześnie,
Kazimierz Brodziński, Mochnacki Maurycy
Chuchali ku mnie w zamroźne wciąż pleśnie"...

Silnie oddziaływał na swe otoczenie Mochnacki wszechnym umysłem, namiętną duszą, całym mocnym swym powszednim indywidualizmem. Już sam muzyczny talent (a był niepoślednim podobno wykonawcą utworów Mo-, Beethowena i Webera), pociągać musiał autora „Rusa-Ale „co innego, mawiał Mochnacki, nosim dziś w umy-

śle i sercu". Wśród gorących zachwytów dla odradzają poezyi narodowej, wśród natchnień improwizatorskich, k oddawał się i ulegał, kipiały w jego duszy pragnienia cznego ruchu, czynów. „Nuże, nuże, daleko gdzieś na śle, aby zachwycić coś w słuch z harmonii niebiańskich Tak nieraz wpadłszy do Bohdana wołał. I wybiegali na dalekie wycieczki, pełni zapału, prowadząc ożywion sputy. „Jak ze Stefanem Witwickim, tak i z Mauryc Powązkach, to na Bielanach przedumaliśmy wiele, o! nocy miesięcznych!" opowiada sam Zaleski, a w innem m tak wierszem opiewa:

„Wspomnisz bodaj noce,
Gdy na Powiślu sami
Bywało tam, w omroce
Polujem za myślami...

Patrz, cień się już rozściela,
Brodziński duma zblizka,
Patrz, w oknie Lelewela
Lampka wieczyście błyska".

(*„Zaduma i nokturno", III)*

„Często też, opowiadał Zaleski, gościliśmy to u F ryka Szopena, to u Maurycego, przysłuchując się ich pop Szopen wtedy młodziuchny, którego też wszyscy zwa Szopenkiem, wygrywał przed nami cudne swoje utwory nialnego rozmysłu, bystry, dowcipny, a czuły, igrał ze sz panował nad nią, czarował słuchaczów samorodną buj polskiego rytmu i melodyi". Okna domu Lelewela wych na przestrzał wprost oknom Maurycego. Ile razy tak entuzyaści zasiedzieli się do rana, Joachim zdaleka palcem...

Przytoczyć tu nie zawadzi samego Mochnackiego, w następujący sposób scharakteryzował Zaleskiego w swem: „O literaturze polskiej w wieku XIX:" „Żartkiego słu, bystry, przenikliwy: myśl ma prędką, jak widzenie, chmurną i wesołą. Oko tego wieszcza nie zawsze łzą zroszone, żywiej promieni, raźniej, jaśniej, dalej widzi. I się i płacze na przemiany. Imaginacya Zaleskiego czysta, jak błękitna wód powierzchnia, a fantazya różnoba różnolicowa, mieniona, jak gra kolorów i ziemskie na

malowidła ku schyłkowi dnia jasnego, albo jak farby
r na tle ruchomem w powietrzo-kręgu"...

Aby uzupełnić tę charakterystykę podajemy drugą, in-
piórа, nie tak poetyczną, lecz realniejszą. Oto, jak współ-
nie (w r. 1825), wyraził się o Zaleskim A. E. Odyniec
ście do Ign. Chodźki: „Miły, dobry, kochany, prawdziwy
ocki koleżka. To też wie o nas wszystko. Rozpytywał
najtroskliwiej o Adamie, o Olesiu, o Julianie... Szczery,
ty, serdeczny, ożywiony w rozmowie; śmieje się głośno,
pocierając włosy; słucha z zajęciem, opowiada z uczu-
... Niższy nieco wzrostem ode mnie; blondyn, kształtny,
bny, ruchawy; wzrok i uśmiech łagodny; twarz pełna ży-
i pociągająca".

Odyniec należał także do grona ówczesnych przyjaciół
skiego. Po swym przyjeździe do Warszawy zapoznał się
z autorem dumek ukraińskich w r. 1825, spotykał się
m często u Witwickiego, gdzie spędzali czas na wspólnem
aniu i pogadankach. Zacieśniła się przyjaźń, gdy Zaleski
chciał sobie nic ofiarować „oprócz przyjacielskiego Bóg-
łać" za poemat „Rusałki", dany Odyńcowi do „Meliteli".

Przyjaźń jednak z Odyńcem nie była tak gorąca i ser-
zna, jak ze Stefanem Witwickim, naówczas urzędnikiem
komisyi oświecenia. Listy do Odyńca z owego czasu bez
pienia także świadczą o stosunkach swobodnych i przy-
elskich, lecz w nich nie wywnętrza się Zaleski tak wszech-
nnie i szczegółowo, jak przed Witwickim. Niektóre wzmianki
adczą, że krytycznie oceniał także poetycki talent Odyńca.
eciwnie z Witwickim związała Bohdana odrazu nić żywej
patyi, która przetrwała wszelkie próby, zacieśniała się co-
ściślej, nigdy się nie rozluźniając. Witwickiego rad i kry-
słucha Bohdan chętnie, dzieli się z nim projektami, pisuje
sto i długo, powierza mu poprawienie swych „Rusałek"
rektę tego utworu, sąd jego ceni wysoko, wyżej znacznie,
zdanie Odyńca, widzi w nim pierwszorzędny talent kry-
zny i sam nawzajem jego utwory omawia i poprawia. Jako
raz tej przyjaźni można uważać następujący ustęp listu pi-
ego przez Bohdana do Witwickiego z Sochaczewa d. 20
dnia 1828 r.: „W uczuciu pełnej i rzewnej wdzięczności
adam ci podziękowanie za tkliwy i delikatny dowód twej
yjaźni. W przeciągu czterech dni trzy od ciebie odebra-

łem listy, a rozlana w nich dobroć i spółczucie o wiele ul moim cierpieniom. Myśl, że w latach, kiedy szukałem t znośnych w pożyciu ludzi, znalazłem takiego, jak ty, pr ciela, jest dla mnie pełna nieokreślonej rozkoszy... Mój fanie, mój druhu! świat, stan i uczucia nasze są wspólne możemy mówić o wiecznej przyjaźni, bo sympatya dusz szych z wieczności począć się musiała"... Stosunek z wickim ma tem ważniejsze w życiu Zaleskiego znaczenie sięga daleko poza r. 1831 w czasy emigracyi i wspól ich stanowiska wobec towianizmu.

Przelotniejsze są związki Bohdana z innemi osob ciami, mniej lub więcej znanemi w literaturze warszaw tego czasu. W domu hr. Wincentego Krasińskiego, gdzie s dził się cały świat literacki Warszawy, nie bywał Zaleski; spotykał się z Ludwikiem Nabielakiem, Dominikiem Mag szewskim, Franc. Grzymałą bądź u pani Katarzyny Lewoc bądź w innych literackich domach. Przelotnie zapewne po Antoniego Malczewskiego, z którym znajomość sam okr w następującym wierszu:

„Malczewski coraz to częściej mi śni się:
Kilka chwil przy nim tak mi są przytomne,
Że twarzy jego niemal rys po rysie,
Piękne, szlachetne, po dziś dzień ja pomnę...
Zwiędły, bo już go dogryzały smutki.
Spółukraiński śpiewak ja młodziutki
Skaczę, bywało, rad, a radziej płaczę;
On pomrukuje do mnie w głos przygany:
„Ej, tyś tu tabun przypędził, kozacze,
I tęsknisz nazad w step zasumowany!"
Kozakiem bowiem u niego się zwałem;
Czasem po dumce takoż: „hop-hop, cwałem!"

Nie przerwał także stosunków z dwoma szkolnymi legami swymi i przyjaciółmi: S. Goszczyńskim i M. G bowskim.

„Bohdan, Seweryn, Michał, między nami trzema
Odgrywa się osobne niejako poema;
Wszyscy trzej bo rówieśni, z jednego my gniazda
Porwali się do lotu i jedna nam gwiazda
Mrugnęła w drogę z góry ku ziemskiej zamieci.
I odtąd rozesłańce, każdy w inszej sferze,
Żeglujem w krąg, to pierwszy, to wtóry, to trzeci,
I ważym się ku sobie w równej zawsze mierze;
Choć słuch, ruch, zamach, różne, jak i różne pierze.

Lecz kto lepszy, kto duższy? który wyżej wzleci?
Który obydwóch w końcu za sobą zostawi?...
Tego my ani wiedzieć nawet... nie ciekawi!"...

Po wyjeździe na Ukrainę, od r. 1823 do 1827 tak owski, jako też Goszczyński często pisują listy do Zalego, bądź z Leszczynówki, dokąd zjeżdżali się u Jana Kreieckiego, także szkolnego swego kolegi i przyjaciela, bądź eksandrówki, gdzie stale mieszkał Grabowski. Listy te [1]) łczą, jak ważny i dodatni wpływ wywierał Bohdan na h przyjaciół, jak wysoko był przez nich ceniony i gokochany. Szczególnie Grabowski gorzko się uskarżał, że lan rzadko do nich pisuje i często wielbił jego talent yjaźń. „Ty tylko jeden, pisał d. 4 czerwca 1824 r., mojeszcze zbudzić w mem sercu to moje uniesienie, ten ł do wszystkiego, co jest szlachetne i piękne"... „Józefie, yś ty wiedział, ile dla mnie chwil napełniasz nowem ży-... Twoje poezye, które jak czyste wody Dnieprowe odą samotne brzegi i błękitne niebo Ukrainy, przeniosą w te miejsca i czasy, kiedym nie znał innego uczucia głęboką moją i czystą przyjaźń dla ciebie" [2]).

Dzielą się listownie wrażeniami z najnowszej lektury, ą dysputy o balladach Witwickiego, które chwalił Zaleski, rowo i energicznie potępiał Grabowski, układają projekt awania „Rocznika Literackiego", który w pierwszym tomiał wspólne ich prace pomieścić. Dowiadujemy się także ch listów o ważnym szczególe. Oto obaj przyjaciele czyzadość prośbie Zaleskiego, zbierali na Ukrainie pieśni wieści ludu i przesłali je Bohdanowi [3]). Lecz projekt wya wspólnego rocznika szedł opornie. Zaleski zwlekał i nie wiadał. Pomimo to Goszczyński i Grabowski nie tracili ze nadziei, że projekt da się urzeczywistnić. Goszczyński w tej sprawie do Bohdana jeszcze w lutym 1827 r. szząc, że współpracownicy, t. j. Grabowski i Krechowiecki, li się na jego korzyść honoraryów, prosił tedy Zaleskiego, tę sprawę wziął do serca, gdyż mu na niej wiele zależy.

---

[1]) Zużytkowane przez Władysława Nehringa w pracy p. t. łodych lat Bohdana Zaleskiego", Bibl. Warsz. 1887. III.

[2]) List Grabowskiego z d. 30 czerwca 1824 r. (Bibl. Warsz. III.).

[3]) List Grabowskiego do Bohdana z d. 1 czerwca 1824 (j. w.).

Powoływał się przytem na dawną przyjaźń, nazywał Zales swym dobroczyńcą, dodawał, że się tego nigdy nie wy „Jeżeli odmówisz, pisał, już się nigdy nie naprzykrzę, sam dla siebie potrafię więcej zrobić“...

Okazuje się z tego listu, jak bardzo zależało Gosz skiemu na współpracownictwie Bohdana. Ten jednak oc się. Zarzucali mu z tego powodu przyjaciele ociężałość nistwo. Powody ociągania się oczywiście inne były. Za nie chciał wiązać się przyrzeczeniami. O ustępach „Zamku niowskiego“ ku wielkiemu zdziwieniu przyjaciół wyraz oschle i zimno, prawdopodobnie pod wpływem ujemnej o Brodzińskiego. Może i tendencya liryk Goszczyńskiego przypadła Zaleskiemu do przekonania. Projekt tedy był w wieszeniu, a stosunki Bohdana, z Grabowskim zwłaszcza, wały się pod wpływem niechęci, która wzmagała się wsk różnic w poglądach na najżywotniejsze dla społeczeństwa spr Różnice te tak się zaostrzyły, iż Grabowski osobiście kawszy się z Zaleskim w Warszawie w r. 1828, już nie się z nim porozumieć, a w połowie r. 1830 przy ponow widzeniu się zerwał z nim wszelkie stosunki i rozstał się pożegnania.

Trudno nie przyznać, że grono przyjaciół Bohdana leskiego w tym okresie młodości było doborowe. Unikał cia gwarnego i zebrań kawiarnianych, wcześnie skupiał w sobie, nie gonił za nowemi wrażeniami, za obserw i zbieraniem wzorków, wystarczały mu niezapomniane wr nia młodości, pogłębiał je lekturą pieśni ludowych tak skich, jak serbskich i czeskich i coraz wyłączniej zask się w raz obranym kierunku ukraińsko-lirycznym. Mało styczności z obozem klasyków; natomiast zaraz po przyje do Warszawy pod wpływem ludzi nowego kursu, mło i gorących, za popędem własnych sympatyi otrząsnął się z zów szkolnego klasycyzmu. Dopomógł mu Brodziński, też prądy literackie, przechylające się stanowczo na st romantyzmu.

Coraz częściej powtarzano mianowicie hasło narodo ści poezyi, głoszone przez Brodzińskiego. Narodowego zaś cha szukano w podaniach i pieśniach gminnych, w dzie minionych i współczesnych, wreszcie w poezyi różnych mion słowiańskich. Z tych źródeł czerpać pragnął także

., któremu znane były przekłady pieśni serbskich i cze-
ı Brodzińskiego, jako też poglądy tego poety-krytyka na
.ość pieśni serbskich Wuka Stefanowicza Karadżicza, wy-
rch w Serbii w r. 1814—1815 i w r. 1823—1824. Nie
się natomiast dziś powiedzieć, o ile znał Zaleski zbiory
ıi czeskich Czelakowskiego, słoweńskich Szafarzyka lub
ich Kałajdowicza, Popowa, Kałatalina, Pracza i Certelewa [1].
r. 1827 zbiorów pieśni ukraińskich było tak mało, że
ch nasz poeta korzystać wiele nie mógł. Dopiero w r. 1827
ał M. Maksimowicz: „Małoruskie pieśni“ i ten zbiór był
awodnie Zaleskiemu znany. Głównie jednak zasilała go
ına pamięć, powołując do życia nie jeden motyw, usły-
y w dzieciństwie. Na tej to podstawie mógł o sobie z nie-
dumą powiedzieć skromny zazwyczaj piewca, że 10 jego
szy więcej są narodowe, niż 10 ballad Odyńca.

Poeta nasz czytał bez wyboru wszystko, co było w gu-
romantyków, poezye francuskie, niemieckie i ruskie w ory-
ıle, czytał między innymi Szlegla, Chateaubrianda, Szyllera,
zkina, zachwycał się Mickiewiczem, o którego sonetach
ał wydać sąd świadczący o trafnym guście estetycznym.
kilkunastu początkowych sonetach, pisał [2]), mimo więzów
lzo niewdzięcznego wiersza, widać jak najjaśniej to wznio-
egzaltowane jego własne pojęcie miłości, które mu Dziady
gdyś natchnęło. Krymskie są może jedyne w literaturze
opejskiej. Prócz wielu pięknych myśli, prócz bajrońskiego
rakteru pielgrzyma, wspaniałą już samą przez się naturę
ıryki uolbrzymia nasz poeta obrazami kolorytu prawdziwie
hodniego. Gdybyś nie wiedział, ile szacuję i kocham Adama,
łałbym ci świetny panegiryk jego talentu, tyle mnie dzi-
zachwyca“... Sąd ten tem więcej na uwagę zasługuje,
sonety Mickiewicza nie odrazu cieszyły się jednomyślnym
hwytem krytyków.

W ten sposób torował sobie Zaleski drogę do tego zna-
nia, jakie miał zdobyć w rozwoju naszej poezyi. Nie nęciła
sława poetycka. „Nie wyciągałem nigdy rąk do sławy,
lziś mi obrzydła“, pisał do Witwickiego. Nie prędko na-
t przyszedł do świadomości swego talentu i sam zapewne

---

[1]) Wszystkie wyszły między r. 1810 a 1827.
[2]) W liście do Odyńca z 2 lut. 1827 r.

musiał staczać z sobą walki, chcąc należycie poznać si
i właśne ocenić uzdolnienie. Dłuższy czas mniemał, że
winien sposobić się do zawodu krytyka i historyografa;
ezyę uważał za chwilową rozrywkę. Rzucił się do czyt
dzieł poważnych, do źródłowej pracy. Przypisując sobie „t
historyczny, szczerosłowiański“, jak się wyrażał, czuł pot
uzupełnienia swych wiadomości. „Gotuję rys historyczny,
sał do Witwickiego d. 1 lutego 1827, o obyczajach, zwy
jach i pieśniach ludu ukraińskiego“. A w miesiąc niesp
potem dodawał: „Kto wie, jeźli mi kiedy nie przyjdzie
historykiem obecnej reformy literackiej“. Może w zwią
z tymi projektami zostają listy do Lelewela z 2 kwie
1827 r. i z 11 stycznia 1828 r., w których prosi o p
słanie poematu „Igor Światosławicz“, jako też o historyę W
dysława IV Kwiatkowskiego i inne dzieła historyczne. „
darmo zapewne tyle czytam, uczę się i myślę“, pisał do W
wickiego d. 8 kwietnia 1829 r., „może być, iż kiedyś
kieruję się na jakiegokolwiek prozaika, lecz daj mi po
z poezyą. Ja pojmuję poezyę inaczej, jak wszyscy, choć
tak otwarcie, jak przed tobą, nie przed każdym bym się p
znał. U mnie ona nie jest namiętnością chwały, ale jaki
wrodzonem, bezinteresownem uczuciem, jak u kogo pobożn
lub dobroczynność. I nie potrzebuję robić z niego para
Ile zapamiętam, od lat najdawniejszych byłem zawsze jed
kowy, fantastyczne i romansowe dziecię, romansowy i fa
styczny młodzieniec. Dziś nawet, mimo doświadczenia i
pogrzebanych nadziei, zawsze ten sam jestem. Poezya mi,
mocącemu się w prochu, sokolich skrzydeł użycza i jak c
noksiężkie pryzma na pochmurne, nagie i bez celu dni n
sieje blask świetny idealnych omamień i promieni się wsz
kiemi farbami tęczy. Błogo mi w śnie oczarowania i bi
jeśli się kiedy ocucę. Chcę żyć, jak dotąd żyłem, bez tro
o sławę i bez obawy o sąd potomności“.

Nie wyrzekał się tedy poezyi, czuł ją w głębi du
tylko nie uważał jej za swój zawód i jedyny cel życia. N
pragnął sławy, a jednak sama przyszła i porwała go z so
wyłącznie w dziedziny twórczości poetyckiej. Zjednały m
ją liryki, ogłaszane przygodnie i pojedynczo w warszawsk
pismach między r. 1822 a 1830 lub z rękopisów odczytyw
przyjaciołom. Natomiast na niczem spełzły usiłowania nauk

a i historycznych badań lub stworzenia historycznej powie-
Do tego rodzaju prac brakło poecie tak cierpliwości, jak nie
ej potrzebnych źródeł.

Już liryki Zaleskiego, ogłoszone w r. 1822 w „Pamię-
u Warszawskim", redagowanym przez Brodzińskiego, silne
rołały wrażenie w świecie literackim i powszechną na mło-
poetę zwróciły uwagę. Były to: „Ludmiła", „Nieszczę-
a Rodzina", „Lubor" i „Arab u mogiły konia". Wrażenie
i sława poety potęgowały się, gdy po tych nieśmiałych
ze próbach zaczęły się pojawiać coraz oryginalniejsze
nielsze dumki, pieśni, rapsody rycerskie, na mocy których
ął Zaleski w pierwszych szeregach romantyków. I w jego
wocinach twórczości miłość odegrała pewną rolę, miłość
lna, cicha, fantazyą ozłocona, opromieniona marzeniami
wiatach i rusałkach, niepozbawiona słodkich udręczeń, fan-
ycznych czarów i ułud. Zawdzięczamy jej największy z utwo-
poety, pisanych przed r. 1831, „Rusałki", drukowane po
pierwszy w „Meliteli" A. E. Odyńca w r. 1829. Niestety
domość o tem uczuciu jest tak szczupła i niedokładna, że
zadawala najskromniejszej ciekawości. Przed r. 1826 spę-
Bohdan wraz z Brodzińskim święta wielkanocne w domu
akiego Żukowskiego, obywatela z Poznańskiego, i tam po-
nał córkę gospodarstwa, pannę Różę. Poznał ją także Ody-
, który w tym sposobie wyraził się o niej we „Wspomnie-
h": „Od skowronka przechodzę do słowika, t. j. do śpiewa-
j, jak słowik, a kraśnej, a uroczej, jak jej imienniczka
atowa: do panny Róży, czy Rozyny Ż... Romantyczniej-
, poetyczniejszej istoty pewno wówczas w Warszawie nie
o". Zresztą miłość ta nie trwała długo, ani ważniejszych
ów w poezyi Zaleskiego, z wyjątkiem „Rusałek", nie zo-
wiła. Imię Zoryny wspomina poeta tylko w dwóch wier-
h, pisanych w r. 1825: w „Fiołku" i w „Odmianie;" wspo-
a także o pannie Róży w liście do Odyńca w r. 1825,
mieniając, że u niej zalega egzemplarz poezyi Mickiewicza.
tką tę miłość scharakteryzował sam poeta w późniejszem
iu temi słowy:

„Rok się kochali — a wiek się nie widzieli"...
„Chwilkę przy lubej cieszyłem się tam!
Tu przecierpiałem długi czyściec sam!"

W r. 1826 stosunek z panną Różą już był wido
zerwany. Świadczy o tem następujący ustęp z listu Mi
Grabowskiego, pisanego do poety d. 4 stycznia 1826: „
już po twojej smutnej miłości! Kilka słów, prawie oboj
wymówionych, odkryły cały ogrom twego cierpienia... J
fie, bolejesz nad nietrwałością uczuć i nadziei człowieka,
mógłżeś kiedy im wierzyć? Widząc niegdyś uniesienie...
kałem się zawsze, abyś nie uwierzył wreszcie w trwałość
stanu oczarowania, w którym byłeś, a który skończyć się
siał koniecznie". W tymże roku pisał Bohdan do A. Li
skiej (d. 20 sierp. 1826 r.): „Kochałem się okropnie i
bym skończył, jak Julian, gdyby wiara i mądrość nie szep
mi do ucha: Porzuć niewierną! Ale kto wie, czy się nie
kocham na nowo w tej samej"...

Tymczasem los poety nieustalony ciężył mu zap
niemałą troską. Guwernerką wiecznie trudnić się, ponęt
nie było; poezya nie zapewniała chleba. Sam nie wie
może, co począć z sobą. Pragnął skupienia i samotności i
rywał się na Ukrainę. Goszczyński i Grabowski, których
wiadomił o tym zamiarze, odradzali zrazu, potem sami za
cali i wzywali gorąco. Lecz bieg zdarzeń inaczej zrządził.

Gotowały się ważne wypadki. Poecie tajnem nie by
na co się zanosi. Wszak przez lat kilka był, jak sam p
znaje [1]), „powiernikiem uczuć i myśli" jenerała Piotra Sz
beka. Opowiadania jenerała o zawodzie wojackim utkwiły
w pamięci na całe życie. Toteż wojna porwała go w s
wir; pod dowództwem swego protektora służył w pierws
pułku strzelców pieszych jako podporucznik, odznaczył
otrzymał krzyż virtuti militari; [2]) był posłem w stolicy
sejmu narodowego, dzielił całą duszą nadzieje i dążenia og

III.

Poezye przed r. 1831.

Wymieniliśmy powyżej tytuły pierwszych liryk Za
skiego, ogłoszonych w r. 1822 w „Pamiętniku Warszawskim

---

[1]) List B. Z. do syna jenerała z d. 13 kwietnia 1866.
[2]) Wł. Mickiewicz: Żywot A. M. t. II, s. 171.

patrzmy się ich treści. W *Ludmile* opiewa poeta kochankę, i po stracie Ruślana „ciężkie westchnienia wydaje" i rzełzy roni, siedząc na skale u brzegu Dniepru. Łez, weiień, czułości co niemiara, aż wreszcie piorun uderza opokę Ludmiły i ponurza ją w Dnieprze". Wiersz ten czułostkowością i sentymentalizmem, co zresztą jest oezyi Zaleskiego przejściowe, a prawdopodobnie nabyte wpływem panującej jeszcze lirycznej maniery Stanisławskich czasów. Godniejszym uwagi jest *Lubor*, jako jedna .erwszych ballad, osnutych w guście niemieckiego romanau. Wódz stary, waleczny, który przez lat 50 pławił się krwi wroga „nieczuły", zaczarowany przez Rusałki „usnął, usnął na wieki" w odwiecznym borze. Koń zwiastuje ərć jego w obozie towarzyszów. Po daremnych poszukiıiach rycerze wyruszają na dalsze boje, a Lubor „od wiev leży skamieniały w jednej postawie z mieczem na poły ytym". Czasem tylko, „gdy z północy burza zagrzmi", wia się i oręż dobywa. W *Nieszczęśliwej Rodzinie* wyraził ɔta boleść matki, wygnanej wraz z dziećmi z domu przez eczułego" ojczyma. Pomijamy *Araba u mogiły konia*, który kazuje kierunek ku poezyi arabskiej, uświęcony wprawdzie ez romantyków, lecz bez znaczenia w poezyi Zaleskiego. ızystkie te liryki tak wyborem treści, jak wykonaniem zaiadczają, że Zaleski był, pisząc je, wyznawcą nowego kursu nantycznego, lecz jeszcze nie zerwał tamy szkolnych wpływ klasycznych. Jeszcze nie rozwinął barwnych skrzydełek tyli, lekki, powiewny, czarowny talent, chociaż przynosił ł nowe w poezyi rzeczy: uczucie, usiłujące wyrazić się po ɔstu i szczerze, jakiś nastrój tajemniczy, pewien powiew łąk i borów wiejskich, a w formie rytmiczność i śpiewność. cz były tu i wad zarody. Poeta w pogoni za melodyjnoą wiersza zacierał precyzyę w dykcyi i obrazowaniu. W „Lurze" zaraz w pierwszej zwrotce znajdujemy siedm przyotników, często zbyt mało mówiących. Wyrażenia: „niezłoına zbroja", „mrok omglony", „niezbyte pragnienie", „echa zbite przelękłe zwierzę płoszyły" i t. d. świadczą, że nie ał o siłę i dosadność obrazowania. Zasadniczej tej wady ɜ zbył się w ciągu długiego swego pisarskiego zawodu.

Ballady „Lubor", „Arab" i „Ludmiła" ani w formie, i w treści nic nie mają wspólnego z pieśniami ludu ukraiń-

skiego. Rusałkom wprowadzonym do „Lubora“ nadał bo
poeta charakter bogiń nieukraińskich. Natomiast tak
jak niektóre ustępy „Nieszczęśliwej Rodziny“, jak wre
rytm jej są wzięte i swobodnie przerobione z ludowych uk
skich pieśni [1]. W zbiorach ukraińskich znajdujemy trzy
ryanty pieśni, treścią bardzo zbliżonych do „Nieszczęś
Rodziny“ i „Wzgórka Pożegnania“, opiewających pożeg
Kozaka z matką i siostrami. Na dowód, jak Zaleski p
ludową przetwarzał, zacytujemy niektóre ustępy w wier
przekładzie. W jednym [2] czytamy:

Tuman jarem się potoczył,
Ojciec z synem się pokłócił.
— Ruszaj, synu, precz odemnie,
Z ciebie rośnie kłótnia u mnie.
Twoja żona — kłótliwa,
Do roboty — leniwa.
— Żegnaj, ojcze, żegnaj, matko,
Przez ciebie idę do wojska.

Następnie, jak u Zaleskiego, żegnają się obie siostry z b
tem i wynoszą mu zbroję. Motyw ten jednak, pełen ru
dramatycznego w pieśni ludowej, zbył poeta w dw
wierszach:

„Kiedy, z której ciebie strony
Będę, bracie wyglądała?“

Zakończenie pieśni ludowej podobne do końca dumki Za
skiego. W pieśni ludowej bowiem czytamy:

Weźże, siostro, piasku garść,.
Zasiejże go na kamieniu,
Chodź do niego z gwiazdeczkami,
Zlewajże go łezeńkami:
Kiedy, siostro, piasek zejdzie,
Wtedy brat twój z wojska wróci.

Zaleski użył tego samego motywu, lecz wyraził się zwięźl
nie tak naiwnie i dramatycznie:

Prędzej w źródle wyschnie woda,
Góra wzbije się z mogiły,

---

[1]) Jak w tem miejscu, tak samo wszędzie, gdzie jest mow
o stosunku poezyi B. Z. do pieśni ukraińskich, opieramy się n
wzmiankowanej już rozprawie Kołessy.

[2]) Ze zbioru Popowskiego.

Niż go ujrzy ta zagroda,
Niż powróci Ruślan miły.

i waryant [1]), z którego mógł Zaleski korzystać, zaczyna ıastępującym ustępem:

W niedzielę wczesnym rankiem nie tak dzwony dzwoniły,
Jak się w domu wdowinym kłócili.
Zły ojczym kozaczeńka młodego łaje,
Matka do syna ze łzami mówi:
— Idź ty, synu, między cudzych ludzi,
Czyż nie lepiej ci, synu, na obczyźnie będzie?
Niechaj ciebie cudzy ojciec, synu, nie łaje.
Szczęścia twego kozackiego na wieki nie zbawia.

ıwnawszy te dosłowne przekłady z przeróbką Zaleskiego, 'o odgadnąć zasadę, której przestrzegał Zaleski w prze:zaniu pieśni ukraińskiej. Uważał on ją za materyał suy, który trzeba było przerabiać: wszystko tedy, co mu wydało trywialniejszem, ostrzejszem, ogładzał, zacierał lub ıijał. Zmieniał imiona ludowe, ogładzał chropowatości wyıń, chętnie czerpiąc z pomysłów, obrazów, uczucia, rytmu, iwie usiłując jednak dostroić się do naiwności i prostoty ni ludowej. Niekiedy całe zwroty, a nawet wiersze wydały się tak piękne, że je przekładał dosłownie. Niestety w przeianiu i ogładzaniu zacierało się czasem to, co było cechą ną i ważną pieśni, co znamionowało życie w jego żywych, ;ich, tragicznych rysach. Tak zamiast jęku boleści lub zyku radości, wyrwanego z łona, znajdujemy gładki, okrą', wytworny frazes. Nie dzieje się to z reguły i często, się czasem zdarza.

Do najwcześniejszych poezyi Zaleskiego należy także ısod rycerski p. t. „Janusz Bieniawski", napisany w r. 1822, drukowany w r. 1823. Jest to pierwszy utwór Zaleskiego raińsko-kozacki, prócz kilku reminiscencyi z Mickiewicza — ɔełnie oryginalny, tak w pomyśle, jak wykonaniu i treści wy, nacechowany już w pełni głównie zaletami, mniej wami właściwemi poecie. Przyjrzyjmy się treści. Do obozu porozców pod wodzą Wyhowskiego zebranych wpada krwią roczony koń dzielnego rycerza, Janusza Bieniawskiego, stałcica Czehryńskiego. Poznali Kozacy, że Bieniawski zginął

[1]) Zbiór Certelewa, Petersb. 1819.

i wnet wyruszają na Tatarów, aby pomścić się jego śm
Wpław przebywają Taśminę i wkrótce spotykają wataha
tarów. Po zażartej walce pierzchają Tatarzy; obraz po
wiska; Kozacy wracają z pościgu, przynoszą odbite zw
Bieniawskiego, kopią grób, sypią mogiłę, śpiewają hymn
grzebowy i odchodzą. — Nie da się zaprzeczyć, że jest to
ment wielkich zalet. Ani śladu w nim sztywności w fo
ani sentymentalizmu; przeciwnie pełno życia, dziarskiego
stroju, śmiałości w kreśleniu żwawej akcyi i swobody w p
plataniu jej obrazami natury. Trafił tu poeta na drogę
najwłaściwszą: rodzaj liryczno-opisowego poematu, któ
treścią główną żywo odczuty zapał dla bohaterskich dzie
Ukrainy. Rodzi się już w tym fragmencie typ Kozaka, r
kroć razy w poezyi Zaleskiego późniejszej przetwarzany, k
rego główne cechy charakterystyczne: dziarskość, nieustrasz
zapał w boju, melancholia w sercu, tłumiona jakby chwilo
i narzuconą wesołością. Co do całości jednak, trudno
zbyć się myśli, że w tym długim, 72 zwrotkowym poema
treści zbyt mało, że niektóre poetyckie pomysły powtarz
się za często, a treść ślizga się po wierzchu zdarzeń, n
wnikając głębiej ani w psychologiczne, ani w dziejowe,
w etyczne motywa. Z tego powodu po odczytaniu poema
pozostaje wrażenie przyjemne, lecz nie głębsze, jakby z b
letowego przedstawienia.

Treść poematu tego jest także wzięta z ludowej pieś
ukraińskiej. Już Michał Grabowski zwrócił uwagę [1]) na sto
nek „Janusza Bieniawskiego" do dumy o „Teodorze Be
dnym" ze zbioru Maksimowicza, wyliczając podobieńst
w drobnych szczegółach, zwłaszcza w opisach pogrzebu K
zaka. Bliższe jest jednak pokrewieństwo „Janusza B." z du
ludową o „Iwanie Konowczenku" [2]), której treść tu podaje
„Pułkownik Chwiloneńko zbiera ochotników na wojnę z T
tarami. Po walce uczta. Podchmielił sobie junak i nowej szu
zwady z pohańcem. Goniąc za bisurmanami zanadto odd
się od towarzyszów i ginie. Koń jego sam wraca do tabor
Poznają kozacy konia Konowczenki, śpieszą w pogoń, ro

[1]) Lit. i Krytyka, Wilno 1837. II. str. 109—110.
[2]) W zbiorze Maksimowicza.

Tatarów i uroczyście grzebią towarzysza. Matka na-
.o wyczekuje syna w Czerkasach".

Dumka ukraińska znacznie szczegółowiej, niż u Zalę-
o, opiewa powrót konia do taboru; natomiast Zaleski
strofach opisuje wyprawę Kozaków i bitwę z Tatarami,
zas gdy dumka zbywa tę część trzema wierszami. Walkę
awskiego samego zbywa poeta ubocznie i krótko; w dumce
ńskiej walka samego Konowczenki przedstawia się pla-
nie i obszernie:

To nie wicher po dolinie Czerkeni hula,
To nie orzeł szary goni za jastrzębiem:
Syn to wdowy, Konowczenko, na koniu wronym goni,
Mieczem swoim, jako błyskawicą, błyska,
Trzech Tatarów janiczarów z koni strąca... i t. d.

U Zaleskiego nadmiernie długi opis pochodu kozaków
łem Janusza i opis pogrzebu, zbliżony do podobnegoż
u ludowej dumy [1]).

To blizkie pokrewieństwo rapsodu naszego poety z dumą
ińską świadczy, że Zaleski korzystał z niej, uzupełniając
vdopodobnie szczegóły na Ukrainie słyszane ze zbioru
elewa, w którym tak dumę o „Fedorze Bezrodnym" jak
.onowczenku znalazł.

Nie udało się niestety oznaczyć chronologii większej
ści poezyi Zaleskiego. Wiadomo tylko na pewno, że przed
.831 napisał i ogłosił drukiem oprócz wyżej omówionych
ępujące jeszcze utwory: Dumkę hetmana Kosińskiego,
nkę Mazepy, Dumę od słów „Świat omamień"..., Dumę
elgrzym w obcym kraju" (od słów: „Nigdyż serce stę-
ione"...), „Czajki", śpiew historyczny p. t. „Trzeci szturm
Stawiszcz", „Śpiewające jezioro", „Co mi tam, czyli po-
ek starego myśliwca", balladę z Walter Scotta p. t. „Piel-
ym", „Tryolety", „Śpiew poety", i dłuższą fantazyę p. t.
ısałki". Niezawodną jest jednak rzeczą, że Zaleski nie
aszał drukiem wszystkiego, co miał w tece. Wiele dum

[1]) Godzi się zwrócić uwagę na charakterystyczną, acz dro-
, pomyłkę Zaleskiego. W opisie pogrzebu wspomina on o „świ-
ch siedmiopiędziowych piszczałek". W dumie zaś ludowej jest
rażenie: „В семипядні пищалї гримали", co znaczy: „Z siedmio-
dziowych rusznic grzmieli".

i dumek kozackich, wiośnianek i szumek, znacznie pó ogłoszonych, należy wskutek swego typowego charakter pierwszego okresu twórczości Zaleskiego i dlatego wy nam omówić je razem z powyżej wymienionymi utwo

Za najważniejsze, oryginalne formy liryczne tego p stworzone na wzór pieśni ukraińskich, należy poczytać: d dumki, fantazye, wiośnianki i szumki.

Dumy i dumki odznaczają się właściwą pieśniom ukraińskiego melodyą — jak sam Zaleski określił — „tę bolejącą, przeciągłą“. W *dumach* kozackich poeta opiewa staci lub zdarzenia z dziejów kozaczyzny na Ukrainie; w *kach* zaś ukraińskich nastrojowych wyraża zazwyczaj tęsk za przyszłością lub uczucie wywołane wrażeniem przy ukraińskiej.

Wbrew pieśniom małoruskim historycznym, opiewają zazwyczaj losy bohaterów kozackich, wrogo względem czypospolitej usposobionych, dumy kozackie Zaleskiego o wają Kozaków z XVI lub początków XVII wieku, wiern Polsce. W dumach tych powtarza się jeden typ Kozak do zuchwalstwa śmiałego, dziarskiego, którego wesołość zamącona melancholią, który nie wiele dba o życie, ko się, bije, hula, myśli tylko o wojennej chwale. W ogóln postaci te są wyidealizowane, o ciasnym zakresie myśli i u cia. Czyniono też im zarzut jasełkowej lalkowatości; jed kowoż w ciasnej formie wiersza lirycznego poeta prawd dobnie nawet nie zamierzał rysów psychologicznych rozwi ani wszechstronniej uplastyczniać, stosując się zresztą w manierze do rzeczywistych pieśni ludowych. Dla przykł rozpatrzmy się w treści niektórych przynajmniej dum ko kich. *Dumka hetmana Kosińskiego.* Tatarzy uderzają na C ryn. Regestrowi Kozacy ze wszystkich stron zbierają się odsiecz. Między innymi śpieszy także do Stawiszcz, do sw pułku hetman Kosiński; tam żegna się ze swoją żoną i ciesza ją, obiecując szczęśliwy powrót. Treść sama w so błaha; od historycznej prawdy odbiega w tem, że Kosiń z pochodzenia szlachcic podlaski, nie był wiernym królo przeciwnie zbuntował się, pokonany w r. 1593 pod Piąt wem. Ale o historyczne szczegóły nie chodziło Zaleskie tak, jak o względy artystyczne. Pod względem zaś artyst nym dumka ta jest świetna, pełna życia, niebywałej wer

n i śpiewności. Zdobyła też odrazu ogromny rozgłos, ana, cytowana i naśladowana powszechnie.

Też same zalety mają *Czajki*. Piotr Konaszewicz wspie- Chodkiewicza pod Chocimem, wyprawiał się z mołojcami › przeciw Tatarom i Turkom, na czajkach dotarł aż pod ;ród. W „Czajkach“ daje poeta śpiew Kozaków, wraca- h z podobnej wyprawy, wielbiących bohaterskie czyny szewicza. I jak w „Dumce hetmana Kosińskiego“, tak Czajkach“ najcenniejszą zaletą jest ów oryginalny i tylko kiemu właściwy nastrój kozacki, którym czytelnika umie , porwać, przenieść w wyidealizowane krainy przeszłości; nośść zaś, melodyjność i rytmiczność są tu poprostu nie- nane. Treścią dumy *Lach serdeczny na marach* jest pełna ku i czci dla bohaterskich przymiotów Przecława Lanc- ńskiego pieśń, którą Kozacy śpiewają na pogrzebie het- . W *Wyprawie chocimskiej* znajdujemy świetny, pełen ży- ruchu, barwny opis wojsk ciągnących pod Chocim. Na królewicz Władysław IV. Kozakom dowodzi Piotr Ko- ›wicz, zwany Sahajdacznym. Pod koniec krótko a barw- kreśli poeta pogrom Turków.

Zuzulicz zawiera pieśń Kozaka od dziecka wychowa- na Siczy. Ojcem był mu step, Sicz matką, kołyską — i. Potem igrał z końską grzywą, później dano mu źrebca, wą szablę i wyprawiono na Turka. W skok napytał ko- ›j sławy i nie jedna mu przyschła rana. Czuje się szczę- m, tylko czasem tęsknota ostrogami bodzie mu duszę. czas ucieka na kurhany, śpiewa dumki o Ukrainie, gdzie wszy żonę, pragnie stale osiąść. Duma *Z mogiły Jawor* wa pacholęce lata Ostafiego Daszkiewicza, syna — jak poeta — Daszka Wiśniowieckiego. Ów Ostafi wraz nckorońskim i Różyńskim wystawieni są jako pierwsi ani wolnej Ukrainy. *Luli niemowlęciu Iwoni* jest pieśnią kołyską syna Iwoni, hospodara wołoskiego. Dziecię to towali Kozacy i wychowali na Ukrainie. Ów syn Iwoni anił potem Kozakom pod nazwą Iwana Podkowy. Do *ki Mazepy* zaczerpnął poeta treść z pieśni ludu i pamięt- w Paska, które czytał w rękopiśmie. We wstępie do dumy w ten sposób charakteryzuje Zaleski Mazepę: ›dy i piękny, namiętny i śmiały, acz bogaty i żyjący na rowanym dworze, zachował wiernie Mazepa dziki nieco

charakter i zwyczaje swego narodu. Kochał Polki i nie Polaków, śpiewał przy torbanie i tęsknił za wojną. Jak zbliżeniem się Bohdana Chmielnickiego pod Zamość, n miast ze swymi umknął (z Warszawy, gdzie był paziem Kazimierza) do rokoszanów". Treść „Dumki Mazepy" z ze stanowiska Kozaka wymienione motywa przyłączeni do wojsk Chmielnickiego i pożegnanie Warszawy. Tem się ona od innych dum kozackich Zaleskiego, że wy wrogi stosunek kozaczyzny do Polski.

Pomijamy inne dumy kozackie, jak „Downarow w Jasyrze", „Zołotareńkę w Warszawie", „Teligołę", z wydanych po śmierci poety bardzo popularną dumę, czynającą się od słów: „Hej, hej, ojcze atamanie!"

Krytyczne oceny takich pisarzów, jak Pypin [1], S wicz [2], Chmielowski [3] S. Goszczyński [4], Sowiński [5] i i mniej więcej zgodnie zarzucają dumom kozackim Zale brak historycznej prawdy. „Wszystkie przez Zaleskiego w mach kozackich na widownię wyprowadzone osoby — W. Spasowicz — mają postawę i ruchy kształtne, dzi powabne, składne, malownicze; ale w tem właśnie leży ciwne istotnemu artyzmowi *kłamstwo*, że nie są to K ale postaci z baletu, gładko przyczesane: wonieją one fumami, nie dziegciem, a z pod ich bułatów pryska w pięknych strumieniach malinowych. Są to bitne ch dziarskie junaki, nie myślący o niczem poważniejszem, o wyprawach wojennych. Prócz tego wbrew wszelkiej dzie historycznej wlano w nich uczucia zupełnie im n ściwe. Bezwątpienia zarówno Kosiński, jak Sahajdaczny z wiązku służby wiernie i zaszczytnie bili się z Tatarami i kami pod sztandarem polskim; lecz każdy z tych w kozackich miał swoje własne stanowe i plemienne s a zamysły, które mu nie pozwalały patrzeć na stosunki do rzeczypospolitej ze stanowiska szlachcica-patryoty polski

---

[1]) Эпизоды изъ литературныхъ отношеній малорусско-пол Вѣстникъ Европы 1886. I. 758.

[2]) Dzieje liter. polskiej. Warszawa 1885, s. 265.

[3]) Studya, II. 370—1.

[4]) Poezye B. Zaleskiego. „Demokrata polski", Paryż t. 4, s. 230 i nast.

[5]) Rys dziejów liter. polskiej, t. III. 41.

iej ostro i łagodniej ocenia je Chmielowski, acz z wad nie grzesza. Postaci dum kozackich — pisze on — „rażą je-›stajnością, co już słusznie zarzucił im Goszczyński, mó-;c, że Kozacy Zaleskiego w ogólności są wymuskani, za ›nowi, za zniewieściali na Kozaków, że nie są takimi, ja-ıi ich znamy z krwawych dziejów Zaporoża. Zarzuty te o tyle słuszne, o ile się odnoszą do ogółu dum, ponieważ ›tnie trudno przypuścić, ażeby w ciągu stulecia zawsze po-riali się atamani jednakowego usposobienia. Drugą wadą tych m jest brak żywiołu refleksyjnego. Hulać, kochać się i bić : to są zapewne cechy Kozaków, jako masy niewiele my-cej: ale żeby i hetmani tymi tylko żywiołami ducha swego ilali, przypuścić trudno...“ „Oddzielnie biorąc każdą dumę, wiele naturalnie da się im zarzucić; ale gdy się rozważa ogół, łatwo spostrzedz te ujemne strony: jednostajność ›rak żywiołu myślowego“.

Powołując się na powyżej zaznaczone i cytowane oceny : pisze znawca ukraińskich dum ludowych, Aleksander Ko-ısa [1]): „Czyż utwory, przez trzeźwą krytykę w ten sposób enione, którym jako najważniejszą przywarę zarzucono lek-ważenie historycznej prawdy — mogą tak wierny dawać raz życia Kozaczyzny, ażeby Zaleskiego nazwać aż orga-m tego życia? Czyż można powiedzieć wraz z M. Grobow-im, że w tych dumach Zaleskiego powtórzyło się to życie, órego odgłosem brzmiały wybrzeża Dniepru? Czyż pezye można nazwać cudownem odbiciem narodowej poezyi? Ale ógłby ktoś wskazać na owe drobne szczegóły z życia Ko-ków, na znajomość topografii Ukrainy i Zaporoża, na nie-óre zwroty mowy, przypaminające ludowe dumy, — skądże ziął je Zaleski, jeżeli nie z tych dum? Czyż te pierwiastki e zbliżają poezyi Zaleskiego do historycznych pieśni ukraiń-ich? *Niektóre z tych pierwiastków widzimy w kozackich rapso-ch Zaleskiego; znał on rzeczywiście historyczne ukraińskie dumy* nauczył się z nich technicznych słów, wykrzykników, nazw ›roi, zaznajomił się nieco z wyobrażeniami i pojęciami Ko-ków, przyswoił sobie niektóre obrazy i porównania dum dowych, lecz cały ten materyał, mogący jego poezyę rze-:ywiście zbliżyć do ukraińskich pieśni, a zwłaszcza posłużyć

[1]) W cytowanej powyżej rozprawie.

do realnego przedstawienia życia i uczuć opiewanych pn niego ludzi, cały ten materyał umiał poeta tak przekształ tak poplątać, tak przenicować, że nabiera on zupełnie inne znaczenia, innego ducha i daje nam w rezultacie senne f tasmagorye, mające źródło w rzeczywistości, lecz do niej n należące“.

Przytoczyliśmy umyślnie obszerniejsze ustępy z o dum historycznych Zaleskiego, gdyż w literackiej twórcz tego poety stanowią one bądź co bądź część niepośled i barJzo charakterystyczną. Jest rzeczą uwagi godną, że wł śnie szczególniej dumy historyczne Zaleskiego uzyskały n większy rozgłos, najwięcej się podobały i dziś popularnoś swej nie tracą bynajmniej; a sam W. Spasowicz przyznaje „Fałszywa, brzmiąca w dumach Zaleskiego, nuta nietylko n przyczyniła się do ich upadku, ale owszem była przyczy ich nadzwyczajnej popularności, jako wyraz odpowiadają duchowi czasu tendencyi do estetycznego spolszczenia Koz ków“. Ale przytoczony tu powód popularności choć pr dziwy, nie jest jedyny. Przedewszystkiem bylibyśmy za zdj ciem z dum historycznych Zaleskiego zbyt silnego zarzu „kłamstwa“ i „fałszu“. Jeżeli nieprawda nie zawsze by nawet w życiu kłamstwem, jeżeli w historycznych powieści lub dramatach pisarz zazwyczaj tylko do pewnej granicy kr puje się względami na historyczną prawdę, to tembardz trudno narzucić poecie lirycznemu, ażeby od niej na jotę n odstępował. Lirycznymi kłamcami i fałszerzami są ci, któr usiłują wyrażać uczucie nieodczuwane lub wręcz z rzeczyw stem własnem uczuciem sprzeczne. Zarzucić tego Zaleskiemu n mamy najmniejszego prawa, ani powodu. Przeciwnie w w razie swego zachwytu dla bohaterskich walk z Turkami i T tarami kozactwa wiernego Rzeczypospolitej, w wyrazie sknego przywiązania do Ukrainy i jej dziejów był szcz stąd i zapał jego i tęsknota i sympatya, jako wyrażone sz rze, zyskały sobie popularność tem większą, że dostrajały do sympatyi ogółu społeczeństwa. Napróżno też narzuc byśmy poecie, ażeby opiewał takich bohaterów, jak Go Szleźniak lub Szwaczka.

Ani fotografem być rzeczywistości, ani tłómaczem śni gminnej ukraińskiej nie zamierzał Zaleski bynajmniej. dumy jego grzeszą pewną jednostajnością i brakiem realn

fleksyjnego żywiołu, choć każdej z osobna wziętej mało da się zarzucić, jak bardzo trafnie zauważył Chmielowski, oczywiście obniża wartość ich literacką, lecz ich jeszcze skazuje na zagładę.

Jak w poprzednio rozbieranych utworach, tak i w du- ;h swych Zaleski bardzo wiele korzysta z pieśni ludu aińskiego. „Czytając niektóre początkowe strofy — pisze tessa[1]) — które nieraz żywcem są wzięte z dum ludo- ch... doznajemy takiego uczucia, jakie tylko samo życie zywiste w nas wywoływać zwykło; czujemy bezpośredni lech tych ludzi i tego czasu, którego obraz maluje poeta; ominamy, że to Polak poeta po polsku do nas mówi — aką prawdą oddaje on ducha ludowej pieśni; ale uczucie trwa zaledwo chwilkę, bo już następna strofa zmienia cha- ter utworu, a całość przenosi nas w niemożliwe, zmyślone unki, między zmyślonych ludzi“.

Prawie dosłownym przekładem z pieśni ludowej jest zątek „Wyprawy chocimskiej“.

„Trzema szlachy idą Lachy,
A Kozaki czterma walą;
W trawach pławią się po pachy,
Z rusznic palą, świecą stalą“.

dumach ludowych:

Oj poszli Kozaki na cztery szlaki,
Na cztery szlaki, na piąte Podole... [2])

innej dumie [3]):

Szli Lachy na trzy szlachy,
Kozaczenki zaś na cztery...

samo da się powiedzieć o początku dumy „Zozulicz“. „Oj, mój ojciec, Sicz moja matka...“ zaczyna Zaleski.

dumie ludowej [4]):

„Oj Sicz matka, oj Sicz matka,
A wielki step — ojciec...

---

[1]) Jak wyżej, str. 168.
[2]) Maksimowicz: „Ukr. lud. pieśni“ I, duma „Wyprawa na hów“.
[3]) Tenże: „Małoruskie pieśni“, Moskwa 1827.
[4]) „Zbiór pieśni“. Lwów 1863.

Hej, co na stepie zarobić dobrze,
To w Siczy — przepić".

Z estetyką Zaleskiego nie zgadza się, jak słusznie zauważono, ażeby Kozak przepijał to, co zarobi na stepie.

Do rzędu dum historycznych zaliczył sam poeta tak dłuższy fragment, zatytułowany: *Damian Książę Wiśniowie*. Fragment ten powstał przed r. 1830. Jego genezę wyjaś sam Zaleski we wstępie, dodanym do poematu [2]). Zwraca uwagę poeta na cywilizacyjne znaczenie rodu Wiśniowiecki w dziejach Ukrainy i powołuje się na Cellaryusza i inny „dawniejszych pisarzów", którzy wspominają o „mnogich mach", śpiewanych po Ukrainie na cześć tego rodu. Przy cza wreszcie następującą okoliczność, która mu natchn „treść i formę powieści" o Damianie: „Niedaleko Rzyszczow nad samym Dnieprem jest wyniosła góra, otwierająca na wsz strony piękne i rozległe widoki, przezwana od pospólst Iwanhorą. U wierzchołka zalegają rozwaliny zamku, wed powieści niegdyś Wiśniowieckich, a potem Szczeniowski Przed kilkunastu laty, kiedy swobodne dziecię lubiłem prz biegać tę górę w rozmaitych kierunkach, napotykałem nie sędziwego bandurzystę... Starzec ten znał nieskończone mn stwo podań dawniejszych i chętnie je opowiadał. Między i nemi jedno smutne o Wiśniowieckim, przeplatane dumam bardziej niż inne utkwiło w mojej pamięci. Z czasem zap mniałem i o nim, ale pierwsze wrażenia tak żywo mięszają się ze wszystkiemi uczuciami późniejszego wieku, długo s mopas snuły się i kształtowały; aż mało pomału i cały przedmi odmalował się przed moją imaginacyą — przy pisaniu jas i wyraźnie, jak osoba torbanisty i miejsca, przypomniały się niektóre wiersze i koloryt starej powieści..."

Treść tego fragmentu: Damian, książę Wiśniowie wnuk sławnego Dymitra, hospodara wołoskiego, dziedzic p styń od Kudaku do Czerkas, ma przyjąć na zamku Iwa horskim żonę, Bożennę. Na jej spotkanie wysyła wspania poczet pod Kaniów, rozkazuje przygotować ucztę, a sam dr czony tęsknotą i złemi przeczuciami wybiega w step na p lowanie (Cz. I.). Na stepie spotyka Nauma, starego wróżbi

---

1) Kołessa, j. w.
2) Pisma, Lwów 1877. II. str. 55—7.

ry przepowiada mu nowe napady Tatarów; radzi tedy ożyć wesele i przygotować się na przyjęcie hetmańskiej awy. Napróżno jednak radzi, bo już ciągnie gwarny i liy weselny orszak. (Cz. II.).

Treść, jak widzimy, błaha. Pomimo to fragment ten luguje na uwagę z tego powodu, że zaznacza najwcześejsze usiłowanie autora stworzenia z historycznych pieśni odań Ukrainy większego poematu i że stanowi jakby zaązek „Złotej dumy", ogłoszonej w pośmiertnem wydaniu m Zaleskiego.

Podczas gdy dumy Zaleskiego opiewają bohaterów hiryczuych kozaczyzny i historyczne zdarzenia, przeciwnie *nki*, acz w większym stopniu, niż dumy, zależne są od śni ludu ukraińskiego, są wszystkie wyłącznie nastrojowe, charakterze ściśle lirycznym, o akcyi bardzo prostej i szczuj i wyrażają zazwyczaj tęsknotę za przeszłością lub wrania przyrody ukraińskiej. Tyszyński [1]) rozróżnia dwojakie mki Zaleskiego: jedne naśladowane lub wprost przełożone pieśni ludowych, inne subtelniejsze, wyrażające jakby salowe uczucie. Pierwsze tak są owiane duchem ludowej pieśni raińskiej, tak z nim zgodne, że na ich podstawie Zaleskiego oczywiście możnaby nazwać piewcą Ukrainy. Takiemi są: Wyjazd bez powrotu", „Młodo zaswatana", „Dwojaki koniec", akochana", „Pochód", „Oboja wiosna", „Ukaranie".

Dla naocznego uwydatnienia stosunku ich do ludowych śni, zestawimy tu niektóre więcej zbliżone do siebie ustępy pieśni Zaleskiego i z analogicznych pieśni ukraińskich. eśni ukraińskie podajemy w wiernym przekładzie.

Wyjazd bez powrotu.

Zaleskiego:

Stoi jawor wedle wody,
A chyla się, chyla:
Płacze, nudzi Kozak młody,
Bo ciężka nań chwila.

Oj nie chylaj się, jaworze,
Zielonyś, młodziutki;
I tyś chłopcze w rannej porze,
Na co ci te smutki?

---

[1]) Rozbiory i krytyki. T. III. r. 1854, str. 234—5.

Pieśń ukraińska [1]):

Stoi jawor wedle wody,
W wodę się pochylił:
Na Kozaka ciężka chwila,
Kozak się zasmucił.

Nie pochylaj się jaworze,
Jeszcześ zieloneńki,
Oj nie smućże się, Kozaku,
Bo jeszcześ młodziutki.

W dalszym ciągu podobna zawisłość, nie bez dodatków j dnak Zaleskiego, miejscami rażąco niezgodnych z pieś ludową.

U Zaleskiego:

Młodo zaswatana.

Czyż ja na polu nie kalina?
Czy ja na polu nie jedyna?
Czemuż mnie tak w moje rano
W pączkach jeszcze połamano?
Niedolaż moja,
Moja niedola!

Czyż ja u ojca nie dziecina?
Czyż ja u ojca nie jedyna?
Czemuż, czemu w moje rano
Cały świat mi zawiązano?
Niedolaż moja,
Moja niedola!

Wyjdę czasem poza wrota,
Chodzę, brodzę, jak sierota,
Miła drużka mnie z daleka
Zajrzy ledwie i ucieka.
Niedolaż moja,
Moja niedola!

Chodzę, brodzę zawsze łzawa,
Szumi Dąbrowa i Rasawa,
Rybka buja w swojej wodzie,
Buja ptaszek na swobodzie.
Niedolaż moja,
Maja niedola!

Sen, sen to luby, to się śniło.
W sercu smutno i niemiło!

---

[1]) M. Maksimowicz: „Małoruskie pieśni". Moskwa 1827.

Rybołówka rybkę młodą
Rozłączyła oto z wodą.
Niedolaż moja,
Moja niedola!

eśń ukraińska [1]).

Czy ja na łące nie kalina?
Czy ja na łące nie zielona?
Dlaczegoż mnie połamano
I we wiązki powiązano?
Nieszczęście moje,
Niedola moja!

I czyż ja u ojca nie dziecina?
I czyż ja u ojca nie kochana?
Dlaczegoż mnie zaswatano,
Czemu świat mi zawiązano?
Nieszczęście moje,
Niedola moja!

Oj, jak wyjdę ja za wrota,
Sama stoję, jak sierota,
Dziewczęta się tańcem bawią [2]),
Mnie do siebie nie przyjmują,
Nieszczęście moje,
Niedola moja!

Oj pójdę ja do Dunaju,
Oj poradzę sama sobie.
Szczupak igra sobie w morzu,
Sam znajduje sobie parę.
Nieszczęście moje,
Niedola moja!

Nie byłoż rzeczki, by utonąć?
Ni piękniejszego, by się pokochać?
Były rzeczki — pospływały,
Byli piękniejsi — poumierali.
Nieszczęście moje,
Niedola moja!

Dwojaki koniec.

U Zaleskiego:

Rok się kochali — a wiek się nie widzieli;
Zbolały serca — oboje na pościeli.

---

[1]) J. w.
[2]) Усї дївки в танка грають.

W pieśni gminnej: [1])

Oj rok kochali się, a dwa nie widzieli się,
Oj jak się ujrzeli, oboje zachorowali.

U Zaleskiego:

Leży dziewczyna w komnacie swej na łożu,
A kozak leży w dąbrowie na rozdrożu.

W pieśni gminnej:

Dziewczyna leży u ojca w komorze,
Młody kozak przy zielonym borze.

U Zaleskiego:

Tam u dziewczyny na leki wina, miody,
A u kozaka ni kropli nawet wody.

W pieśni:

Oj dziewczęciu jeść i pić przynoszą
Młody kozak zimnej wody prosi i t. d.

Zakochana.

U Zaleskiego:

Wiatr szeleści po topoli,
Pomiata Kaliną;
Och a serce, serce boli,
Łzy płyną a płyną.

Młode latka w smutku lecą,
A nadal rozpacze,
Wtedy tylko lżej mi nieco,
Gdy w kątku popłaczę.

Łzy niedoli mej nie zmogą,
Lecz służą za leki,
Kto miał jednę chwilkę błogą,
Ten biedny na wieki.

Czemu taka wątła, blada
Chylam się na wiosnę:
Ja roślinka, mdła rosada,
Na wydmach tu rosnę!

Naokoło piasek suchy,
Ni rosy, ni słońca,
Nadal burze, zawieruchy,
Przygody bez końca.

---

[1]) Чубінскій: Труды. V. 372.

Ludziom śmiechy, ludziom dziwy,
Że szlocham daremnie,
Och, a luby, czarnobrewy
Daleko odemnie.

Ni do siebie mnie przygarnie,
Ni ja go przytulę,
Za Dunajem tęskni marnie
A kocha tak czule.

Jak kukułka, na obłędne
Zrywam się och! we śnie,
A w pustyni schnę i więdnę
I konam boleśnie.

śni gminnej [1]):

Wieją wiatry, wieją bujne
Ale drzewa gną się,
Oj jak boli serce moje,
I same łzy płyną.

Tracę lata w ciężkim smutku
I końca nie widzę,
Tylko wtenczas lżej się robi,
Gdy skrycie popłaczę.

Nie pomogą łzy niedoli,
To lżej sercu będzie.
Kto był szczęsny choć godzinkę,
Na wiek nie zapomni.

I są ludzie, którzy mojej
Zazdroszczą niedoli,
Czy szczęśliwa ta roślinka,
Co rośnie na polu?

Oj na polu, na piaseczku,
Bez rosy, na słońcu
Ciężkie życie bez miłego,
Ciężkie w cudzej stronie.

Bez miłego doli niema
I świat jest więzieniem,
Bez miłego szczęścia niema,
Niema i spokoju.

Do kogoż się ja przygarnę?
I kto mnie przytuli?
Kiedy tutaj tego niema,
Który mnie pokochał.

[1]) Z operetki Kotlarewskiego, p. t. „Natałka Połtawka“,
ıej w r. 1819.

Przyleciałabym do ciebie,
Lecz skrzydełek nie mam,
Schnę i więdnę ja bez ciebie,
Z każdym dniem umieram.

Zestawienia te wykazują, że Zaleski przytoczone żej dumki prawie dosłownie przełożył z pieśni ukrai Toż samo można powiedzieć o dumce p. t. „Pochód“ i o szej części dumki p. t. „Oboja wiosna“, wyrażającej i zachwyt na widok wiosny; zato druga część jej, wyr mistyczną zadumę, nie odpowiada duchowi pieśni ukraińsk

Swobodną przeróbką ze znanej powszechnie pie dowej ukraińskiej jest także dumka Zaleskiego p. t. „U nie“. Słusznie jednak zauważono już, że przeróbka ta skiego do najszczęśliwszych nie należy i to z wielu pow Przytaczamy tu w dosłownym przekładzie to arcydzieło ludu ukraińskiego [2]).

Oj nie chodź Hryciu na wieczornice,
Bo na wieczornicy same czarownice,
A która dziewa jest czarnobrewa,
To czarownica pewno prawdziwa.
W niedzielę rano zielę kopała,
A w poniedziałek zielę płukała,
We wtorek rano zielę warzyła,
We środę rano Hrycia otruła.
Oj przyszedł czwartek, a Hryć już zmarł,
Oj przyszedł piątek, pochowali Hrycia.
W sobotę rano matka córkę biła:
— Na co ty córko Hrycia otruła?
— Oj matko, matko, żal wagi nie zna,
Niechaj Hryciunio nas dwóch nie kocha,
Niechaj on kocha mnie tylko jednę,
Co czarownicą jestem prawdziwą.
Niechaj nie będzie ni jej, ni mnie,
Niech Hryć się naje mokrej ziemi.

Zaleski uważał za stosowne zwięzłą, silną, trag pieśń ludową bezbarwnie i mdło rozwodnić; ostrzeżeni warte w czterech pierwszych wierszach pieśni ludowej n nął aż w czterech zwrotkach (32 wierszach), usiłując umotywować zbrodnię zwiedzionej dziewczyny. Ów Ar

---

[1]) Kołessa, j. w. str. 186.
[2]) Maksimowicz: j. w., 107. N. 66.

;o Zaleski przechrzcił z Hrycia, pomimo zaklęć Makryny zeżeń ludzi, chodzi na wieczory:

„Bo kochał już drugą,
A klął się Makrynie,
Że dla niej aż ginie,
Choć ta wie od ludzi,
Że ją tylko łudzi“.

Pokochał zaś *Anielę*. To przekształcenie wieśniaczych przypomina metodę Brodzińskiego, który podobnie Viesławie“ nie uważał za właściwe wprowadzać Bartków iejów, dobierając wyszukane imiona takie, jak Bronika, sława, Wiesław, Stanisław i t. d.

Archory tedy jest zwodzicielem i kłamcą, przekonała tem Makryna naocznie, podpatrzyła bowiem scenę, w któaklinał się wobec Anieli, że jej nie opuści. Naiwny ustęp paniu, płukaniu, warzeniu trucizny usiłuje Zaleski dość szczęśliwie upiększyć:

„W rusałkowym sadzie
Jest kwiat przeciw zdradzie,
Rośnie na ustroni,
Bez liści bez woni“ i t. d.

Truje Makryna Archorego całując. Nad mogiłą otrutego e stary ojciec, cała rodzina odpycha i przeklina trucicielkę, usprawiedliwia się w następujący sposób:

„Ach! o matko miła!
Wiem, com uczyniła;
Jego *ukaranie*
Za przykład zostanie.
Bo żal nie ma granic,
Nie uważa na nic;
Niechaj młodzież płocha
We dwóch się nie kocha“.

Uważał poeta za konieczne wyrazić w zakończeniu ideę zną i niezawodnie w tem zbłądził, że włożył ją w usta ryny, która przecież zbrodnię popełniła bez wyrafinowanie dla jakiegoś przykładu, lecz jedynie w porywie zaści i żalu. Stąd to myśl zawarta w słowach:

„Wiem, com uczyniła:
Jego *ukaranie*
Za przykład zostanie“

w rażący sposób nie zgadza się z silnym motywem, wz dosłownie z pieśni ludowej:

„Bo żal nie ma granic,
Nie uważa na nic“.

O ogóle dumek Zaleskiego i ich stosunku do pieś dowych ukraińskich tak się wyraża Al. Kołessa: „Dum nie wykraczają poza granicę poetycznego prawdopodobień przeciwnie jako dosłowne, bądź jako swobodne przekłady śni ukraińskich, dają często wierny obraz życia i uczuć ińskiego ludu“ [1]).

Zwracamy uwagę na tę opinię fachowego znawcy, dość rozpowszechnione jest błędne wyobrażenie, jakoby ski we wszystkich swych utworach tak idealizował, tak kształcał, tak daleko odbiegał od pieśni ludu ukraińsk że za wyobraziciela poezyi ukraińskiej w najmniejszym zakresie uważanym być nie może.

A jednak także inna grupa lirycznych poezyi Zalesk mianowicie *wiośnianki* i *szumki* zawdzięcza pieśniom ludo ukraińskim wiele swych zalet: jasny koloryt, lekki, dźwię wiersz, wesoły nastrój; są one nawet w treści niekiedy od ludowych pieśni zawisłe.

Wiośnianki i szumki, według własnej charakterys Zaleskiego, są to piosnki ziemiańskie (sielskie), właściwe lu słowiańskim: „słodkie, ciche, pieściwe“ u Serbów, na Ukr zaś „hałaśne, śmiałe, szalone, wyrażające zapomnienie ni nej niedoli. W obu rodzajach jest jakby ciepło wiośniane budzające do wesela i pustoty, bez ckliwych czułostek i skromności. Szumki osobną różnią się melodyą, przeciwną melodyi dumek, poskoczną, radosną“. Obok dum i dumek wiośnianki i szumki Zaleskiego cennymi klejnotami naszej ryki i zapewniają poecie na zawsze miejsce w rzędzie wy niejszych liryków polskich. Melodyjność wiersza, delikatn świeżość, jakąś nieuchwytną subtelność w barwach, odcieni uczuć, w wyrażaniu nastrojów doprowadził tu Zaleski do wielkiego mistrzowstwa, że śmiało można wraz z Mickiewic szczególnie o wiośniankach i szumkach powiedzieć: „Zal będzie wprawiał w rozpacz tych, coby jeszcze chcieli miło

[1]) J. w. str. 187.

dla sztuki samej, wyczerpał bowiem wszystkie sposoby, :kie rytmy, wszystko, co jest najświetniejszego w kolo- najdelikatniejszego w odcieniach.

Do piękniejszych wiośnianek i szumek należą: *„Czarno- szka“*, (rusałka wabi chłopca, oboje wreszcie pobierają *„Śmierć w obławie“*, (przedstawia walne polowanie na Marzonny i jej dworu, na wiedźmy, strzygi, wilkołaki według podań guślarskich z dawnych dziejów Słowian Ślańskich); *„Po rosie“*, (dziewczę wedle zwyczaju sielskiego ine w lecie skoro świt na rosę, aby rosło na urodę, wia z czyżykiem i wypytuje, komu przystoi pląsać); *co“*, (czarnobrewa śpi długo, późno wstawszy zamiast pi w bruździe, nudzi się przy kądzieli, dopiero wieczo- ochoczo wybiega po wodę, bo jej mołojcy przy studni gą); *„Śliczny chłopiec“*, (wyraża zachwyt zakochanego częcia nad urodą chłopca); *„Co ja widział dzisia“*, (pań- młodzi, „skromniś i skromnisia“, wychodzą letnim wie- n i słuchają słowików; ktoś trzeci, ukryty za drzewami, ich i dostrzega, jak ta elegancka i przyzwoita para się).

Z wymienionych tu wiośnianek i szumek dwie, a mia- ie „Ladaco“ i „Śliczny chłopiec“, zostają w bliższem wieństwie z pieśniami ukraińskiego ludu; po części bo- są z owych pieśni przełożone niemal dosłownie, po czę- ıś rozwinięte z motywów pieśni ludowych w ten sposób, .ernie oddają nastrój ich i koloryt [1]).

Poemat, p. t. *„Rusałki“*, ogłosił Zaleski drukiem po raz szy w „Meliteli“ A. E. Odyńca w r. 1829. Pierwszy rę- tego utworu zginął w Sochaczewie w r. 1828 w czasie ecności poety. Chcąc się wywiązać z przyrzeczenia, da- Odyńcowi, musiał Zaleski na nowo spisać z pamięci poemat i dokonał tego w pośpiechu. Odsyłając rękopis ;ce Witwickiego, prosił go o odmiany, poprawki i kore- „Jest to, pisał, cząstka z długich *moich* w świecie fanta- nych marzeń. Przeczytaj ostatnią strofę epilogu, a poznasz, miałem cel w napisaniu „Rusałek“. Dałem im tytuł fan-

---

[1]) Pieśń ludową analogiczną do wiersza „Ladaco“ znajdziemy iorze Wacława z Oleska i w „Trudach“ Czubińskiego (V. 13). ny chłopiec“ jest parafrazą znanej pieśni od słów: „A ja a Petrusia“. Czubiński, Trudy V. 101.

tazyi, ale wolałbym „mysterium“. Wydrukujcie, jak ch Równocześnie prosił Witwickiego o napisanie krótkiego śnienia do „Rusałek“, zaznaczającego, że pierwsza osoba matu stosuje się do Cisława Zorzy, nie do autora, że Cisławem publiczność kiedyś może więcej się obezna, tazya „Rusałki“ i inne tego rodzaju są niejako arab przy większym historycznym obrazie, igraszką imagina zem ludu i *poety*, że Cisław jest *śpiewakiem* tego ludu. chcę, dodawał, aby publiczność Cisława i poetę wzięła dnę i tę samą osobę“.

Przypatrzmy się treści „Rusałek“:

Bohater poematu, Cisław Zorza, Kozak dzielny, z mołojcami liczne odbył wyprawy, dotarł do Budziaku i w czajce przemknął najstraszniejszy próg dnieprowy, szyniec, zakochał się w Rozynie i uląkł się po raz pie w życiu, ażeby nie popaść w niewolę; a miał nie byle powód trwogi. Rozyna była, jak rusałka, żywa i pusta, oczy czarne, jak czarownica, i nie taiła się, że zrobi wszystko, co sama zechce. Wierzył naiwnie, że może zmienić go w latawca, rozkaże mu „zwiedzić koralowe lub przynieść „srebrny promyk księżyca“. Zdobył się te męzką wolę i postanowił pójść do gaju rusałek, do zwanej „Żalów ucho“, ażeby tam wyspowiadać się ze obaw i cierpień. (Cz. I).

Szedł tedy przez kraj uroczy, w dzień piękny, al pił go smutek, udręczenia serca łączyły się z obawami gich rusałek“; przez gaj odludny, między brzozami i wami kalin dostał się w przesmyk, a stąd po dłuższy pasach z obawą, wszedł w parów i po skale, nad prze przez kolczate tarniny przedarł się do ustroni, pełnej p i zwieszających się ze złomów skalnych powoi. Tam wejście do cudownej jaskini. Wszedł do niej, ukląkł tylko znał o Zoryny „sercu, głowie“, wszystko wypowie Doznał ukojenia; wesoły, żywy, pusty biegł z powrotem nagle na podwórku, pod jabłonią ujrzał grono dziewic dzielnych, białych szatach; bawiły się w gonitwę; pro słońca pochylającego się ku zachodowi, przedzierając się topole, smugami światła oblewały najpiękniejszą z całego Zorynę. Podbiega ku stojącemu w niemym zachwycie każe mu usiąść na murawie, zakreśla krąg małą nóżk

ıjąc, że bez jej zezwolenia ani kroku nie wolno mu stąpić. (Cz. II).

'ierzchły dziewice i rozpoczęły taniec ukraiński, zwany óreczką". Wesołe i radosne, jak żórawie, jak ryby lub i, krążyły w pląsach i skokach, trzymając się za ręce ıjąc pieśni. Cisław Zorza, zgięty w dwoje pędem strzały , rowem, popod płotem" pobiegł za dziewczętami. Biegł kradał się w blaskach słońca, które rozlewały się po le Dniepru, na zielone błonia, na bór sąsiedni, na wiokościółkiem o trzech wieżach. Pełzał żytnią niwą śród zów i bławatów, śledząc sokolim okiem ich zwinne I przyszła mu pusta myśl napaść na nie znienacka, ıgle dziwny, cudowny zobaczył widok. (Cz. III).

3lask, daleko jaśniejszy od słonecznego, zapłonął na h. W powietrzu, jak obłęk siedmiofarbnej tęczy, zakoleba, w której płynęły rusałki, unosząc się w górę, ając ku ziemi. Opromieniały je iskry rubinowe, chmury i róż kwitnących sypały się po łące, a cały ten obraz y wody Dniepru. Upadł Zorza na ziemię, zdjęty trwogą, sałki nie zabrały mu Zoryny. Ale rusałki krzywd nie Podniósłszy się zobaczył, że złączone z gronem dziespólnie tańcząc krążyły, jak motyle, a śpiew ich brzmiał, ór tysięcy słowików. Pod wpływem nowej obawy o stratę r pada Cisław na kolana, odwołuje skargi i gorąco Zorynę do siebie, a gdy ta znika, pada, jak bez życknienie było roskoszne, uczuł bowiem Zorynę przy boku, tulił ją do siebie i ściskał. Motyle, róże, słowiki, wszystko pierzchło; zmierzch zapadł, ale szczęście było yny. (Cz. IV).

W epilogu wystosowanym „do przyjaciół" wielbi bohaık młody, sen złoty na kwiatach, kiedy świat ideału, cnoty, miłości i swobody brzmiał mu pełnym dźwięWszystko wówczas podnosiło go w „wyższe światy". vych objęć ukochanej biegł „za świetnemi dzieły", peary, że go ludzie muszą pojąć. Napróżno Zoryna wstrzya go przestrogą, że wszystko straci, smutek tylko zdo. Nie dał się powstrzymać, pożegnał brzeg dnieprowy ał zawodu. Dziś jest „zimny, smutny, obojętny". Wróżby y spełniły się. Cud odbiegł go, świat piękny rozwiał k ułuda, serce nie śni już o miłości. Wszystko go oszu-

kało, nawet sława. Wierną pozostała tylko pamięć i pieśni Zoryny.

Gdybyśmy tę epicką kanwę utworu chcieli anali nasuwałyby się różne w niej szczerby. Już Piotr Chmi słusznie zauważył [1]), że epilog nie stanowi z całością nicznego związku. Rozłączenie Cisława z Zoryną jest n tywowane. Rozczarowanie niczem w poemacie nieuzasad Akcya ma się odgrywać na Ukrainie, ale tło miejsco tylko zlekka podmalowane. Bohater sam, jak na kozak może nadto idealistą, marzycielem, poetą, a z drugiej do zbytku naiwny, bez tego hartu i energii męzkiej, przecież w niebezpiecznych wyprawach i w hartowne chowaniu powinny się były rozwinąć. A Zoryna jest t wiewna i wiotka, że niemal przestaje być istotą z krwi ści. Wreszcie filozoficzna treść zawarta w końcowym wierszu:

„Jednak cały szczęścia wątek
Składa jakaś cudów chwilka,
Jakiś obraz, uczuć kilka,
Kilka z młodszych lat pamiątek".

ta budzić musi poważne wątpliwości, o ile nie jest wyp chwilowego rozczarowania Cisława Zorzy, lecz ma w ogólne zapatrywanie poety samego na ludzkie szczęście.

Lecz nie na tym epickim ani filozoficznym wąt lega literackie znaczenie i wartość „Rusałek". Jest to w całem słowa znaczeniu liryczny. Pomimo wyraźnego z żenia poety musimy stanowczo twierdzić, że poeta prz bohatera wyrażał dzieje własnego serca, a wyraził je ze rością, prostotą, wdziękiem, w ów właściwy sobie muz sposób, w oryginalnej, fantastycznej formie. Nie było to cie namiętne, ani gwałtowne, nie było w niem jęku, krzyków popsutego łona, lecz uczucie duszy łagodnej, cej snem złotym o kwiatach, ideale, cnocie; które jak wiosenne otworzyło przed okiem zdumionego poety cu stronę przyrody i życia. Minęło ono bez gwałtownych śnień, jak marzenie czarowne; doznany zawód nie w wał namiętnych, rozpaczliwych porywów; przeciwnie z rozkoszą przechowywał pamiątki minionego szczęścia

---

[1]) Studya i Szkice T. II.

to, ale słowicze dzieje. Lecz nie ma się prawa powiedzieć, nie odpowiadały rzeczywistości. Taką była niezawodnie ść poety ku Róży Ż. i podobne jej dzieje i one to stałą główne źródło, z którego utwór wypłynął.

Poeta tak sercem całem zrósł się z Ukrainą, że i ten nat przybrał śpiewną formę dumki, choć nie da się wskażadnej pieśni ukraińskiej, któraby bezpośrednio na ge„Rusałek" wpłynęła. Poeta w uwadze powiada, że pieśń: , fit, fit, fit, przepióreczko" jest dosłownie przełożona ›śni gminnej, nie odszukano jednak oryginału między piemi ukraińskiemi. Wogóle świat ukraiński odgrywa w „Ruach" rolę czysto dekoracyjną, w sposobie zaś przedstawieniektórych jego szczegółów, n. p. tańca zwanego „przeeczką", szedł poeta za popędem przyjętej przez siebie may, która zacierała rysy realne i trywialne, a idealizowała, liła, fantastycznie złociła strony powabne, szykowne, wio. Same nawet boginki, zwane rusałkami, nie są przedstane tak, jak je sobie lud ukraiński wyobraża. To zapewne › powód Kołessie[1]) do przypuszczenia, że na genezę „Ruk" Zaleskiego wpłynął poemat romantyka niemieckiego, esta Schulze, wydany w r. 1818 p. t. „Die bezauberte e". Główną treść poematu tego stanowi przedstawienie pomiłości i poezyi, czem natchniony śpiewak Alpino ożyi zdobywa zaczarowaną w różę Klotyldę. Niema więc logii w głównej osnowie obu poematów; również charakter jest różny. Poemat niemieckiego romantyka przy całym m fantastycznym aparacie dekoracyjnym jest przesycony wiastkiem filozoficznym; wątek powieściowy prowadzony tu posób więcej spokojny i refleksyjny, do czego się nadaı stanca, niż śpiewny i uczuciowy; obok czarownic i curomantycznych znajdujemy tu sutą okrasę z mitologii ycznej. Ani śladu tego wszystkiego w „Rusałkach", e świeżo, barwnie i szczerze wytrysnęły z żywo czują› serca poety; ani śladu sentymentalizmu Alpina i Kloy, ani śladu błędnych śpiewaków, zamorskich cesarzów, antycznych zamków i książąt. Jedynie tylko współczucie e dla przyrody zarówno oba poematy cechuje, ale tego

---

[1]) Jak wyżej, str. 195.

współczucia nie potrzebował Zaleski uczyć się od Szulz Co zaś do cudowności, tej wzory znajdował nasz poeta w pieśniach i podaniach gminnych, jak w niezliczonych ut rach współczesnej poezyi. Rusałki zresztą w utworze Zalesk acz zjawiają się podobnie, jak czarodziejki Schulzego, w kiejś fantastycznej nadpowietrznej kolebie, to jednak są wiewne i bezkrwiste, jak widma i obrazy świetlne, i żadn wpływu na losy Cisława i Zoryny nie wywierają; pod gdy tamte mają swe zamki, intrygi i tajemnice, wygląd bardzo dotykalnie i jak „deus ex machina" rozwiązują ak którą same splątały.

Hipoteza więc co do wpływu poematu „Die bezaub Rose" na „Rusałki" Zaleskiego nie da się dostatecznie uz dnić, zwłaszcza, że żaden biograficzny szczegół jej nie popi

Widzimy z dotychczasowego już przeglądu poezyi Z leskiego, że dał się on już przed 1831 r. poznać wyłącz i wybitnie jako liryk. Jeżeli głównej treści liryce dostarc winno uczucie i refleksya, to trzeba przyznać, że pod wzg dem treści zakres liryki Zaleskiego jest bardzo ubogi. Uczu jego jest rzeczywiście chłopięce i dziewicze, bardzo szcze ogromnie naturalne, jak szczerym, zachwycającym swą prost i naturalnością jest śmiech zdrowego a rozbawionego dzieci Możnaby nawet powiedzieć, że w poezyi Zaleskiego owej do nie znajdziesz uczucia we właściwem znaczeniu, tylko ró stany i barwy czucia i nastroje, przelotne, wiotkie, rozprys jące się i zmieniające za lada powiewem; tylko ogromna w żliwość, szczególnie na wszelkie powabne i miłe strony ży i dziejów, jako też wdzięki przyrody. Sam siebie zresztą w t duchu scharakteryzował bardzo trafnie w „Śpiewie poet „Śpiewam, powiada, jak skowronek, splatam z kwiatów ży wieńce; dusza moja odbija świat, jak zielony brzeg kryni

Wszystko piękne, tkliwie wzrusza
Wszystko tkliwe ją zachwyca.

Łza na krótko wzrok mi zamroczy; na widok łan w słońcu płonących lub wiośnianego poranku czemuś tęskni czegoś szukam, ale to także na krótko. Czasem pierś un się rzewnem uwielbieniem Boga, twórcy przyrodzenia. Tak niedługo. Bujam jak motylek, pijąc balsam z róż, biorę, j

zółka miody, a gdy coś mnie draśnie lub ukole, to jak się cackami bój ukoję. Nie wyrzekam nigdy zbytnie, błogo ıbym żyję błędzie i gdy trzeba, jako chrześcijanin, nawet ıtę spełnię wesoło i z ufnością w opatrzność boską".

W takim stanie duszy napróżno oczywiście poszukiwać okich kolizyi, namiętnych nienawiści lub potężnej miłości, óżno wogóle szukać silnego patosu. Jeszcze szczuplejszą skala refleksyi. Zakres filozofii Zaleskiego z owej doby tak ubogi, że się wprost nie da charakteryzować. Pod względem jest on rzeczywiście naiwnym śpiewakiem na-, nader uzdolnionym do wydobycia i przetworzenia pieśni wej. Te jednak braki umysłowej organizacyi Zaleskiego wrodzonych jej zaletach, przy bardzo polotnej i ruchli- fantazyi, subtelnej wrażliwości tak na piękne i powabne ny życia i natury, jak na melodyjność i muzykalność słów iersza, sprawiły właśnie, że Zaleski zdobył sobie poważne zenie w dziejach naszej liryki. Poezya jego najsilniej za- zyła stanowczy zwrot w liryce od sztuki do natury, od nuszonej sztywności i przesady do życia, naturalności i pra-; od formalnego skostnienia do rozmaitości, barwności i swo- y. Dość zestawić którykolwiek ze czcigodnych zresztą śpie- w Niemcewicza ze śpiewem Zaleskiego p. t.: „Trzeci szturm Stawiszcz", ażeby się przekonać, w jak prosty, swobodny sób umiał Zaleski zlać treść z formą, i jak znacznie prze- nął Niemcewicza. I właśnie to szczęśliwe i harmonijne zla- się treści z formą tak w dumach, dumkach i pieśniach, w szumkach, wiośniankach i fantazyach Zaleskiego roz- yga o jego znaczeniu, jako liryka. Pomimo wielu zarzu- i ograniczeń, przyznają mu najsurowsi krytycy, że „podględem rytmiczności wiersza i polotności fantazyi, niema ie równego", że „wielkie historyczne znaczenie utworów rwszej doby twórczości Zaleskiego polega na tem, iż są trwałym pomnikiem", że wreszcie „nasz słowik ukraiń- udoskonalił w wysokim stopniu rytmiczność wierszowania skiego" [1]).

---

1) P. Chmielowski: Studya i szkice, Ser. II. Kraków 1886, 390, 1.

IV.

Na emigracyi między r. 1831—1846.

Dnia 8 września 1831 r. przeszedł Bohdan Zaleski w
z innymi granicę pruską, poczem przybył do Lwowa. Za
tu imiennika swego, Józefa Zaleskiego, który dostał się
Galicyi z korpusem Dwernickiego. Była to niezwykła w sw
rodzaju postać. Rycerski, w guście ks. Józefa Poniatowski
pełen szlachetnych zapałów, przy bohaterskiej waleczności
serce dla każdego, zwłaszcza dla przyjaciół, szczere i wyl
obejście proste, ujmujące, obojętność i niemal pogardę
wszelkich dostatków materyalnych i wygód, a przywiąz
do życia tyle, ile ono mogło być dla dobra ogółu lub
innych pożyteczne. Bohaterstwa dał dowody w bitwach p
Dreznem, Lipskiem, Paryżem i w ostatniej wojnie. Nadews
stko jednak odznaczał się świątobliwą pobożnością, czy
i szlachetną duszą. „Wszystkie cnoty chrześcijańskie, pi
o nim Agaton Giller[1]), zdobiły jego duszę... Pokorny, ci
miłosierny, przez całe swoje życie na emigracyi służył ludzi
Zdaje się, że taką służbę obrał sobie za swe powołanie.
swem miłosierdziem i służbami ukrywał się, nie chciał
wiem żadnej chluby, próżność była mu obcą. Posługi naj
dniejsze i najprostsze robił innym; zamiatał pokoje, nosił wo
gotował, pielęgnował chorych, on, człowiek wykształcony i
gaty pan, mogący żyć w rozkoszach.

Dopiero po jego śmierci dowiedziano się o czynach j
cichego poświęcenia, o otartych łzach, o wyrwaniu z nę
mnóstwa biednych. Gdy zwłoki jego niesiono na cment
Montmartre, tysiące Polaków i Francuzów towarzyszyło im
grobu na świadectwo doznanych od niego posług. Kapi
Józef Zaleski był czystym, świętym człowiekiem"...

Poznał go był nasz poeta jeszcze na Ukrainie; w W
szawie zacieśniły się stosunki przyjaźni między nimi; we L
wie zawarli obaj ów ślub wiecznego pobratymstwa i doz
nego braterstwa, owe szlachetne węzły, tak święcie i wier
dotrzymane, które niezwykłym urokiem opromieniają tuła

[1]) Agaton Giller: „Bohdan Zaleski", Poznań 1882, s. 13

życie. Na krótki czas się rozstali, gdy Bohdan porzucał w, a Józef pozostał jeszcze w Galicyi, aby uporządkować e sprawy majątkowe; niebawem jednak połączą się w Pa- dozgonnie i nieodłącznie. Ów brat duchowy, druh wierny dany, stanie się dla poety moralną i materyalną podporą, itnym i ważnym czynnikiem całego nastroju duchowego, erdzi go w zasadach, podzieli z nim radości i troski, sta- się „tarczą jego i puklerzem mocnym od wszelkich po- ', ułatwi mu jego zajęcie domowe i prace poetyckie, bę- jego zachętą, natchnieniem, kopistą i słuchaczem. O nim o sobie powie poeta:

„Och! rozmodleni tu w obczyźnie
Sercem przy sercu, w dłoni dłoń
Żyliśmy w Panu, duchy bliźnie,
W objęciach wzlatywali doń".

W r. 1832 znajdujemy Bohdana w Paryżu; przybył za tłumami emigrantów, których z księstwa i Galicyi ru- ano. Zdala od Ukrainy, za którą wszędzie i zawsze tęskni, dzie odtąd żywot czumacki, dzieląc tęsknotę, złudzenia, ody i dążenia emigrantów. Świeże zdarzenia polityczne, innych, tak i jego nie popchnęły do rozpaczy i jemu nie brały wiary w lepszą przyszłość; ale jak i na innych poe- owej doby, tak i na nim wycisnęły silne swoje piętno. ces podobny do przemiany Gustawa w Konrada dokony- się w duszy prawie wszystkich poetów; trubadurzy wy- ali na wieszczów, biorących na siebie jakby kapłańskie proroczе posłannictwo. Widzenie księdza Piotra z III cz. iadów było wyrazem wiary w przyszłość i przeznaczenie odu, która z natury rzeczy szukała oparcia w wyrokach trzności Bożej. Całe piekło swarów, zawiści, posądzeń, roz- ek emigranckich, musiało budzić w szlachetnych sercach go- z, lecz równocześnie zwracało uwagę na potrzebę stworze- duchowej spójni i potrzebę pracy nad odrodzeniem mo- nem; a stojący na świeczniku, pieśniarze-kapłani poczuwali do obowiązku pierwsi dać przykład tej pracy i wskazać kierunek.

W takich okolicznościach Zaleski niebawem po swem ybyciu do Paryża zawarł przyjaźń z Adamem Mickiewi- m, pod którego potężnym wpływem pozostawał aż do

r. 1841. Stosunek ten zasługuje na dokładniejsze przed
wienie. Posłuchajmy, co sam Zaleski pisze: [1])

„Na dziesiątek lat wprzódy, zanimeśmy się poznali o
biście i zaprzyjaźnili, kochałem już Adama i wielbiłem,
wzajem od niego ceniony i miłowany. Z Wilna, Od
Moskwy i Rzymu za pośrednictwem spólnych znajomych i p
jaciół... wywiadywaliśmy się ciekawie o sobie i znosili
w rzeczach parnaskich. Pierwszą wileńską edycyę „Poez
a potem „Sonety Krymskie", „Wallenroda" i wydanie „Pi
petersburskie przysłał mi Adam zaraz po wyjściu z druku
Warszawy z pochlebnymi, własnoręcznymi dopiskami. Po
ciech na emigracyi okazał mi tęż samą przychylność w
nie. Za przybyciem do Paryża w r. 1832 prosto z dyliża
przyszedł do mnie z Joachimem Lelewelem... Odrazu st
liśmy na stopie przyjacielskiej. W dniu zaznajomienia się c
tał mi do późna w nocy świeżo napisaną w Dreźnie prz
dną swoją trzecią część „Dziadów". Odtąd żyliśmy, mo
powiedzieć, nierozłączni, w spółce duchowej z kilkoma jesz
druhami. „Księgi Narodu", „Pielgrzymstwa", luźne z dnia
dzień setki wieszczów z epopei szlacheckiej pisały się poniek
w naszej obecności. Na południu Francyi po śmierci Stef
Garczyńskiego, a przy kończeniu Pana Tadeusza mieszkaliś
w jednym pokoju, jak potem w Lauzannie, Fontainebleau i t.

To wspomnienie da się nieco szczegółowiej rozszer
na podstawie różnych wzmianek z współczesnej obu poet
korespondencyi.

Z pierwszego spotkania wyrodziły się stosunki se
czne. I nie dziw. Mickiewicz cenił śpiewaka Ukrainy, z
tury towarzysko usposobiony pragnął mieć zwłaszcza na ob
źnie kogoś, ktoby zdołał odczuć go i zrozumieć, być pow
nikiem myśli i uczuć. Zaleski zaś pałał uwielbieniem dla g
nialnych dzieł wieszcza, którego ogromną wyższość pojmow
osobista zaś znajomość nie przyniosła mu rozczarowania, p
znał bowiem niezwykłe zalety charakteru i serca wielkie
wieszcza.

Natychmiast po zaznajomieniu się z Mickiewiczem p
Zaleski do Ludwika Nabielaka: „Wieczory przepędzam s

[1]) W liście do Władysława Mickiewicza z Paryża dnia
kwietnia 1869.

ım z Adamem Mickiewiczem. Kochamy się, jakby rodzeni ı, którzy się poznali dopiero z sobą na wygnaniu, w nieściu i sieroctwie. Drogi, nieoszacowany nasz Mickiewicz! ıwiat wielki, cudowny poeta i człowiek!"

Świeżo z rękopisów odczytane „Dziady" cz. III, wyły w nim entuzyazm. „Mam w tej chwili, pisał do ielowskiego[1]), całą tekę niedrukowanych pism Mickieı... Obecnie drukuje trzecią część Dziadów... Od nich ıie się nowa epoka poezyi Mickiewicza". „Jakiemi słowy, o Dziadach w innym liście[2]), odmalować złotą nić, , przechodzi przez środek tych zdarzeń i uczuć? Na kach czytałem drukowane i niedrukowane części"...

Uwaga, że od trzeciej części Dziadów „zacznie się nowa a poezyi Mickiewicza", nie jest bez głębszego znaczenia. dczy ona, iż Zaleski świadom był tego przełomu, który nywał się po r. 1831 w rozwoju twórczości wieszcza :wy. Lecz może nie miał świadomości, że Mickiewicz o samego, skromnego dotychczas słowika Ukrainy, pocie za sobą w dziedziny, na które sam wkroczył. Rzeriście tak było. Dziesięcioletnie wpływy Mickiewicza odsię bardzo głęboko w poezyach Zaleskiego, pisanych . 1831, zmieniły stopniowo cały nastrój i kierunek jego zyi, przekształciły poglądy na stosunek poety do społeıtwa. Dowody pierwszych wpływów w tym duchu mamy 'towanym powyżej liście do Nabielaka, w którym Zawypowiada charakterystyczne zdanie o poezyach Słoıiego, zdanie zawierające niezawodnie odgłos opinii sa› Mickiewicza. „Poezye Słowackiego nie wiele warte. ika Mickiewicza i moja, a przytem dużo własnej miki czelinach. Duszy nigdzie nie dojrzysz; wiersze ładne, o przepyszne, ale tylko jako wiersze". Sąd ten doryważy ufny nie jest bezstronny i sprawiedliwy. Tak „Marya t", jak „Mindowe" lub „Jan Bielecki", pomimo barwyraźnych śladów naśladownictwa różnych autorów czegółach, wykazują ogólem silny indywidualizm młokiego poety.

Ale indyferentyzm religijny i chłód patryotyczny poezyi

[1]) Z listop. 1832.
[2]) Do Nabielaka z 3 listopada 1832.

Słowackiego w rażącej był rozterce z tem, co dusze ó snej emigracyi i niemal całego ogółu inteligencyi naszej sadzało. Byronizm przeżywał się, a kult formy i estety efektów był czemś błahem i małostkowym dla tych, kt wieszcze i prorocze w narodzie przyjąć posłannictwo, czu powołani. Po świeżych klęskach niejednemu poezye Słowac mogły wydać się czemś takiem, co było skandalicznie n czasie. Brakło im tedy owego ducha, którem oddechał dewszystkiem sam Mickiewicz w owej dobie, i którym wiona była emigracya. W późniejszych czasach, nawe wyjściu „Kordyana", „Lilli Wenedy" i „Anhellego" sąd skiego o Słowackim nie uległ ważniejszej zmianie, a po niowskim" wyraził się nawet ostrzej, bezwzględniej, z cznem już uprzedzeniem i chęcią rywalizacyi. W liście do Mickiewicza, pisanym z Beaune z d. 19 czerwca 184 pisze Zaleski: „Czytałem też nieco uważniej „Beniowski niema co mówić, wiersze zgrabne; ale duch mdły, po pozornej ruchliwości. Poeta buja na płytkich burzofal i oprócz grubego skandalu nie ułowi ani drobnej perełki, godziłoby się zawiesić, choćby nawet na pogańskim oł lub na szyi jakiejbądź kochanki. Ja taki niepoczesny, a go się nie stracham i spodziewam się, że kiedyś, po le zsadzę go z Pegaza. A cóż dopiero ty, nasz Adamie, doświadczony i zawołany jeździec. Skoro nastaną wa weźno się w skok do pióra. Panowie młodzi poeci obra bie za muzę złość i pychę, my przytulmy się jeszcze ku miłości i pokorze, a obaczym, kto wygra, kto sz i roznośniejsze dźwięki wydobędzie dla narodu. *Wojna* b głupie cielę! obydwa ze swoim Krasińskim mniemają, o *taką wojnę* chodzi Polsce. Liczę sobie za dobrą kreskę, cię ongi odstręczał od pokusy poetyckiej à la Słowacki. samego o mało nie namówił Gurowski, żebym w taki sób komponował mego „Dyabła Borutę". Ale pomiarkow się i spaliłem, a wyręczył oto nas obydwóch autor Be skiego". Wzmianka o Krasińskim odnosi się do rozp tegoż ogłoszonej w r. 1841 w Tygodniku Literackim znańskim p. t.: „Kilka słów o Juliuszu Słowackim". W łym przytoczonym powyżej ustępie z listu Zaleskiego bija obok zadraśniętej ambicyi literackiej, co oczywiście drobnostką bez znaczenia, zasadnicza różnica w pogl

kiego (względnie Mickiewicza) i Słowackiego na cel poe-
posłannictwo poetów w narodzie. Mickiewicz i Zaleski
na stanowisku etyczno-religijnem; wymagają, aby poe-
›yła pełna ducha miłości i pokory, nie wypływem złości
hy, ale niosła czytelnikom pokarm zdrowy i pożywny;
›nieczny i nieodzowny warunek tego uważają, aby poeta
ście wyróżniał się etyczną doskonałością. W tym samym
› także H. Kajsiewicz wyraził się w liście do Mickie-
z 19 grudnia 1839 r.: „Słowackiego trzy poemata
j, jak zwykle, zda mi się, pokazują, sed quid prodest,
prodest?"

Nie odrazu oczywiście Zaleski przejął się wszechstron-
apatrywaniami Mickiewicza. W pierwszych latach wzaje-
o ich stosunku istniały w poglądach obu poetów pewne
ce. Dowiadujemy się o tem z listu Mickiewicza, pisanego
ryża d. 15 listopada 1841 r. „Wiesz, pisze w tym liście
iewicz, że w dawnych latach, kiedyśmy *we wszystkiem ró-
się*, a tylko schodziliśmy się w imię poezyi, byliśmy na-
›m sobie wyrozumiali. Nieraz o drobnych rzeczach mo-
rozprawialiśmy, ale kardynalne opinie religijne lub poli-
te szanowałem w tobie i nigdy nie napastował ani z blizka,
daleka nawet nie zmierzał ku nawracaniu ciebie, zosta-
c całą sprawę między tobą i prawdą twojemu duchowi
au... W początkach emigracyi pisałeś był raz do mnie
czuły, wzywając mnie na rozmowę religijną, wzywając
prawie jako nauczyciela. Ja po długim namyśle nic nie
ałem, nie chcąc korzystać z rozczulenia twego i drogą
na duszę twoją napadać". — Jakie to były różnice,
nie łatwo szczegółowo wyjaśnić. Zważywszy jednak, że
iewicz w okresie Dziadów cz. III i Ksiąg Narodu stał
silnie w rzeczach wiary na gruncie kościoła katolickiego,
aby przypuścić, że Bohdan Zaleski w pierwszym roku
racyi nie pozbył się jeszcze zwątpień, ani w kwestyach
ycznych skrajniejszego radykalizmu. Mickiewicz jasną
ał sobie sprawę z bezużyteczności namiętnych sporów
›rye polityczne na emigracyi i pojmował przedewszystkiem
zebę wewnętrznego odrodzenia się przez podniesienie po-
u moralności i oświaty. Zaleski ubolewa nad swarami
racyi, kreśli ich ponury obraz w liście do Nabielaka
aryża d. 3 listopada 1832 r.), lecz jest przekonany, że

przyszło mu żyć „w epoce przesilenia form społecze
i na samym kraterze wulkanu rewolucyjnego Europy“ i
podziela Mickiewicza „szlacheckich humorów“ — jak się
raża w liście do H. Kajsiewicza. Jednak rewolucyjne hu
Bohdana prędko się rozchwiały; przynosiła mu ulgę
„że i Mickiewicz w głębi serca jest republikaninem“ i
bawem wyrównały się wszelkie między nimi różnice. Do
przyczyniła się ciągła styczność, zażyłe stosunki i żyw
sputy. Gdy przybył z Galicyi Józef Zaleski i połączy
z Bohdanem do końca już swego życia nierozłącznie i
obaj w r. 1833 w lecie przenieśli się z gwaru wielko
skiego do Sèvres pod Paryżem, stosunki Bohdana z Mi
wiczem bynajmniej nie przerwały się; niemal codzień o
dzali się; Mickiewicz odczytywał świeżo napisane
„Pana Tadeusza“. „W czasie odczytów — pisze Zaleski[1]
żyliśmy jak przeniesieni cudownie między braci i sio
Zapomnieliśmy bied i trosk powszednich, zapomnieliśmy
kących tęsknot porodzinnych. Unosiliśmy się chlubą A
i zarazem dumą narodową, że oto posiada swoją epo
Nuciliśmy pieśni litewskie, białoruskie, ukraińskie, w
wód za wieszczem. Adam opowiadał nam chętnie
z dziejów swej młodości, wzywając nawzajem do pou
zwierzeń... W uroczystych godzinach z lubością rozp
o tajemnicach zaziemskiego życia... do subtelności mi
nych miał już od owego czasu niepowściągnioną skłonn
Z tego okresu czasu Tadeuszowskiego ileż osobiście
żyłem się Adamowi! Nosiłem ucisk w sercu bolesny, j
strzał. Otóż zabliźnił tę ranę moją czułością brata i pie
tami siostry...“

Wraz z innymi emigrantami, którzy wówczas wie
wieszcza otaczali, był Zaleski u Mickiewicza w chwili
czenia „Pana Tadeusza“ (w lutym 1834 r.), brał udział w
ucztach z tegoż powodu urządzonych, i na t. z. cere
imienin i chrzcin tego utworu. Tegoż roku na wiosnę w
vres sam jeden dotrzymywał Mickiewiczowi kroku na
chadzkach. „Napoleońscy żołnierze — pisze Bohdan[2]) — A

---

[1]) „A. Mickiewicz podczas pisania Pana Tadeusza“.
do syna Adama przez J. B. Zaleskiego.

[2]) J. w.

ecki i Józef mój, byli za starzy, Witwicki zaczął już uty-
na nogi, Domejko ślęczał po laboratoryach, Jański okrom
kty w drukarni, wybiegał na rekolekcye, to na konferen-
duchowne, Zan siedział kamieniem przy basetli. Codzien-
tedy z Adamem robiliśmy wycieczki po za Sèvres; wałę-
my się po laskach i przy laskach okolicznych aż do Saint-
main, odwiedzając po drodze rodaków, to dumając i gwa-
o przenajróżniejszych rzeczach. Adam... w zanadrzu i po
zeniach nosił zawżdy korekty drukarskie, przeglądając je
zęściej leżący na murawie z ołówkiem w ręku".

Skutkiem tego ciągłego obcowania było zupełne zatar-
się wszelkich ważniejszych różnic w zapatrywaniach Za-
iego i Mickiewicza na sprawy religijne i polityczne. Już
. 1833 bierze udział Zaleski we wspólnych modlitwach,
e odmawiało grono emigrantów w domu Mickiewicza;
. 19 grudnia 1834 po spowiedzi i komunii św. podpisuje
z z Antonim Goreckim, Adamem Mickiewiczem, Stefanem
wickim, Cezarym Platerem i Józefem Zaleskim akt stowa-
szenia „Braci Zjednoczonych". O nastroju religijnym tego
na świadczy następujący ustęp z aktu: „Modlić się co-
nnie za siebie... ziomków... i bliźnich, za przyjaciół i nie-
yjaciół, przykazania Pańskie słowy i uczynki wypełniać;
ykładem swym do tego rodaków zachęcać i na drodze tej
utrzymywać się: jak najmocniej przedsiębierzemy i po-
awiamy".

Wiernym odtąd po koniec życia pozostał Bohdan zasa-
n Braci Zjednoczonych i poświęcił im znaczną część swych
zyi. Chociaż nie wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców,
estniczył jednak całem sercem w pierwszych zabiegach
y założeniu Zakonu tego, serdeczną związawszy się przy-
nią tak z H. Kajsiewiczem, jak P. Semeneńką, którzy
ili Bohdana swym jałmużnikiem, jako brata w Chrystusie
sili o modlitwy, po odprawieniu pierwszej mszy św. pier-
zy list pisali do Zaleskich.

Obok wpływów Mickiewicza na religijne, polityczne
stetyczne przekonania Zaleskiego, widoczne są inne. Mic-
wicz bezpośrednio oddziaływał na pracę poetyczną Zale-
ego, wskazywał jej kierunki, zachęcał do drukowania, żywo
eresował się każdym nowym jego wierszem, wpajał wiarę
jego zdolności, chwalił, wiedząc, że pochwała skromnego

i łatwo upadającego na duchu Bohdana zagrzeje i do pr
pobudzi. Liczne dowody takiej zachęty, tego współcz
znajdujemy w korespondencyi obu poetów. Zresztą w poch
łach Mickiewicza było dużo przekonania. Mickiewicz stan
czo przeceniał talent Zaleskiego. Uwagi godną np. w tej
rze jest metafizyczna czy mistyczna hypoteza jego o jedn
duchu, który wciela się po kolei to w Zaleskiego, to zno
w samego Mickiewicza; gdy jeden czuje natchnienie i tw
z łatwością, drugi cierpi na jałowość ducha i bezsiln
„Mnie się widzi — pisze skłaniający się już ku mistycyzm
Mickiewicz — że my we dwóch tylko jednego mamy ducha,
w jednym czasie nie możem być poetami na ziemi. Bo
duch jest wieczny, ogranicza się czasem, kiedy się w
wciela". „Kto wie, czy ty teraz nie okradasz nas przez
z wszelkiej poezyi?" — pisze w innym liście. Przecenił
również w wykładach o literaturze słowiańskiej, głosząc
„Zaleski będzie zawsze wprawiał w rozpacz tych, coby jesz
chcieli miłować sztukę dla sztuki samej, wyczerpał bowi
wszystkie sposoby, wszystkie rytmy, wszystko, co jest
świetniejszego w kolorycie, najdelikatniejszego w odcieniac

Odczuł Zaleski wdzięcznem sercem ten dobroczyn
wpływ wieszcza. „Nie byłbym nigdy uwierzył w siebie
przyznawał sam [1]) — gdyby nie Mickiewicz, gdyby nie
serdeczne uznanie ze strony potężnego orła... dla skromne
słowika, który trwożnie kwilił na gałązce w oddaleniu w
kiem od szlaków napowietrznych... Promieniami jego sło
rozgrzaliśmy się wszyscy, my wszyscy mali, drobni w
równaniu z tym olbrzymem poezyi. Jemu to skarby natch
nia zawdzięcza cała plejada polskich wieszczów".

O innych szczegółach stosunku Zaleskiego z Adam
Mickiewiczem będzie sposobność nadmienić w dalszym ci
gdyż aż do r. 1842, do chwili zerwania z powodu towi
zmu, snują się one ciągłem, nieprzerwanem pasmem.

Lata 1832, 1833 i 1834 nie wzbogaciły literack
teczki Zaleskiego. Gwarne życie emigracyi przygnębiało, p
chłaniało czas na marne. Nie były lepsze letnie miesią
spędzane w Sèvres pod Paryżem. Zaleski doznał pragnie

---

1) „Kilka godzin u B. Z. w Villepreux", przez A. Tripp
„Kłosy" 1881. Nr. 823.

ody, marzył o tem, ażeby usunąć się od gwaru wielko-
kiego, ożywić ducha wrażeniami przyrody, skupić się
bie. Pragnienia te skłoniły Zaleskich do wyjazdu z Pa-
. W drugiej połowie grudnia r. 1835 znajdujemy ich
w Strasburgu. „Jakże uroczo, jak mile działa na mnie
miana miejsca! — pisze do Karola Wodzińskiego [1]). —
ą duszą piję woń i świeżość nowego żywota. Fantasty-
myśli, jak jaskółki, mijają się i szczebiocą mi nad głową".
żyję na powszednim świecie, — pisze miesiąc potem [2]) —
gdzieś za siedmiu górami, za siedmiu morzami, w kraju
i, całkiem zwierciadlanym, błękitnym. Błogo mi w dzi-
zym oczarowaniu". Wpływ zmiany miejsca oddziałał ko-
tnie na energię poety do pracy. Zapoznał się biblio-
, zapisał na wykłady filozofii księdza Bautaina, nosząc się
czas z myślą pisania prac naukowych. Lecz obudziła
tymczasem uśpiona dotychczas twórczość poetycka. Poeta
ziął plan wielkiego, na szerokie rozmiary zakrojonego poe-
u i z zapałem począł pracować. „Po całych dniach piszę
sze — pisze d. 28 stycznia 1836 r. do K. Wodziń-
go — rymuję, rytmuję, czyli, wyrażeniem Mickiewicza —
pię, kropię i kropię! Powiem ci, że poemat mój upaja
e, jak dobre wino... czuję, że to, co dziś piszę, więcej
to, niż to, co dotąd pisałem. Zdaje mi się, że dawniej
czałem tylko, a porastałem w puch i pałki; a dziś już
wam i latam na własnych skrzydłach". Łatwo dziś zro-
nieć, że mowa tu o poemacie, którego Zaleski nie miał
kończyć, ogłoszonym w pośmiertnem wydaniu p. t. „Złota
ma". Zaraz w początkach pisania tego utworu zaszły prze-
y. Plan poematu najwidoczniej nie był starannie i szcze-
owo obmyślany; poeta gubił się w szczegółach, pisał fra-
enta z zapałem i życiem, lecz praca nad strukturą całości
czyła go i nudziła. To też równocześnie prosił Wodziń-
ego o książki serbskie, pieśni i słownik, postanawiając do-
ymać danej niegdyś Brodzińskiemu obietnicy, że „heroiczną
ść rapsodów serbskich" przełoży na język polski. W maju
36 r. miał już serbszczyznę w ręku i zabrał się do niej.
zyroda jednak odrywała często od pracy nużącego się ła-

[1]) List z d. 31 grudnia 1835 r. („Kłosy" 1886).
[2]) Ze Strasburga d. 28 stycznia 1836 r.

two poetę. „Wałęsam się i dumam po całych dniach brzegiem Renu“, pisał Wodzińskiemu [1]). Nie dawała mu koju „Złota Duma“ miał już połowę tego poematu na pierze, drugą połowę snuł w głowie i obiecywał sobie, w zimie „przysiądzie fałdów“ i skończy „całą ramotę“ w czniu lub lutym.

Tymczasem przeniósł się Bohdan wraz nieodłączn Józefem w początkach lipca do Molsheim. „Jest to mała, schludna mieścina [2]) w departamencie du bas Rhin, leży u p nóża gór Vosges. Okolica miła, zwierciedląca się precz dami, a zielona najlepszym alzackim winogradem. Dalej Strasburgowi chmurzą się Alpy szwabskie i wieża, jak p wskazuje w niebo“. Poeta wyszukał sobie mieszkanie za franków miesięcznie, złożone z czterech pokoi, w budynk opuszczonego klasztoru Kartuzów i znowu gorliwiej zapr się do pracy, postanawiając nie opuścić Molsheim, aż wszy kie zaczęte utwory pokończy. Rozmarzała go i upajała pr nad „Złotą Dumą“. Obiecywał sobie po niej bardzo wi i z naiwną jakąś, lecz czczerą i ujmującą radością wych lał ją w listach do Mickiewicza i Wodzińskiego. „Był c pisał 31 lipca do Adama, kiedy myślałem, że zapomniał wierszować. Gdzie tam! kropię i kropię, jakby szpunt ze wystrzelił: rymuję okwieciej, niż przez cały wiek, okwie niż ty kiedyś w Dreźnie. Dobrzem zrobił, żem się nie k pił z drukowaniem dawnych moich bredni; w dzisiejsz rzecz, duch i forma więcej warte. To, co piszę, będzie szerne, obszerniejsze, niż Pan Tadeusz. Jestem już w p wie, a daj Boże skończyć. Treść wzięta z początku 1750 Wesele i smutek narodu. Dni moje pogodne i chmur wiara, miłość i t. d. wsiąkają tam, jak w gąbkę, zapac na milę. Daj Boże tylko skończyć. Wobrażajcie sobie w że ja wojuję gdzieś na dalekiej, straszliwej wyprawie. Zm cie więc kiedy niekiedy oremus“. Podobnie wyraża się o sw dziele jeszcze raz, w liście z Molsheim z d. 6 września 1836 do K. Wodzińskiego: „Nie chwaląc się też, pachnie (pi moja) niepospolicie, a świeci wszystkiemi barwami tęczy. Jeśli dotąd lśniącym pyłkiem prószyłem w oczy publiczno

[1]) Strasburg 22 maja 1836 r.
[2]) Pisał do K. Wodzińskiego 10 lipca 1836 r.

ej, to teraz walić zacznę całemi bryłami złota... A nóż
się dzisiaj wyda baśnią, jutro stanie się prawdą? Do
cudów pobożny ma przystęp wolny!... a pieśń moją,
uczynek, śpiewam w niewymownem, serdecznem rozrze-
iu; zdaje mi się, że spłacam długi, a przynajmniej pro-
Bogu, ojczyźnie, rodzinie i t. p.; powinna więc być
brzęcząca moneta, jeżeli się znam na kruszczach...
jąc po ludzku, jeśli Bóg da zdrowie, pokój i natchnie-
racę moją główną powinienem skończyć przed wiosną".
mże liście donosi, że uiścił się z długu Brodzińskiego,
wicie spełniając daną mu obietnicę, „wieczorami, to na
adzkach" przełożył co najpiękniejsze pieśni serbskie.
ik będzie porządny, dodaje, bo myślę napisać rozprawkę
zyi słowiańskiej, tudzież biografię Brodzińskiego. Tytuł
„Wieczornice słowiańskie", bo myślę zawitać i do in-
plemion słowiańskich, ażeby z czasem przebiedz cykl
legły z moją oryginalną poezyą".
Ta gorliwa praca miała przynieść obok innych także
alną korzyść. Zalescy nie byli wprawdzie bez grosza,
ohdan skarżył się na Józefa, zarządzającego finansami,
ochody, jakie ma, w mgnieniu oka rozdaje pierwszemu,
ę nawinie". Ułożyli się tedy w Molsheim, że Bohdan
wspólnymi funduszami zarządzał. Prawdopodobnie nie
a na tej zamianie kasa. Obaj utrzymywali przez cały
obytu w okolicach Strasburgu biednego emigranta, nie-
o Bobińskiego i hojną ręką rozsyłali wsparcia przyjacio-
aryskim [1]), a czumackie życie nie było tanie.
W jesieni przerwał Bohdan Zaleski z takim zapałem
mi nadziejami napisaną do połowy „Złotą Dumę" i po-
najlepszych chęci nigdy jej nie skończył. Jakie były
ly przerwy? Najpierw dystrakcya spowodowana przy-
krewnych z Ukrainy. Józef Zaleski w liście do K.
ińskiego z dnia 14 października 1836 r. tak o tem pi-
Bohdan mój od niejakiego czasu cierpiący. Niedawno
liśmy się rodzinnych naszych stosunków, kilka dni prze-

---

[1]) Dla przykładu: Wodzińskiemu posyła d. 1 paźdz. 1836 r.
n 100 fr., Jańskiemu 29 czerwca 1838 r. dla katol. Domu
. na książki religijne, Mickiewiczowi Józef d. 30 czerwca
. 600 fr. i t. d.

żyliśmy rozkosznie, jam płakał jak bóbr i to mi ulżyło, on z sercem kochającem zabrnął w pamiątki całego swo życia, w sny szczęścia domowego, w przeczucia i przew wania młodości, które się ziściły i nie ziściły, a dzisiaj miast zaspokojenia, topi się w smutku i w myśli jak na fa (jego wyrażenie)“. W tymże liście czytamy dopisek Bohd „Sam nie piszę, bom chory, smutny, znękany. Dla cz Pieczęć na ustach. Dowiesz się kiedyś z pieśni moich“. Sz góły tego listu, choćby nawet były dokładniejsze, nie w śniłyby nam jeszcze omawianej przerwy. Stan duszy dana, wywołany wspomnieniami, nie mógł trwać długo i czywiście wkrótce przeminął. Głównym powodem prz było zniechęcenie się do poematu, który, założony na szerokie rozmiary, nastręczył poecie trudności kompozyc nie do przezwyciężenia. Śpiewak, przyzwyczajony do pio chwytanych wprost z natchnienia i na poczekaniu, nie widywał może tego mozołu i ogromu pracy czysto mech cznej i, że tak powiemy, rzemieślniczej, który był nieuchro przy pisaniu wielkiego utworu. Zrażony wziął się do i pracy, a ponieważ wcielił w nią wiele pomysłów i u które miały stanowić przewodni wątek „Złotej Dumy“, pr ta ostatnia stała się niejako bezprzedmiotową i do reszty p stała nęcić autora. Domysł ten popierają wzmianki Boh w listach do K. Wodzińskiego z 9 stycznia 1837 r. Mickiewicza z 29 czerwca 1838 r. W pierwszym czyta „Mam zamiar puścić w świat moją Przygrywkę do n poezyi, którąm śród serdecznych smutków, w zawiesz głównej pracy *napisał w jesieni*. Jest to *uwertura, suma d ków mojej opery*, coś nakształt mapki krain moich poetyc à vue d'oiseau. Będzie to broszura od 90 do 100 stro A w drugim liście pisze: „Pomimo podróży i różnego rod roztargnień pracowałem dużo w tych dwóch ostatnich lat Mniej więcej 4 tomiki, owóż owoc mojego życia. Ale długi mój poemat urwał się na połowie, bo *zwichnąłem lot w inną okolicę ducha*, a teraz ani sposób zawrócić się“

Tą „Przygrywką do nowej poezyi“ jest znany i śny swego czasu poemat p. t. „Duch od stepu“, wyd w cztery lata po napisaniu, w Paryżu 1841 r.

Rok tedy 1836, spędzony pod Strasburgiem, nie m w życiu Bohdana Zaleskiego bezużytecznie, wydał bow

pokaźne zbiory: ogromny fragment „Złotej Dumy“, kłady z serbskiego i zupełnie wykończony poemat p. t. ch od stepu“. Zostawiając rozbiór tych utworów na pó-i, wracamy do przedstawienia kolei życia poety w dal-h kilku latach.

Już w jesieni r. 1836 pisał Józef Zaleski do Wodziń-go z Molsheim: „Kąt spokojny, któryśmy długiem stara-wynaleźli, już nas teraz nie zaspokaja i wkrótce może wędrować będziemy po cudzej ziemi“. Rzeczywiście 1 grudnia 1836 r. znajdujemy Zaleskich w drodze do gnonu, a około 2 stycznia 1837 r. byli już w hotelu sylskim i rozglądali się za wygodnem umieszczeniem się akiejś ustronnej wiosce w pobliżu tego miasta. Mniej wię-w połowie marca odbył poeta pierwszą dziesięcio - tygo-wą wycieczkę do Włoch. Wrażenie tej podróży było zząsające. Oto jak o niej pisze Bohdan po powrocie do oume, ustronnej wioski pod Marsylią [1]: „Jestem znów staremu smutny, cierpiący na mojej pustyni. Och! bo też łem, jak z nieba! I rzeczywiście przeżyłem dziesięć nie-l po rajsku, w rajskiem oczarowaniu i pieszczotach. Com ział, com uczuł, to na wiek cały rozmyślań stanie. Mógł-ci à la Stern książkę napisać o moich nowych wraże-h, uczuciach, przygodach. Mais à quoi bon? Znasz ty ochy. Widziałeś i marmurowe pałace i marmurową ludność czy galeryi watykańskich. Widziałeś Madonny, widziałeś ystko. Bawiłem miesiąc we Florencyi, miesiąc w Rzymie, tę czasu w Apeninach i na morzu — w Peruggio, w Ci-vecchia, w Livorno, w Genui, w Nizzy i t. d. Byłem Tivoli, w Terni, w mnogich willach rzymskich. Na morzu ałośmy się nie rozbili... Policya nigdzie nas nie zacze-, bośmy jeździli dworno, po pańsku. Przeżyłem więc, widzisz, te dziesięć niedziel nieźle... Prześniłem czas na kwiatach rozkosznie. Niechaj Bóg będzie pochwa-. A teraz

Dopo triompho palma,
Sol qui restano a l'alma
Lutti — e lamenti — e lagrimosi laï;

[1] Do K. Wodzińskiego d. 6 czerwca 1837 r.

Che più amicizia? che più amore?
Ahi lagrime! ahi dolore!“ [1])

Tak melancholijnie kończy poeta pobieżną swą wzmi o rozkosznych wrażeniach. Całą podróż odbywał w el nym nastroju, o ile o tem wnosić można z pozostałych zyi. O smutnem i tęsknem usposobieniu świadczą już c sonety p. t. „Nawiedziny grobu Laury“. Pierwszy przeło z Petrarki, opiewa rozwiane nadzieje i smutne pamiątki s ścia. W dalszych trzech oryginalnych opiewa Zaleski z mość miłości i sławy. Rozkosz i sława, mówi poeta, opłakaną i cierniową. Pieśń jest jak struga, która „tę się“ czas jakiś, aż w piaskach utonie. Petrarka niósł niec do nóg Laury, lecz złożył go na jej grobie. Cz stąd dowód poeta, zgodnie z religijnym tokiem ówczes myśli i uczuć swoich, że całe życie i szczęście ludzkie znikome i marne, a nastrój ten będzie go nawiedzał c częściej i coraz silniej wpływał na poetycką twórczość.

„Robaczek, swą jedwabną muszę wysnuć przędzę,
A potem w lot ku niebu pomiędzy motyle“.

Były także inne powody smutku. „Żałoba w mojem s pisze w IV sonecie, *poojczysta*, wielka“, toż i pieśń musi być „tęskna i ponura“, toż musiał „jąkać własną nędz nutę Petrarkową“ i w łzach szukać ulgi na męki serca.

We Włoszech ten eligijny nastrój nie opuścił p wyrażając się przekładem „Pieśni Minionu“ z Goethego i dnym z najlepszych oryginalnych utworów Zaleskiego, e p. t. „Przechadzka poza Rzym“. Może w żadnym in utworze swym nie wyraził się poeta w równie plasty jasny i silny sposób, jak w ostatnim. Treść poematu st wyraz uczuć doznanych w czasie przechadzki w okolicę mu za Solfatarę. Jak w krużgankach kapitolskich, jak w takombach, „przeświętych pieczarach“, tak i teraz na w willi Mecenasa i Hadryana, pod wpływem lubieżnych po chów wiatru i wspomnień z poezyi Horacego i Owidego w oczach poety niezapomniana postać konającego Glady

[1]) „Po tryumfie wieniec, dla duszy tylko zostają sm i płacze i łzawe żale; gdzież więcej przyjaźń? gdzie więcej łość? Ach łzy, ach boleści!“

wierdza się przekonanie, że dla potomka Skitów i Dawięcej przystoją surmy Alaryka, niż dźwięki Horacego Owidego. Pomimo to doznaje upojenia na widok „lu-, ślicznych, zielonych“ wzgórz w Tiwoli i na widok od-ıgo rąbku Rzymu pyszniącego się banią Piotrowej bazy-Tu zatrzymuje się poeta i pogrąża w zadumę. Tu ny wspomnieniami Ukrainy, rozkołysawszy duszę własną ›ową i dziką“ nutą, wywołuje cień Jana z Czarnolesia wo uprzytomniwszy sobie jego postać, wyraża przed nim i swe i skargi. Wracaj do Czarnolesia, woła, tam serniejszy żywot i zieleńsze drzewa; tam biała brzoza roz-ı warkocze i wabi ku dąbrowie; tam czeka na cię Do-i bogobojne życie w gronie dziatek; nie czepiając się woru, poprzestając na tem, co masz, nie puszczając w progi nego kasztelana, miłując Boga będziesz służył poczciwej ie, jako lutnista pański pięknie rozpoczniesz pieśń, która, ıwana przez wieki coraz dalej, coraz rozgłośniej zahuczy. ongiś matka z Urszulą ciebie, tak ty mnie nawiedziłeś; jako sierota i pacholę małe prosiłem cię o dźwięk pol-tyś czule i po ojcowsku uczył i za tobą powtarzałem liku piosnek, kojąc nieutulony swój smutek. Teraz rzym-ı opylony prochem, jako wygnaniec, pędzę za wiatrami lądach i morzach, „doczekuję miłej burzy za Dunajem“ cieszę moją nędzę“. W rzeczypospolitej źle się dzieje, stoszona Pańska winnica... mordujem się na śmierć i nie ›nią nas rozjemcy. Broimy tropem owczym za światem, y broi. Napróżno głos sumienia wzywa nas do pokuty ›prawy. „Zmierzchła jasność w duszach“, a pycha pod-, w nas upał „ku wszelakim krewkościom“. To też Pan ›oszanom w zakonie“ nie błogosławi, „stoimy plugawi na ›ciach wieku“, pogwizdując bluźnierstwem, jak trzciny na zarach. „Więc jak trzciny pod nogi pójdziem na ro-›“. Odłogiem leży ziemia, pustoszy ją ogień, miecz i sie-a, gniew Boży jak powódź niewstrzymany. Lecz nie na ci ta niemoc. Oto w domach powstaje już duch chrześci-ki. „Nowi żeńcy modlitwą już krzepią się na żniwa“. witnie wiosna. Bohaterskie, wielkie uczucie narodu na-ie nowego wieszcza, którego pieśni treścią będzie wiara, ›ść i nadzieja. „A jako święty zasiew, tak będzie plon ıy“. Ocknąwszy się z tych myśli, wraca poeta do Rzy-

mu. Tam na Coloseum przenosi się myślą w dawne cza gdy ogromny gmach zasiadł tłum senatorów, retorów, we lek, gdy potężni władcy, urządzając jatki na chrześcijan, „ jowali z wiarą świętą". Czyż pokonali oni ducha? Oto krz „ubożuchny, niepyszny, drewniany" króluje, a cezary, tyg sy, lwy i zwierzęcarnie rozwiały się, jak plewy po wymło

Streściliśmy szczegółowiej piękny ten poemat Zaleskie z tego powodu, że najdobitniej wyrażają się w nim głów uczucia, które naszego poetę w owym czasie ożywiały. J uwagi godną rzeczą i zarazem nowym objawem wpływu ckiewicza, któremu wówczas ulegał Zaleski, że podobnie w III cz. Dziadów, tak i w omawianym poemacie Zaleskie wyraża się wiara w powstanie jakiegoś wielkiego człowie u Zaleskiego — wieszcza natchnionego, który odegrać wybitną rolę w dziele odrodzenia narodu. Zresztą zasadni idee „Przechadzki", jak wiara w bezpośredni wpływ ręki skiej na rozwój dziejów, są najzupełniej zgodne z przewod myślą tak III cz. Dziadów Mickiewicza, jak „Ducha od Step Zaleskiego; idea o potrzebie pokuty za własne winy i od dzenia się w duchu chrześcijanizmu należy także do ty które stanowią jeden z głównych motywów ówczesnej szej poezyi.

Po powrocie z Włoch osiedli obaj bracia Zalescy wśr skał prowanckich nad morzem w Endoume pod Marsyl gdzie przeszło rok zabawili (od czerwca 1837 do jesi r. 1838). Mile sobie zawsze wspominał Bohdan pobyt w ustroni. Wiersz p. t. „Nasze Endoume", napisany do Józ i — co bardzo rzadko czynił poeta — oznaczony wyra datą 18 maja 1838 r., pozwala nam poznać nieco szczeg łów z tego pobytu. Życie płynęło im jednostajnie, urozm cone widokami przyrody, wzajemnym serdecznym stosunki i odwiedzinami przychodnia, przynoszącego listy z kraju. Z chwycali się widokiem morza i skał nagich i pustych.

„Daleko od ludzi,
Niechciwi wielkich tam rzeczy;
Lecz nas natrętny pyszałek nie nudzi,
Ni nam bezbożnik złorzeczy".

Czasem gdy zaigrało morze, spoglądali na fale do step podobne; na widok rozpierzchłych łódek z burzą walczący współczuli niedoli ludzkiej i zanosili do Boga modły, aby P

›chnął ich ku ziemi". Czasem sami na morze wypływali. ucia, doznane w czasie takich wycieczek, wyraził poeta ›wóch utworach. Pierwszy p. t. „Mdła cisza", pisany był › października 1839 r., drugi p. t. „Nieskończoność" d. 9 lziernika tegoż roku. Oto treść pierwszego. Spostrzega a, że łódź, w której płynął, zatrzymuje się nagle na sinej, ›rzeżnej, jak lód spokojnej powierzchni, śród chmurnej ostajności i martwoty nieba. Wolałby już burzę i niebezzeństwo śmierci, niż taką ciszę. Napróżno wysila się cze- . Wiatrem Bóg rządzi, przed Nim ukorzyć się trzeba.

„Wiatr, duch — dusza niewidoma,
Jakieś nic — a więcej może,
Niż ty z głową i rękoma".

obnie się dzieje — powiada w drugiej części — na żelze żywota. Póki wieje duch niebieski, życie płynie szczęie kierowane rozumem i wolą tak w pogodzie, jak burzy. niechno nagle duch ucichnie, nadaremne będą wysiłki ımu i woli. Wówczas „łódź — i sam i — kram ladaco". eba „tchu — powiewu — czegoś z nieba", trzeba „korzyć w prochu", błagać Boga, a Bóg zeszle Ducha i znowu ; pomknie szczęśliwie.

W pięknym wierszu p. t. „Nieskończoność" znajdujemy obny, religijny nastrój uczucia. Rzucony w „dwie zwierllane, bezbrzeżne głębiny, czuje poeta, że chętnie przeby lata i stulecia, nie pragnąc ziemi, nie tęskniąc za luıi, gdyby tak można było żyć tylko „duchowym chlebem". wodach, na których przed wiekami spoczął Duch Boży, zuwa on wyraźniej głos nieskończoności, stłumiony zwyzamętem i materyalną gonitwą świata. Upaja się rozkoą ciszą, chwyta uchem „archanielskie gdzieś hosanna" biecuje sobie, że natchniony tym głosem zabrzmi wielką peją, „której tłem — wieczność, a Bóg — bohaterem". wczas upokorzeni rokoszanie padną na kolana przed Paı. Lecz wnet niemieje poeta, przerażony nieskończonością, ra jest żywiołem nie dla ludzi przeznaczonym. Ducha sobie czuje grzesznego, ziemia — jego więzieniem, doczecierpienie — przeznaczeniem, dzień znojny — pańszczyi brak tchu — dla chęci. Kiedyś duch wyzwolony z więr ciała przeniknie wszystkie cuda i tajemnice, kiedyś ukaże

przy Chrystusie swoje grzechy i zasługi i „czyli biały sny pokorą“. I tchnienie jego ogarnie wieczność „na ro albo męczarnię“.

W podobnych rozmyślaniach upływał czas poecie. kiedy przerywały spokój złe wieści z kraju; chronił się czas do swego zakątka, „do gniazdka w skałach i alt i oddawał się pracy.

„Pieśń po-ojczysta, po-rodzinna, święta,
Dźwięk to wojenny, to czuły,
Te kraśnopióre z pod serca pisklęta
W tem mi się gniazdku wykłuły“.

Wieczorami, szarą godziną i w nocy, przy gwiazdach, przy sercu i dłoń w dłoni śnili razem bracia pobrat wynurzali wzajemne wspomnienia i myśli, pobożnie ch Pana, ciągle odświeżając w świadomości swej tę prostą dnak tak często zapominaną prawdę, że wszystko i znikome.

„Minie i Endoume!“ — woła poeta — „Ale ileż razy
W późniejszem życiu tułaczem,
Z piasków światowych westchnieniem do oazy,
Za cichem Endoume zapłaczem.

Pamiątka miejsc tych zawsze będzie błoga,
Miejskie nam nudy umili,
Bośmy tu szczerze miłowali Boga
I na pustyni chwalili“.

Z cytowanego wiersza dowiadujemy się, że poeta w Endo nie mało pisał. Zresztą potwierdził to potem on sam, wy jąc: „W Endoume wiele dumałem i wierszowałem. Owoc był spory zwitek rytmów, które żywnie pragnąłem co ry pokazać Mickiewiczowi najpierwszemu“. Dziś trudno ozna które utwory tam powstały. Zdaje się niezawodną rzeczą, twierdzą zgodnie Duchińska i Giller, że należy do nich mat liryczny p. t. „Sam z pieśnią“. Poemat ten zdaje wskazywać, że poeta w rzeczywistości więcej dumał, ni sał, że nie przełamał tego rozstroju, który zaznaczył z końcem pobytu w Molsheim przerwą „Złotej Dumy“ i dźwiękiem między zamiarami, a energią wykonawczą. opuścił go wcale nastrój głęboko smutny, elegijny, jakby wien rodzaj zniechęcenia, który towarzyszył mu w pod

kiej. Napróżno wzywał go Mickiewicz, ażeby usiłował ować wybryki rozhukanego i niesfornego liryzmu. Nie o się dokonać tego Zaleskiemu przy komponowaniu „Zło-Dumy“ i „Ducha od stepu“; na chwilę opanował treść Przechadzce“ lecz w poemacie „Sam z pieśnią“ znowu ıścił wodze fantazyi i uczuciu, „rojąc, co się nawinie“. ystko rzeczywiście wyśpiewał w nim, co mu się nawinęło: duchu ludzkim i o Bogu i o przeznaczeniu poezyi i o Pol-i o Rusi, lecz, co nam się wydaje rzeczywiście nowem, to ta po raz pierwszy wyrażająca się smutna świadomość ıienia dawnej świeżości ducha. Przypominając sobie mło-ńczą pieśń, która „świeża, strojna, w rumieńcu po świe-przedrzeźniała jego wiośnie“, ubolewa poeta, że „nudne, e dziś czasy“.

„Kwiat ów bujnej urody,
Pełen woni i krasy
Zronił listki na wody:
Lecąż — lecą po wodach!...“

wini poeta nikogo. „Roi, co się nawinie“ i czuje, że adają już ręce“.

„Mdło mi dzisiaj na świecie;
Mrowie zbiega oblicze;
Zmora piersi me gniecie,
Że trzech oto nie zliczę —
Niby bielmo na oku!...
Więc sumuję na boku,
Tulę smutek i płaczę...“

t to jednak upadek ducha przemijający. Poeta usiłując ąć rozbrat z dawnym kierunkiem „świeckiej“ i „swawol-“, jak powiada, poezyi, szuka nowych form, pragnie wy-ıyć z serca potężne hymny, zaśpiewać nakształt tego Bo-a z poematu „Sam z pieśnią“, który jasne błękity słoń-ıi gorejące podbił modlitwą i pokorą, który piastuje ta-ınice miłości i wiary, który istnym jest mocarzem, póki ga gości w łonie. Lecz odczuwał może Zaleski przepaść, elącą go od tego ideału i pod wpływem zniechęcenia opa-y mu ręce. Zapragnął znowu tego wpływu, który ożywiał i dźwigał do góry, pragnął czemprędzej poezye swe po-zać Mickiewiczowi. „Podobno my wszyscy — pisał Mickie-

wicz na wiadomość o zamiarze Zaleskich porzucenia Endoum jak chorzy ustawicznie próbujem przestawiać łóżko".

Już w czerwcu 1838 myśli Zaleski o projekcie p niesienia się na jesień do Paryża dla dokończenia „Zł Dumy". „Jak to ja wam się wydam — pisze Mickiewiczowi w nowej skórze? Kozak skatoliczały, to nielada ciek figura". Niewiadomo na pewno, czy rzeczywiście wyj z Endoume nastąpił w tym roku [1]), dość, że w maju r. 18 znajdujemy już Zaleskich w Fontainebleau. Z otwartemi mionami przyjął Mickiewicz przyjaciół, odwiedzał ich przed wyjazdem swym do Szwajcaryi niemal codzień, od wając z Bohdanem długie wycieczki piesze. „Obydwaj — m Bohdan — miewaliśmy widzenia, sny, dużo natchnień, kt przebrzmiały bez śladu w improwizacyach". Był to czas minacyjny ich przyjaźni, czas zatarcia się różnic w poglądach i zupełnej harmonii. Poezye Bohdana bardzo podobały Mickiewiczowi, który w ten sposób o nich wyraził się w ście do Domejki: „Bohdan Z. przyjechał tu z ogromnym kiem poezyi, poezye to najcudniejsze, zdaniem mojem, i wią go na czele naszych poetów". Zachęcał też Bohd ażeby korzystał z chwili natchnienia i nie ustawał „p skrzydła służą". Równocześnie usilnie namawiał go do zb rowego wydania poezyi. Należy tu dodać, że w maju 18 miał Zaleski już skończoną „Przenajświętszą Rodzinę", kt pochlebnie ocenił Mickiewicz. Po wyjeździe Mickiewicza Lozanny obaj poeci prowadzą bardzo ożywioną korespond cyę w sprawie wydania poezyi Zaleskiego. Miał zupełną cyę Mickiewicz, nalegając, aby Bohdan sam wydał swoje p zye, gdyż za plecami autora, w kraju poczęły się pojaw wydania przedsiębiorców, najpierw we Lwowie r. 1837, tem w Wilnie r. 1838. Wydawca wileński nie szczędzi leskiemu w przedmowie pochlebnych słówek, zowie go „ nialnym wieszczem", mówi o „czarownej jego lutni", „zach cających tonach", przytacza długi ustęp z Mochnackiego, k pomimo „prawa wolności przedrukowywania dzieł za grani cesarstwa wyszłych", na które powołuje się, wyraźnie o

[1]) W źródłach do biografii Zaleskiego czas od wrześ 1838 do maja 1839 stanowi lukę, do której wypełnienia zup brak wiadomości. Stąd mylne przypuszczenie, że w tym cza odbyli Zalescy podróż do Ziemi św.

ɔ jakiś niepokój sumienia, gdyż zastrzega się, że nie ma celu zysku, tylko spełnienie obywatelskiego obowiązku ończy swą przedmowę słowami: „Odpuść nam nasze winy“. orek ten zawiera oczywiście tylko poezye już drukowane, atem: „Śpiew poety“, „Dumkę Kosińskiego“, „Dumkę Ma-y“, „Janusza Bieniawskiego“, Dumę od słów: „Świat oma-ń...“, „Wzgórek pożegnania“, „Tryolety“, „Pielgrzyma“ ekład z Walter-Scotta), „Rusałki“, „Co mi tam“, „Śpie-ące jezioro“, dumkę p. t. „Pielgrzym w obcym kraju“, ajki“ i „Trzeci szturm do Stawiszcz“. Chodziło Zaleskiemu czasem o wydanie, któreby dla niego dochody zabezpie-o. Za radą Mickiewicza skłaniał się na drukowanie w Po-niu lub Wrocławiu trzech tomików. „Resztę — pisał Mic-wiczowi [1]) — na drugie trzy tomiki ogłoszę później w Pa-ı; może też ku jesieni albo ku zimie skończę „Złotą du-. Radbym, aby mi wyznaczono pewne quantum aż do rzedania dzieła, bo dochody nasze domowe ustaną na ;o, a może na zawsze. Jeśli mi zapłacą egzemplarze z góry, lepiej. Rękopis będzie gotowy w pierwszych dniach lipca. yślnie opóźniam nieco sprawę, bo nie chcę naglić w prze-waniu mego Józefa, a i sam jeszcze muszę wypalić roz-wkę o Serbach i pieśniach słowiańskich. Między poezyami ni będzie tylko $^1/_6$ starych, co lepszych, a i to przero-ıych“. W zakończeniu tego listu wymienia Zaleski utwory znaczone do Poznania: „Przenajśw. Rodzinę, hymny, poe-duchowe czy liryczne, 30 dumek i szumek, rozmaitości are rzeczy, pieśni serbskie“. Mickiewicz w liście datowa-ı z Lozanny 2 listopada 1839 radzi Bohdanowi wydać zye w Poznaniu i spodziewa się najlepszego ich przyjęcia. e uwierzysz — pisze — jak czasem gniewam się, żeś dotąd nie ogłosił, jak doskonale czuję potrzebę tego szczegól-dla Poznańczyków. Dobry to znak, że oni zasmakowali obie, i że cię arcymistrzem zowią. Śpiewaj tymczasem za mój słowiku. Jeśliby Józef co twego dla mnie skopiował, łzoby mi wielką łaskę zrobił. Podobno ostatni twój poe-jest ten, gdzie wprowadzasz Kozaka opowiadającego wojnę 'aską? Czy to ten? Myśl bardzo szczęśliwa, bo ci da ramy graniczy twoje obrazy i zatamuje wybryki liryczne, które

[1]) Z Fontainebleau 3 maja 1839.

twoje opowiadania zawsze rwą". W listopadzie miał już dan oferty różnych wydawców, ale z nich nie był zado lony. Jełowicki dawał za dwa tomy „ledwie" po 500 ków przez trzy lata, a po sprzedaniu edycyi złote góry cywał. Byłby się poeta i na to zgodził, lecz obawiał się, „mogą nie rozsprzedać egzemplarzy i do sądnego dnia". lepsze były warunki księgarzów lipskich i wrocław Skłaniał się tedy do wydania własnym nakładem w S burgu, gdzie mu zapewniano druk piękny i tani, a k dziesięciomiesięczny; rozglądał się przytem za księgarzem jowym, któryby całą edycyę nabył i zabrał ze Strasb W tymże czasie [1]) donosi Mickiewiczowi, że skończył trzebę Zbaraską". „Zdaje mi się, dodaje, że jest w niej wda poetycka i coś bardzo ukraińskiego". Mickiewicz nie dzielał obaw Bohdana, nie radził wydawać własnym n dem; trwał stale przy pierwszym swym projekcie i podją pośrednictwa między Bohdanem a Raczyńskim, z którym w cie stanowczą zawarł umowę. Rad z niej był Zaleski, ja pokazuje z jego listu do Mickiewicza z 15 grudnia 183 gdyż gorąco w nim dziękuje przyjacielowi, dodając, że chodzi o „godziwy dochód". „Zasiadam zaraz do prze czenia i sortowania mego towaru — pisze w tymże liście i bądź pewien, że nie zaśpię sprawy w dzisiejszym moich finansów... Poezye moje wychodzić będą broszur osobno religijne, osobno dumki, osobno „Potrzeba Zbar osobno „Księżna Hanka", „Pieśni serbskie" i t. d. Ku w wpadnę do Strasburga i wydam tomik lub dwa wierszy cenzurowanych, a potem lecę do Lozanny co tchu, aby uściskać". Czyniąc zadość prośbie przyjaciela, posłał B do Lozanny w tymże czasie Mickiewiczowi dwa wiersze podobały się bardzo. O pierwszym, który nazywa „ biedą [2]), pisze Mickiewicz: „żebym teraz wiersze pisał, t ci konceptu zazdrościł"; o drugim („wiersz senny") [3] że miał podobny pomysł: „Twój ułamek aż mnie nastr

---

[1]) List z Fontainebleau 20 listopada 1839 r.

[2]) Jest to niezawodnie wiośnianka, znana p. t. „W s ze słowikiem", w I. t. wyd. lwowsk. z r. 1877, str. 196.

[3]) W wydaniu lwowskiem wiersza pod tym tytułem znajdujemy.

ładny. Kto wie, czy ty teraz nie okradasz nas przez sen zelkiej poezyi?...“ Pobyt w Fontainebleau jakoś nie słupiewakowi Ukrainy. Skończył on wprawdzie „Potrzebę ıską“, którą Józef przepisał w kwietniu 1840 r., ułożył wstęp do przekładu pieśni serbskich, lecz „Złota Duma“ zawsze oporną. To też skarży się Mickiewiczowi [1]) na ie smutki, gniotące go od półtora roku, które mu „świat ;mierziły, iż czuje się do niczego“, iż „żyje z dnia na nawet do wierszy rozczarowany“. Gdyby nie Józef, nie pism Bohdana jeszcze bardziej musiałoby się opó-Józef bowiem nietylko przepisywał poezye, ale porozuał się sam z Poznaniem. Z wiosną r. 1848 obaj wyrudo Plombiéres częścią dla łatwiejszego porozumiewania korektorem druku w Poznaniu. I ta zmiana pobytu nie nęła korzystnie na Bohdana, który skarżył się na zimno, ił za Endoume, gdzie i cieplej i tyle sinego nieba rza“, tęsknił też za swą Muzą, od kilku miesięcy zanie-ą [2]). Rozgrywała się już wtenczas sprawa powołania ewicza na katedrę literatur słowiańskich do Paryża. Zapostanowili go odwiedzić w Lozannie, zanimby to miasto ił i uskutecznili swój zamiar w lipcu. Ożywczo oddziapływ Mickiewicza na Bohdana. „Adam — powtarzamy ı Zaleskiego [3]) — wypogodził się był w duchu, odmłopod wpływem reminiscencyi z czasów wileńskich po ı profesorze Grodku. Improwizował cudne rzeczy, co do ı oczarowywał młodzież szwajcarską. Byłem osobiście ilku jego prelekcyach, kiedy mówił o poezyi i poetach ıświecie chrześcijaństwa. Adam stał tedy na zenicie żarıi katolickiej. Budował naokoło wiarą swoją...“ Wesoło ili tu miesiąc czasu [4]); po zamknięciu kursów razem ;kiewiczem odbyli wycieczkę na Mont-Blanc i miewali e szczerej, niczem niezamąconej wesołości; wyrazem jej

---

[1]) W liście z Fontainebleau z 27 kwietnia 1840.

[2]) Według Duchińskiej napisał Zaleski w Plombiéres: „Z mo-Sawor“, „Luli niemowlęciu Iwoni“ i „Lach Serdeczny na ;h“.

[3]) Wydanie pism B. Z. Lwów 1877, IV, str. 92.

[4]) „W Lozannie i Fontainebleau przeżyłem z Adamem boajmilsze chwile na emigracyi“ (j. w.).

jest wiersz Zaleskiego p. t. „Twardowski pod Bożą figurą
śpiewany przez obu poetów na nutę, którą słyszał nieg
Mickiewicz w jakimś zaścianku szlacheckim. Z końcem sier
zastajemy Zaleskich znowu w Fontainebleau, gotujących
do dłuższej podróży na południe. Wkrótce i Mickiewicz
witał do Paryża i gorliwie począł przygotowywać się do
kładów. Jak mógł, dopomagał mu Bohdan radą i książk
ubolewając szczerze nad wielkim poetą, który począł „d
gać straszliwy krzyż“ pracy tak mało odpowiadającej j
usposobieniu. „Posyłam ci oto pieśni serbskie w orygi
i w tłómaczeniu niemieckiem“ (pisał Zaleski z Fontaineb
4 grudnia 1840 r.). Ostrzegam zaraz, że to tłómaczenie w
nieosobliwe. Szafarzyka historyi literatur słowiańskich
znam. Zresztą na małoby ci się przydała, bo strasznie
zerna. Podobno, że Nabielak ma historyę Jungmanna, a w
dobrze, że ma książkę o Słowianach Kollara, tudzież k
gramatyk dyalektów słowiańskich, których zapewnie chętni
ci pożyczył. Na ulicy Richelieu jest księgarz, który ma
składzie kilkadziesiąt dzieł filologicznych słowiańskich: w
objaśniłby cię Nabielak, bo widziałem u niego katalog t
księgarza. O Marku królewiczu poweźmiesz wiadomość hi
ryczną u Raicza: „Historia Bulharów, Chorwatów a Serbó
4 części, 1794 w Wiedniu, jest w bibliotece królews
Przypominam sobie, że czytałem kiedyś w „Rue Encycl
dique“ z r. 1831 obszerne artykuły o pieśniach serbs
panny Montgolfier, a daleko lepsze jeszcze w żurnalu
Catolique“ przez samego Ecksteina. Eckstein i Sorgo r
mieć dużo książek słowiańskich, Montalembert podobno
się z nimi. Załączam tu jeszcze „Słowankę“ Dobrowski
może ci się na co przyda. Pieśni serbskie oddasz mi na
jezdnem z Paryża, bo Siemieński z Bielowskim wydają a
logię słowiańską i obiecałem im serbszczyznę moją, to m
wytłómaczyć jeszcze parę kawałków i właśnie o Marku
lewiczu“. Godzi się przypomnieć, że Zaleski wymienił w
liście, co tkwiło mu w pamięci ze źródeł do literatur
wiańskich, list ów przeto dosłownie przytoczony rzuca ś
tło na zakres wiedzy jego w tym kierunku. Choć zn
z drugiej strony być może, że osobiście wręczył prze

[1]) Pisma II. str. 128.

ewiczowi, co miał pod ręką i ustne dawał mu wskai. Jeszcze w liście z 25 grudnia, donosi Zaleskiemu ewicz, że książki odebrał, a Zaleski wyjaśnia wyraźnie, rzed rozpoczęciem kursu w Collége de France, posłał ewiczowi do użytku co miał u siebie dzieł czeskich ›skich [1]).

O pierwszej swej prelekcyi zaraz doniósł Mickiewicz aciołom, prosząc ich o modlitwę, gdyż każda lekcya jest iego jak bitwa. Równocześnie uwiadamiał o sławnej swej ›wizacyi u Eustachego Januszkiewicza. „Wyzwany przez ıckiego, improwizacyą odpowiedziałem z natchnieniem, ;o od czasu pisania Dziadów nigdym nie miał. Było to , bo wszyscy ludzie różnych partyi rozpłakali się i barıas pokochali i na chwilę wszyscy napełnili się miłością. chwilę duch poezyi był ze mną. Chciałbym wiedzieć, r wczora robił i co myślał, bo mnie się zawdy widzi, y we dwóch tylko jednego mamy ducha — i że w jeczasie nie możem być poetami na ziemi. Bo choć duch rieczny, ogranicza się czasem, kiedy się w nas wciela“. en list Mickiewicza, tak w wyższym jeszcze stopniu oddź Zaleskiego zawiera ślady mistycznego obu poetów ju i jest zajmującym przyczynkiem do wyjaśnienia psyricznych pobudek, które złożyły się na smutny w życiu ›wicza okres towianizmu. „Dobry, drogi, kochany nasz ie!“ — pisał 29 grudnia t. r. w odpowiedzi Zaleski. — u nam z różnych stron nie piszą o twojej wspaniałej, j improwizacyi!... *Doprawdy jak o cudzie!* Płakaliśmy ra z radości. Modlim się też, modlim codzień, aby łaska a zamieszkała w tobie na długo, na zawsze i rozpleniła Boże miłości, ładu, które siejesz tam naokoło. *Oddawna uwam, że jakąś wielką zgotował ci Bóg misyę i głuche tętno, niby o niej, wciąż rozbrzmiewa po mem sercu. Może czas się za ku czemuś nowemu. Pójdęż, o pójdę za tobą.* Wyraźnie, łamie, duch, ów duch pobratymczy, połowiczy, o któısałeś mi, z tobą jest. Jeżeli gościł u mnie, czy we to na krótko, przelotnie; chociaż błogo mi było z nim, rrzekam wcale, bo powrócił do wybranego swego na-

---

[1]) Pisma J. B. Z. Lwów 1877. T. IV. s. 94

[2]) List A. M-a z 25 grudnia 1840.

czynia... My obydwa co wtorek i piątek modlimy się oso na twoją intencyę w same godziny kursu“. Nie przeczu Zaleski, jak zgubne ziarna zasiewał w serce genialnego w szcza, w jak usposobiony grunt one padały i jak bujnie m się rozrosnąć. Nie przeczuwał, że jeden z pierwszych z wną jasnością określał i uświadamiał cały ów materyał mist nych rojeń i uczuć, który powoli nagromadzał się w d autora „Dziadów“ i „Pielgrzymstwa“; że stanowcza ch bardzo prędko nadejdzie, a on nie uwierzy w wielką m którą sam wywróżył, ani nie pójdzie za nowym proro choć pójść przyrzekał. Wówczas widział jeszcze Zaleski w kiewiczu wybrańca i pomazańca Bożego, przeznaczonego niezwykłych czynów. Najlepszym tego dowodem, prócz cytowanego powyżej listu, jest wiersz Bohdana p. t. „O niuszach [1]), do Adama Mickiewicza“, pisany w r. 1841. niusz, powiada w nim Zaleski, jest włodarzem Boga; mem nikt myśli jego nie zbada, bo jest ona odblaskiem żej łaski, a geniusz jest jej wybranem naczyniem; pod cem jego jest wieczyste zarzewie, niby wulkanu, buch wszystkimi kruszcami; jest w nim coś z wszechmocy B dla chluby ludu; świeci on „śród czasów otchłani“ ziomk jest wcielonym duchem całego narodu, piastuje różdżkę c za pomocą której nietylko odzwierciedla zamierzchłe dz ale odtwarza napowrót to, co zapadło w nicość. Takim wieszczem i geniuszem jest Mickiewicz, przed którego natch nem obliczem korzy się autor w sercu ze łzą i pokłonem

Ta nieustannie podtrzymywana wiara w nadnatural potęgi i łaski połączona z pogardliwem lekceważeniem roz i zdrowego rozsądku musiała w rezultacie i konsekwe doprowadzić do fatalnego upadku, skoro tylko wyszła z dziny idei i słowa w sferę realnego czynu. Sam Mickiew w obrazowy sposób podobny upadek wyraził w wielkiej improwizacyi w „Dziadach“. Niestety, trudno było powied że to, co się w poetycznej fikcyi stało z Konradem, m dokonać z Mickiewiczem w rzeczywistości, że „owo ja się tęczowemi barwami i blaskami“ zapowiadało nie zenit, wspaniały zachód genialnego poety. Mickiewicz coraz si przejmował się wiarą w wyjątkowe swoje posłannictwo,

[1]) Pisma, Lwów 1877, T. IV. s. 151.

był życie poświęcić i oczekując jakiegoś niezwykłego zenia, czy wyraźniejszego powołania, przygotowywał się czynnej roli pogrążaniem się w mistyczne rozmyślania, litwą i skupieniem ducha.

Nie tu miejsce szerzej rozwodzić się nad tem, śród ja- okoliczności rzekome owo powołanie nastąpiło. Bohdan ski wraz z Józefem bawił od czerwca 1841 r. w Beaune Burgundyi, chwalił wino, zachwycał się prześliczną okolicą, ekając na oporną Muzę, odbywał po całych dniach prze- łzki „po polach, między bujnemi winnicami a zbożem“ arzył o wyjeździe do Włoch, gdy niespodzianie odebrał ępujący list Mickiewicza, datowany z Paryża 11-go sierpnia: hdanie! skoro ten list przeczytasz, upadnij na kolana ięknj Panu. Wielkie tu dzieją się rzeczy. Emigracya po- ona. Spiesz zaraz, zaraz do nas, abyś serce twe pocieszył, adował, okwiecił, ozielenił. U mnie w domu kwiaty i wio- i w sercu i w duchu. Od kilku dni piszę do ciebie na ystkie strony, nie wiedząc, gdzie się obracasz. Józefa wo- natychmiast do Paryża. Więcej pisać nie wolno.

Słowiczku mój! a leć, a piej!
Na pożegnanie piej,
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twej.

Słowiczku mój, twe pióra zzuj,
Sokole skrzydła weź,
I w ostrzu szpon, złoto-stron
Dawidzki hymn tu nieś.

Bo wyszedł głos i padł już los,
I tajne brzemię lat
Wydało płód! i stał się cud!
I rozraduje świat.

ia z gorącem czekają“.

Uwierzył w cud Bohdan. Wszak cała postać natchniona ᴦskiego wieszcza i wszystkie jego kreacye nie przedsta- ły mu się inaczej, tylko jak jeden żywy cud, pod którym korzył; wszak im, zagłębiającym się bez przerwy niemal zeczach nadziemskich i szarpiącym od szeregu lat piersi iolu „porodzinnym, poojczystym“ cud wydawał się czemś ziem, każdej godziny oczekiwanem, czemś, co musiało być iecznym wypływem sprawiedliwości i dobroci Bożej. To

też natychmiast (d. 14 sierpnia) napisał znaną odpowi
Mickiewiczowi:

Kto? z jakich stron? w przeczysty ton,
Jak zwierciadlany zdrój,
Niewoli słuch?
Och bliźni duch.
Do chóruż głosie mój!

Do chóru hej! a leć! a wiej,
W rozdźwięki wspólnych snów,
Ziemiański ból
Pod serce tul!
Rozraduj mi się znów!

Adamie ach! Po wieszczych snach
Promienny mruga brzask:
Toż dłonie w dłoń!
O wespół doń,
Podzwonim słońcu łask.

Żywota cel — Emanuel
Przybliża błogi czas:
Hozannaż w cześć!
Hozanna wznieść,
Hozanna póki nas.

i natychmiast pośpieszył do Paryża. W pierwszej chwili ul zapałowi Mickiewicza. Po pierwszej z nim rozmowie pisał zajutrz z Fontainebleau: „Jestem wzruszony niewypowiedz nie w sercu, Adamie, cuda wielkie dzieją się znów gdzie dziej w Rzymie. Jest tam święty mnich, który niemal to sa zwiastuje, co Towiański. Uprosiłem profesora Dumonta, mnie wypisał z listu wyjątek, który tu dołączam“. Zwo jednak pod wpływem przyjaciół, zwłaszcza Józefa i Wit ckiego, pod wpływem chłodniejszej rozwagi i wskutek sil ugruntowanej w duszy wiary począł Zaleski wątpić w po łanie Towiańskiego i Mickiewicza. Niezawodnie w rozmow poufnych zgadzał się z Witwickim w jednem, że mianow Mickiewicz winien jak najprędzej zamanifestować, iż sil i niezmiennie stoi na gruncie katolicyzmu. W tej myśli dł swój list do Mickiewicza z d. 5 listopada 1841 wymierzo przeciw Towiańskiemu kończył Witwicki temi słowy: „B dan tego zupełnie zdania, co ja. Przestrzegamy cię, upo namy jak możemy, nietylko z miłości, ale z obowiązku. J śli my cię nie przestrzeżem, któż przestrzeże?“ Gorzko zabol

kiewicza, że staje się niewiernym i opuszcza go ten, który był od tylu lat powiernikiem i przyjacielem, który pierwzwiastował mu epokę czynu i obiecywał podążyć za nim. też bólu swego nie ukrywał Bohdanowi. Z odpowiedzi ıdana pisanej do Mickiewicza z Fontainebleau d. 11 listoa jasno się pokazuje, że Zaleski nie był zdecydowany, co uczynić i jakie mieć o Towiańskim zdanie, że postanowił :zekiwać i na podstawie dalszych faktów i zdarzeń opinię ie wytworzyć. Nie zaprzeczał, że wraz z Witwickim do- ;ał się od Mickiewicza spowiedzi i rekolekcyi, ale wyraźnie zał postawienia sprawy na ostrzu miecza, spodziewając się ocznie, że Mickiewicz albo cofnie się jeszcze, albo wykaże, jest fałszywie zrozumiany. „Szanuję ja skrupuły Stefana, ıł, ale nie podzielam *dotąd* jego przerażenia. Jako Polak,) poeta, a dotego wygnaniec, miałem zawżdy i mam pełne ›e przeczuć cudownych, które wy ziścić obiecujecie. *Jako ılik trwożę się* czasem, ale w prostocie ducha upadam na ana, modlę się za was i za siebie i nie przypuszczam złego. ch się święci wola Boża! powtarzam bez ustanku. Doczeę się wciąż jakiegoś cudu, czy znamienia, które mnie ruszy do głębi, przemieni, że popchnie do działania na kość wielkiej sprawy...“ „O spowiedź i rekolekcye nalegaliśmy Stefanem i teraz nalegam, bo czuję, że będą arcyzbawienne ożyteczne dla ciebie, kochany Adamie, i dla nas wszystb“. Mickiewicz postanowił nie nalegać odtąd i nie silić yjaciela, zadowolony, że ten opinii Stefana nie podziela [1]). zie stosunki trwały kilka miesięcy. Jeszcze w lutym na-)nego roku pisał Zaleski do Mickiewicza list serdeczny [2]), ry świadczy, że nie przejął się „sprawą“, lecz także wobec j nie stanął na stanowisku wrogiem. „Orzeźwiłeś nas nienału, pisał, i błogim sposobem. Wierzym dziś, miłujem podziewamy się goręcej; cierpliwiej też i spokojniej spodać będziemy w przyszłość. Dzięki ci za to wszystko, ımie! Chcemy się oto dzień po dniu wzmacniać, dźwigać ıi, nastrajać się *na twój ton*, aby zrozumieć powołanie ze duchowe i wydoskonalić w nas chociaż jeden przyıt za tego tu żywota. Czuję wszakże w sobie jakieś

[1]) List A. M-a do Zal. z 15 listop. 1841.
[2]) Z Fontainebleau 6 lutego 1842.

zło, jakąś niemoc rodową, słowiańską, z której uleczyć nie umiem, a wiem dobrze, że muszę się uleczyć i *to własn ieno, swoim pomysłem*. Napisałem niedawno w jednym kawałk

Omdlało serce, ociężała głowa,
Wyszła moc moja ze mnie, moc duchowa,
W której bywało, jak w słońcach gdzieś płonę,
I ciepło, światło swoje wcielam w słowa;
Dziś to ognisko — niby spopielone.

kiedy niekiedy napisz do nas... *objaśniaj, w czem ci wolno* i nam może przydać się ku naszej przemianie".

Czy owo „objaśnienie" Mickiewicza, czy inne ja wpływy lub zdarzenia zdarły wreszcie zasłonę z ócz obu Z leskim i nie dozwoliły im dłużej stać w niepewności i n zdecydowaniu. W odpowiedzi na list poprzedni pisał Mick wicz Bohdanowi (d. 9 lutego 1842) list, w którym chwa jego „miłą i budującą pokorę", radził mu wyrabiać w sob powagę i stałość, a gnębić szatana „lekkości", radził odc tać „Przenajświętszą Rodzinę" i starać się być w życiu kim, jakim był w tej „pieśni". Tak to Mickiewicz posz za Towiańskim nie oglądając się za dawnym druhem, Zale zaś zwalczył pokusy nabożnem rozmyślaniem, modlitwą, kolekcyami u Trapistów alzackich na Oelbergu i spowied Do ostatecznego zwycięstwa zapewne niemało przyczyniła pielgrzymka do Ziemi św., którą Zalescy, spełniając daw ślub, odbywali w r. 1842. Według opowiadania S. Duch skiej podróż tę odbyli z Neapolu, zwiedzając Maltę, Jaff Smyrnę i następnie znane z dziejów biblijnych miejsca, Betleem, Jerozolimę, i t. d. W podróży spotkali ks. Ignac Hołowińskiego, późniejszego arcybiskupa mohilewskiego, któ także odprawiał pielgrzymkę do grobu Chrystusa. Szczegó podróży nie są znane; nie zostawiła ona także wyraźny śladów w poezyach Zaleskiego, jakkolwiek niezawodnie prz czyniła się do utrwalenia tej religijnej atmosfery uczuć, w k rej Zaleski bez przerwy i zmiany trwać miał po koniec życ

Nie prędko zagoił się w duszy Bohdana ból z powo naruszenia długoletnich związków przyjaźni z Mickiewicz Gdy w walce pokusy z pokorą zwyciężyła ta druga, ból i zgr zota nie dały poecie spoczynku. Czuł się niemało winny że marnował tak długo talent poetycki na cele nadto św ckie i lekkie, że grzeszył chwiejnością i przyjacielowi w u

nie podał pomocnej ręki. To też Bogu i pokucie postano-
odtąd lutnię poświęcić, a to tem więcej, gdy wiadomości
ezi galicyjskiej rozdarły serce poety. Usposobienie to wy-
ie illustruje wiersz p. t. „Zgryzota i Łaska“, napisany
elbergu u Trapistów w dzień św. Bernarda, patrona Mic-
icza, w r. 1846.

„Co szkód! Bez liku szkód, do nieprzeżycia!“ woła
leścią i bynajmniej nie dziwimy się, gdy wyznaje, że mu
przerażenia grozie dusza mdleje“. Wszak sam upadek Mic-
icza był szkodą i klęską nieodżałowaną. Pragnie poeta
tyni, ciszy, podziemnej cieni“ i nigdzie skryć się nie
e przed trapiącą zgryzotą. Pan uderzył go potężną ręką
zdarł miękkie łoże, na którem dotąd śnił smacznie. Czuje
winowajcą, że jak apostata pieściwie do snu śpiewał i bez-
nie patrzał na brodzącego we krwi Gladyatora.

„Za zło, com widział bezdusznie oczyma,
Za zło, com usty świegotał nikczemnie,
Za zło, com nie klął, odpuszczenia niema,
Na wieki wieków niema. Zły Duch we mnie!“

Lecz jak poczucie winy popycha go do rozpaczy, tak
wiara darzy łaską i otuchą. U stóp krzyża znajduje po-
Stamtąd spływa wezwanie, aby podniósł „pokajane serce“,
prorokował i rozsiewał „żywe prawdy“.

„Acz usidliła cię na czas pieśń świecka,
Lecz wstrętni tobie byli mistrze pychy;
Tyś wielbił Maryę zawsze...“

Dlatego spodziewa się poeta, że z łaski Bożej dostanie
się w pokucie i pokorze to, czego nie wziął „on wiesz-
wielki Dawid długą kaźnią“.

„Jezu mój, Prawdo, Żywocie i Drogo,
Tobie samemu śpiewać chcę do skonu“.

W tym przeto czasie bierze Zaleski na zawsze i stano-
o rozbrat z owym „szatanem lekkości“, wytkniętym mu
główną winę i wadę przez Mickiewicza. Choć i dawniej
poezye religijne, to jednak odtąd wyłącznie lutnię im
ją poświęca.

Stosunek Zaleskiego z Mickiewiczem nie wszedł już ni-

gdy na tory dawnej serdeczności i przyjaźni, aczkolwiek prawił się nieco w ostatnich latach życia Mickiewicza, zwła cza po jego poróżnieniu się z Towiańskim. W liście do J Koźmiana pisanym z Fontainebleau d. 14 października 1844 tak np. pisze: „Adam w sektarskiej zaciętości zapomniał wieloletnią przyjaźń, ani się zbliżał, choć wiem, że w du nie może mieć do mnie żalu. Arcysmętno mi było“. W inny liście z następnego roku [1]) pisał: „Adam przesunął się Banko w Hamlecie (?) i zmierzchnął dla oczu. Od niejaki czasu sekta zmieniła starą taktykę, poczynając zbliżać się katolikom... Adam... upierał się, że jest w Kościele... wiele w tem szczerości, ale widocznie wiatr powiał skądś p ciwny“... „Adama prawie nie widuję“, pisał w r. 1849 „rozjątrzony na świat, a osobliwie na księży“. — Szczegół Fontainebleau nasuwało Bohdanowi wiele wspomnień z okr wspólnych z Mickiewiczem przechadzek. Napełniały one du tkliwego poety smutkiem; dotkliwie widocznie odczuwał br tego źródła natchnień, które mu płynęło z piersi Mickiewic Napróżno wzywał Anioła pieśni, ażeby się zjawił, jak dawn gdy w towarzystwie wielkiego wieszcza z Litwy przebieg te smugi.

„Aniele pieśni, gdzieżeś? och powiedz;
Żaden druh obok dziś tu nie gwarzy;
Jam się przyzostał sam — narodowiec —
Z tego zaciągu polskich pieśniarzy.

Pomnę — w odludziu ongi tem samem
Ze współtułackim bratem po lutni,
Och! z wieńconośnym — wieszczym Adamem
Szliśmy pod ręce obadwaj smutni.

Nucąc ojczystą dumę po cichu,
Brnęliśmy między wrzosy, paprocie;
Słońce jak dzisiaj lśniło w przepychu,
Jak dzisiaj drzewa kapały w złocie“.

Osamotnionemu poecie pozostało w strapieniu jedno p stanowienie, które wyraził w zakończeniu wiersza:

„Im wyżej w słońcu skąpałem czoło,
Tem niżej Panu w prochu się korzę“.

---

[1]) Do Ludwika Jankowskiego.
[2]) 26 lipca 1849 do Jana Koźmiana.

Jeszcze raz danem było Zaleskiemu publiczny dać wy-
zawsze żywemu uczuciu uwielbienia i czci dla wielkiego
iezapomnianego druha swego, a to przy sposobności po-
ɔbu Mickiewicza. „Coś Dawidowego, mówił, gorzało mu
blicza, nosił bo na czole gwiazdę swoją, wieszcza. Wielki
ım, wielkie czucie spoliły się u niego i równoważyły
zielnością charakteru i gotowością do czynu... Dola Dan-
a i niepokój Dantowy utrapiały go w domu i za domem,
tały nim w dzień i w nocy: stąd jątrzył się w sobie,
sił zapamiętale, wiele grzeszył, ale i wiele miłował. Obok
ınego uczucia siły, co piętnowało się w skroni jego, w oczach
a ustach świeciły wciąż dobroć i przebaczenie uraz. Mickie-
z zawżdy był wielkomyślny i prostoduszny". Rozważając,
ą stratą dla społeczeństwa jest śmierć najgenialniejszego
ıwieka w narodzie, wzywał emigracyę do pokory i „święt-
cierpliwości, która jest także spotęgowaną pokorą" i w rze-
ych słowach żegnał przyjaciela:

„Adamie Mickiewiczu, ogromniejesz nam do oczu w brzasku
śmiertelności twej, z królewską, złoto-struną harfą na ra-
niu! — że miły twój, nie śmiem już poufalić się po da-
ımu. Olśniony łzą, drżący od wzruszenia, azaliż zdołam wy-
ać ostatnie tobie pożegnania?" Wymieniwszy słowa poże-
nia w imieniu Litwy, tułackiej rodziny, rady familijnej,
najmilszych i najbliższych nad Niemnem", z niewymownem
uszeniem w swojem imieniu tak kończył: „Żegnam nako-
; od siebie! Żegnam rzewnie, strzeliście, rozmodlony, roz-
kany w duchu, ku Ojcu na niebiesiech. Żegnam, och! jesz-
słowiczą pieśnią serca mego — sierocym, przeciągłym,
aińskim rozjękiem — z piersi rozkołysanej żalem wielkim!
widzenia się wieszczy druhu!"...

V.

Poezye do roku 1846.

W okresie między r. 1831 a 1846 doszedł Bohdan
ski do dojrzałości i pełni w rozwoju swego talentu poe-
ciego i zdobył się na największą energię twórczą, bo obok
cznej ilości dum, dumek, wiośnianek, szumek, jambów,

okolicznościowych pieśni, to świeckich, to religijnych, nap największe swe utwory: „Ducha od Stepu“, „Złotą du „Potrzebę Zbaraską“, „Przenajświętszą Rodzinę“, „Kalin Most“, a nadto dostarczył naszej poezyi cennego przek pieśni serbskich.

W poprzedzającym rozdziale staraliśmy się zestawić w rządku biograficznym szeregi wpływów życiowych, które w o sie tym na Zaleskiego działały. Rozróżnić w nich można d strony główne: pierwsza, to zasób wspomnień, wrażeń, u wreszcie rutyny, techniki, czy maniery z czasów młod spędzonej na Ukrainie i w Królestwie, zasób, który m być bardzo silny i głęboko wszczepiony, gdyż zrósł się z is i naturą wrodzonych przymiotów Zaleskiego, wyciskając i w okresie bardzo wyraźne piętno na wszystkiem, co wychod z pod jego pióra. Ten to czynnik kazał mu wszędzie i w rach alpejskich i na morzu Śródziemnem i wśród murów ryskich przenosić się myślą w stepy Ukrainy, wywoływać staci hetmanów kozackich, wielkie poematy epickie, jak „Z dumę“ lub „Ducha od stepu“ śpiewać na liryczną nutę du małoruskiej; on to nasunął mu przedmiot „Potrzeby Zbarask „Kalinowego mostu“ i „Złotej Dumy“; on wreszcie skła do rozczytywania się w poezyach ludów słowiańskich i przełożenia „Pieśni serbskich“. Nie zapomniał Bohdan nig że w zaraniu życia Ukraina napawała go mlekiem dum i czem kwiecia.

Druga strona wpływów, to te, które niosło z sobą cie, a więc wpływy emigracyi z całym zasobem smutku, doli, tęsknoty, oczekiwania czegoś niezwykłego, jakiegoś cu którym zmienił czumacką dolę: a więc jej wyobrażenia f zoficzne, religijne, jej rozterki i wady; a wreszcie wpływ M kiewicza, wypełniający cały ten okres życia Zaleskiego i b dzo ważny, bo Mickiewicz skupiał w sobie i potęgował c zakres uczuć, dążeń i inteligencyi na emigracyi, a gór znacznie, jak nad innymi, tak i nad Zaleskim, wzbudzał c niemal bałwochwalczą, porywał i przekonywał łatwo. Skro śpiewak Ukrainy, acz przed r. 1830 jeden z najwcześniejsz zanucił w ton, stanowiący zupełną reakcyę do szkolnej i muszonej martwoty klasycznej, nie miał jednak pretensyi reformatorstwa, dał się porwać nowym prądom, ale ich św domie nie tworzył. Mało troszczył się o estetyczne walki i p

ła; „splatał wieniec z kwiatów życia“, jak motyl „z won-
;o róż kielicha“ pił roskoszny balsam tylko, nigdy „zbytnie
wyrzekając i błogo w lubym żyjąc błędzie“. Odkrył on
pieśni i podaniach ludu ukraińskiego nowe źródło moty-
w poetycznych, rozmiłował się w niem, umiał wyzyskać je
sposób pełen prostoty i naiwności, a równocześnie od Bro-
ńskiego, Mochnackiego, z poezyi Mickiewicza i pierwszych
nantyków przekonał się, że nie idzie samopas, lecz płynie
wielkim prądem odradzającej się poezyi. To go utrwaliło
obranym kierunku. Dodać wypada, że sam charakter mo-
wów ukraińskich chronił Zaleskiego od sentymentalizmu, ich
gactwo i oryginalność dawały urok świeżości. W „Rusał-
ch“ okazał się romantykiem czystej wody według określe-
. Fryderyka Schlegla, że „romantycznem jest to, co nam
ść uczuciową przedstawia w formie fantastycznej“. Wnet
lnak musiał zauważyć, że mu ludowe motywa ukraińskie
wystarczą. Pamiętał zdanie Brodzińskiego o poezyi, jako
ierciedle i wyobrazicielce ducha narodowego. Rok 1831 prze-
nywał, że minął czas splatania wieńców z kwiatków życia.
pierwszym roku emigracyi zetknął się z Mickiewiczem, do-
ał do rąk księgi Narodu i Pielgrzymstwa, oraz III cz. Dzia-
w i odczytał takowe na kolanach. Nastąpił w poglądach
twórczości Zaleskiego ważny przełom. Nie zatracając siły
zpędowej z lat młodych, skierował ją w inną stronę. Sto-
niowo na modłę wyobrażeń Mickiewicza przekształcił własne
yobrażenia o znaczeniu poezyi narodowej, powołaniu wiesz-
ów, istocie i źródle natchnienia i twórczości, z drugiej zaś
rony łatwo dał się przekonać i do głębi przejął się tą my-
ą, że jedynym ratunkiem w niedoli osobistej i społecznej
st wzniesienie się na wyżyny religijnej doskonałości. Liczne
poezyi Zaleskiego z owego czasu ustępy o znaczeniu po-
zyi i powołaniu wieszczów są jakby z ust Mickiewiczowi wy-
te. Tak np. w poemacie p. t. „Sam z pieśnią“ pisze:

Pieśni, serc tu królowo,
Ziemskiej braci pociecho!
Tyś rozbrzmienie, mdłe echo,
W niebie nuta i słowo.
Z nieba — z nieba — od Pana
Na piastunkęś zesłana...
Pieśni, Boży senniku!
Prawda w tobie i z ciebie,

Twe to słowo i nuta!
Ów dla mędrka świat baśni
Żyje w sercu — o! — tutaj —
Tu, na jawie — na jaśni...

Przypominamy ustęp z Listów z podróży Odyńca[1] w którym czytamy, jak Mickiewicz zestawiając poezyę z h storyą miał twierdzić, że „historya tylko przez poezyę mo być mistrzynią ludzkości". „Ale jakaż to być powinna po zya?" — mówił dalej Mickiewicz. „Zapewne nie sztuka d sztuki, ale chyba prawda dla prawdy. *Ale dojdźże lub dopat prawdy samym rozumem!* W zachwyceniu ją chyba obaczys *natchnienie ci ją chyba przyniesie.* Bez tego nie odgadniesz prz szłości, tak jak i przyszłości nie zgadniesz. *Sami tylko proro byli prawdziwymi poetami* w pełnem tego słowa znaczeniu. Wszy scy inni są więksi lub mniejsi, w miarę, jak się ku ni zbliżają, w miarę więcej lub mniej natchnienia, *jakie na nie zstąpiło z góry*". Jakie Mickiewicz miał wyobrażenie o pow łaniu wieszcza, widać także z jego listu do Kajsiewicza, p sanego w r. 1835. „Zbyt wiele pisaliśmy, czytamy tam, d zabawy, dla celów zbyt małych. Przypomnij proszę te słow St. Martina: On ne devrait écrire des vers qu'après avoir fa un miracle. Mnie się zdaje, że wrócą czasy takie, że trzeb będzie być świętym, żeby być poetą, że trzeba będzie *natchnie nia i wiadomości z góry o rzeczach, których rozum powiedzieć ni umie*, żeby obudzić w ludziach uszanowanie dla sztuki, któr nadto długo była aktorką, nierządnicą lub polityczną gazetą". Podobnie pisze Zaleski o wieszczu:

„Bogacz w swojej dziedzinie!
Owe jasne błękity,
Co słońcami wskróś gorą:
To kraj jego podbity
Modlitwami, pokorą.
Tajemnice, a czary
I miłości i wiary,
Które mądrość jałowa,
Choć się sili — nie ima,
On piastuje oczyma" [2]).

A w niektórych pyłkach czytamy:

---

1) T. I. 137.
2) Z poematu: „Sam z pieśnią".

Rozmodlony wieszcz, gdy się w nieskończoność wsłucha,
Tylatuje on z ciała na czas; jako Seraf,
Tskróś płonący, z bezbrzeżnych okolic tam ducha
Ttóruje chorowodom wielkim w śpiewnych sferach.
dy wraca znów z wędrówki górnej w kraj rodzimy,
rzynosi jako pyłki złote: rytmy, rymy" [1]).

Ascetyk i wieszcz [2]) wiecznie w niebo goniąc wzrokiem
iekiedy prawd firmament zajrzą gołem okiem,
en bo już jest pół-świętym, tamten pół-prorokiem".

Kto w duszy nie dosłyszał edeńskiego echa,
en niechaj raz na zawsze śpiewania zaniecha" [3]).

Poprzestaniemy na przytoczonych cytatach tembardziej, ała charakterystyka Maryana Bukata, jako też cały poe- „Duch od stepu" mogą posłużyć do stwierdzenia wiary kiego w boskie posłannictwo wieszczów, ich na poły pro- ą rolę w społeczeństwie i nadnaturalne źródło poetyckiego hnienia. U Mickiewicza i u wielu innych z owego czasu bna wiara wiązała się z całym systemem wyobrażeń, pro- ąc prostą drogą przy sprzyjających okolicznościach do ycyzmu. Okoliczności zaś były. W niedoli społecznej szu- jedynej już, jak się zdawało, pozostałej deski ocalenia, ośredniej ingerencyi Boga. Wszystko zdawało się zapo- ać początek nowej epoki. A jakże to pocieszającą rzeczą wierzyć, że wieszczów Bóg zesłał, aby ją przeczuli, do przygotowali, że Polsce Bóg przeznaczył główną rolę cie jej urzeczywistnienia. Wszyscy najwięksi poeci owego u zgadzali się na punkcie tej wiary i Mickiewicz i Kra- i i wreszcie Słowacki. Bohdan Zaleski nie stał w tym ędzie bynajmniej na uboczu. W pyłku p. t. „Dzień wszech- y" pisał:

„Pan Bóg nas wieszczych wzbudził z kości ludu,
Który sam przez się bez łaski i cudu
Niemocen stać się *wybranem narzędziem;*
A dzień wszechmocy już już w słuchu tętni —
Toż mgły o brzasku jego w pieśniach przędziem,
Na progu wieku wyczekując smętni.

---

[1]) Pisma t. II, s. 209.
[2]) Pisma t. II, s. 203.
[3]) Pisma t. II, s. 213.

Droga, na którą wstąpił pod pomienionymi wpływami Z ski, droga poety wieszcza i na poły proroka, nie odpowiadała i rodzajowi jego talentu. Przyjmując na swe barki wzn powołanie poczuwał się przedewszystkiem do obowiązku st rzenia dzieła, któreby wnikając w ducha czasu i odświe dlając go, było zarazem godne tej epokowej i historyc roli, jaką w duchu i wierze dla narodu swego wyzna Szedł i w tem przedsięwzięciu za Mickiewiczem, może na wprost słuchał jego rady. Mickiewicz przypuszczał, że Zal spokojną refleksyą zdolny będzie ująć w karby niesforne bryki liryzmu i fantazyi, dojdzie do zupełnej harmonii wł umysłowych i że w tym stanie ducha stworzy wspaniałą e peję narodową.

„Wieszczył mi ongi Adam, że jak podstarzeję,
Odrazu bujny liryzm wsiąknie w epopeję" [1]).

Radził mu tedy skupiać się, nie rozpraszać na drobi hamować liryzm i przedsięwziąć kreacyę większych rozmiar Łatwo zrozumieć, że Zaleski przedewszystkiem wzrok s skierował w stronę rapsodów ukraińskich, czując się pow nym do powiązania takowych w jedną całość. Wten spo powstał szeroki pomysł „Złotej Dumy", nad którą Zal pracował w ciągu r. 1836 w Strasburgu i Molsheim. W kich warunkach odbywała się ta praca i dlaczego uległa pr wie, była już powyżej mowa. Pozostała ona w ogromn rozmiarów fragmencie, wydanym po śmierci poety w Kr wie r. 1891 [2]). W ścisłym z nią związku zostaje poemat f zoficzno-liryczny p. t. „*Duch od stepu*", skreślony w ciągu sania „Złotej Dumy", w r. 1836, poświęcony w upomi Mickiewiczowi, a według zamiaru poety przeznaczony na p ludium, czyli na rodzaj przygrywki do „Złotej Dumy". „D od stepu" jest poematem skończonym, wydanym w Par w r. 1841. Zdobył on sobie u współczesnych powszec uznanie, zjednał Zaleskiemu tytuł wieszcza; zastanowimy tedy najpierw nad jego treścią i wartością.

W ustępach od I—VII mówi poeta o swem wieszcz

---

[1]) P. pośmiertne, str. 132.
[2]) B. Zaleskiego, Dzieła pośmiertne, w Krakowie r. 18

ınnictwie i opiewa koleje własnego życia. Ukraina pogo w pieśń u łona i oddała na wychowanie Rusałce łając, abym mlekiem dum i mieczem kwiecia karmiła dzieaby podawała do snu obrazki dawnej sławy. Błogo było zięciu, nikogo czulsza nie pieściła matka; to też chwile te o pamięta. Pocałunki Rusałek na wieki krew rozpaliły, a i dziś jeszcze zagrzewa do śpiewania wiekom dzieła. aina matka kazała mu słuchać głosu gniewu Bożego, który d grzmi na stepach, kędy była droga światoburców; ona rywróżyła, że kiedyś, gdy wzmoże ducha, będzie jak Bozagrzewał ludzi do pieśni i do czynów, (ust. I i II).

Po tym wstępie opiewa poeta o bycie duszy swej, nim ılona istnieć poczęła na ziemi i o posłannictwie jej danem Boga. Na skrzydłach unosząc się mierzyła światy, obok ıiotów złotolitych Boga chłonęła pieśń Serafów. Aż nadewielka, uroczysta chwila łaski, powiał głos roznośny:

„Czas wypełnia się twej próby,
Zleć iskierko do otchłani,
Czeka oto ziemia rada!...
Zgaśniesz — biada ci! o biada!
Jak ty, bliźni twoi, ludzie —
Byli w duchu czyści, święci,
Odkupieni cudem w cudzie,
Lecz olśnęli na ułudzie,
Zmierzchło niebo w ich pamięci
I na wieki odepchnięci!“

Na łonie Anioła Stróża spłynął duch poety na ziemię:

„Syn ty ziemi! ziemia, ziemia!
Śnij na falach tam żywota“.

W dalszym ciągu, w ust. VI, z rzewnem lirycznem unieıiem, w barwnych i żywych obrazach opiewa poeta lata ıgo niemowlęctwa, chłopięcego wieku, pobytu w szkole, ıszcie pożegnanie Ukrainy. Na uwagę zasługuje ustęp, którym omawia pobyt swój w Warszawie:

„Służy zgasłych plemion sławie,
Stare bratnie waśni jedna,
Myślą wraca na bezedna,
W grzechy ojców głębiej wziera...“

ıalej o roli swej w r. 1831:

— „Poświęcenia się lub zdrady! —
Woła całe pokolenie...
I niebawem grzmią wulkany,
Rozpościera się pożoga;
Świat poczyna coś bez Boga!
Na swój rozum. O! pijany
Młodzian; — w zgiełku, zawierusze,
Za inszymi się szamoce;
Mąci — mąci do dna duszę,
I owoce — och! owoce
Cierpkie, gorzkie, wskróś przepsute,
Ssie jak balsam za pokutę!“...

Następuje opis tułaczki w pierwszych latach emig
odkrywający do głębi nastrój Zaleskiego z owego czasu

„Tuli oto w łonie węża:
Tknięty kolcem czarta pychy,
Wdziewa rogi już na głowę;
Suszy mózg — i myśl wytęża
Na zamachy wciąż jałowe;
Łaknie burzy, krwi, swawoli.

Ale nadchodzi opamiętanie, budzi się w sercu o niebie, widzi kochany swój świat podobny do pobiela pustego grobu; widzi, że mądrość świata jest bałamutną; dumnem czołem tarza się w prochu, wyznając wielkie winy, lecz razem wierząc w większe jeszcze miłosierdzie I I „gdzieś na grobie“ ślubuje nigdy Pana swego nie za wać. I wiara, „matka niewyrodna“, roztkliwiona taką po coraz czulej przytula dziecię do swego łona, „by uleczy szę chorą“. Na jej skinienie zbiegły pieśń i czystość i miło

„On się modli wciąż za nimi...
Odtąd świata już nie wini:
Rozmiłował się w pustyni,
Utkwił w ziemię kij pielgrzymi,
Aż rozkwitnie pańskim cudem;
Na kolanach za swym ludem
Prorok oto w lutnię trąca“...

I gdy raz w pokorze, rozmodlony leżał krzyżem, szał nagle huk jakiś podziemny, zobaczył jasność niezwy a potem głos rozległ się Anioła:

„Wróć wygnańcze do ojczyzny —
Policzone łzy — do łezki!“

A gdy poeta zaszlochał; „Och, do której, do ziemskiej, ı niebieskiej?" Anioł zniknął, a poeta znalazł się w pu- głuchych stronach, skąd miał być świadkiem rozwoju rego ludzkości.

Tem kończy się pierwsza część „Ducha od stepu", ujęta ustępów. Z umysłu streściliśmy ją dokładniej, gdyż naszego mniemania ma ona najwięcej zalet poetyckich, za się ogromną szczerością i rzewnością uczucia, w wielu ich świetnym polotem wyobraźni. Jest zwłaszcza najdłuż- I-ty ustęp rodzajem rzewnej, z głębi serca wydobytej szlachetną, idealną duszę odsłaniającej spowiedzi. Zre- we sześć ustępów, kreślących osobiste dzieje, nie są w strukturze całości, stanowią bowiem wyraźną ana- do dziejów świata, przedstawionych w dalszym ciągu.

Następnie duch poety tchnieniem Bożem unosząc się, ı dzieje ludzkości okiem niecielesnem, widzi, że „bez- ıy czas promieni się słowem Bożem i śpiewa Panu wielką ję". Ogląda różne epoki dziejowe: pobyt pierwszych ro- r w raju i ich upadek, potop, dzieje patryarchów, wie- abel, karę Sodomy i Gomory, dzieje Izraelitów, Grecyi mu, (ust. IX). Następują obrazy odkupienia rodu ludz- przez Chrystusa Pana i dziejów apostolskich (ust. X); wędrówek ludów (XI), życia pierwotnych Słowian (XII), u Rzymu (XIII), dziejów średniowiecznych (XIV), głó- ł zdarzeń z czasu najazdu Turków, humanizmu, refor- i wielkiej rewolucyi (XV). Jak nić przewodnia, w tych tkich opisach snuje się zasadnicza myśl, że Bóg kieruje mi świata, człowiek zaś w różnych czasach podnosi bunt w woli Bożej; do buntów tych podżega ludzi grzech rodny, owa żądza wiedzy, ów nieszczęsny rozum, „lichy ı duszy ludzkiej", posiadający zakres władzy bardzo cia- Bóg karząc zbuntowanych prowadzi przez klęski do po- pojednania i szczęścia.

Główna jednak waga myśli przewodniej tkwi w ustępach XVII i XVIII. Rozwija w nich poeta mistyczne, a po- ł także mesyanizmem zabarwione teorye, które mają nić powody współczesnej niedoli narodu, jego cierpień pełnione winy, jego pokuty; które wreszcie wróżą mu kową rolę w zbliżającej się nowej epoce świata, mającej

uszczęśliwić ludzkość całą. Przytoczymy tu dosłownie (kterystyczniejsze wyjątki z tych ustępów.

„Oto — głosi poeta w ust. XVI — staje lud na męki
Smiele świadczy prawdzie z nieba...
Głośne modły, ciche jęki,
U Annasza, Kaifasza...
Co Herodów, co Piłatów!“...

Zdawałoby się, że poeta wstępuje na manowce : nego mesyanizmu. Tak jednak nie jest. Wzmianki o An Kaifaszu i Herodzie wynikły tylko z chwilowej reminis widzeń ks. Piotra z Dziadów cz. III, w XVII bowiem pie zapatruje się poeta na cierpienia, jako na pokutę za sne winy:

„Grzeszna ciałem — cierpi w ciele;
Pokutnica piękna, miła,
Zawiniła wiele, wiele:
Och! kochała, swawoliła...
Lata klęczy na popiele!...
Orszak sióstr podziela losy“...

Wreszcie kończy się pokuta. Rozlega się pieśń sło skich apostołów, głosząca zmiłowanie i przebaczenie:

„Cześć i pokłon Magdalenie!
Niesiem Pańskie rozgrzeszenie.
Pokutnice wznieście czoła —
Pan już zbroi Archanioła!

Święty Duch swój czas przybliża;
Świat się wzmoże w łasce krzyża!...

Rozkwitają pokolenia:
Sam Archanioł na ich przedzie
Ze złem bój ostatni wiedzie!

Grzech wiekowy, jak w płomieniu,
Zgore w ludu uściśnieniu“...

W zakończeniu (ust. XIX—XXIII) rozpamiętywa o smutnej teraźniejszości i o pochodzeniu swych widzeń nosi je do natchnień z owych czasów, gdy dziecięciem kał „na groby, na piołuny“, ale zaznał świata cudów. jest snem, lecz rzeczywistością, że „Sam Pan kłębek c mota“. I wierzy poeta, że jego widzenia staną się ciałer

Nie trudno zauważyć, że przewodnia myśl filozo

poematu ani nową, ani głęboką nie jest, opiera się ı już na takiejże myśli biblijnych dziejów starego za- Dostrojenie do niej dziejów dalszych ludzkości jest pobieżne i niedostateczne. Myśl o posłannictwie Polski ıjącej się nowej epoce Ducha św. także nie jest ory- ym wytworem Zaleskiego. Tkwiła ona od czasu Dzia- z. III, Ksiąg narodu i pielgrzymstwa w sercach i umy- emigracyi, a daleko dosadniejszy i więcej stanowczy wy- ılazła w Krasińskiego Przedświcie i Psalmach. Znajdujemy espondencyi Zaleskiego ślady, że śpiewak Ukrainy, nim się do pracy nad filozoficzno-mistycznym poematem, ał pogłębić studya swe filozoficzne. Donosi mianowicie ıwi Wodzińskiemu ze Strasburga (28 stycznia 1836 r.), ęszcza na wykłady filozofii ks. Bautaina i tak o nich raża: „Nie czytałem książek Bautain'a, domyślam się ., że w stylu musi być wyważony, jednotonny, za szorstki, złowiek, co (jak mówią) zjadł zęby na metafizyce. Fi- ı księdza, ile z 10 lekcyi sądzić mogę, jest to karte- m, rozwinięty śmielej i głębiej na podstawie chrześci- ej. W psychologicznem zapatrywaniu się na świat i na ıść ma wiele widoków panteistowskich, z tą jednak wyż- ļ, że jako uznająca tradycyę i objawioną naukę, nie ie Nachtseite, tej strony nocnej, która Niemców zapro- ła na obłęd i przepaści, a przynajmniej do zawrotu głowy. ądź, żeby to był eklektyzm, jak np. Cousin'a lub Jouffroi; m w teoryi Bautain'a jedność a prawda są jak najrze- stsze i dlatego jestem dla niej z całem poważaniem. Jako ıwierny katolik mam przecież niektóre zarzuty, a raczej ıwości, nie tak przeciw systemowi, jak przeciw osobie ła. Nie pojmuję np., dlaczego w wykładzie naukowym ıje charakter swój kapłański“... Rzecz prosta, że Zale- ie mając żadnego filozoficznego przygotowania i nie od- ıjąc się przytem usposobieniem refleksyjnem wiele z wy- w Bautaina nie skorzystał. Toteż strona refleksyjna „Du- ıd stepu“ jest bardzo krucha. Ważna w poemacie myśl szości rozumu od uczucia i natchnienia prowadziła wprost gliste manowce mistyki. Nie odkrył poeta, jak słusznie łżono [1]), ani niezgłębionych rozumem prawd, ani nie rzu-

[1]) P. Chmielowski: Studya i szkice, Ser. II. Kraków 1886, str. 388.

cił światła na tajnie rozwoju dziejowego w poszczególn okresach. „Smutnem to jest świadectwem naszych czysto u ciowych sądów, pisze P. Chmielowski, że taki utwór, jak „D od stepu“, zyskał sobie rozgłos szeroki i uważany był za den z najprzedniejszych okazów fantazyi wogóle“. A jeś zyskał, jest to faktem stwierdzonym i zarazem świadectw że odpowiadał duchowi czasu i był wyrazem duchowym łeczeństwa. „Duch od Stepu“ należy do literatury, jest jed z ważnych bo wcześniejszych motorów tego mistyczno-m anicznego prądu, który stanowi wybitną cechę poezyi cz tego dziesiątka lat naszego stulecia, jest w pokrewieńs nie tylko co do treści, lecz także formy z „Przedświt To prawda, że wcześnie popularność stracił i to nie t wskutek bankructwa naszego mesyanizmu, lecz także wsk braku subtelniejszej refleksyi, mglistości w wielu obraz płytkiej charakterystyki niektórych dziejowych okresów w ust. XV i XVI), wskutek luźnego związku niektórych u pów z przewodnią myślą. Są jednak i piękne w nim ust pełne polotu uczucia i fantazyi. Piękną jest przedewszystk dusza poety, która szlachetnem uczuciem religijnem cały u a zwłaszcza początkowe i końcowe ustępy opromienia.

Przodkowie czyli Złota Duma jest tytułem utworu, nego w r. 1836, który według zamiaru autora miał być większym i najznakomitszym jego poematem epicznym, a s dać się z trzech części w dziewięciu „nawrotach“. Skoń poeta jednak tylko część pierwszą p. t. „Ukraina“, podziel na trzy „nawroty“, zatytułowane: Księżna, Ksiądz i Pie Cały ten fragment, wydany po śmierci poety w Krakc w r. 1891 [1]) zawiera do 5000 wierszy.

Rzecz dzieje się na Ukrainie za panowania króla W dysława IV-go. Hanka, córa książąt Rużyńskich, po śmi rodziców wychowuje się pod opieką wuja swego, star Szczeniowskiego, na zamku Iwanhorskim. W dzień jej i nin odbywają się na zamku huczne gody. Między goś znajduje się także sławny i przez starostę wyróżniany pie Maryan Bukat. Tajemny stosunek miłości łączy go z księ czką. Pod wpływem jej pieśni wpada Bukat w omdlenie,

---

[1]) B. Z-go Dzieła pośmiertne, w Krakowie 1891 r. T str. 172—375.

szając jakąś groźną wróżbę. Nawrot pierwszy kończy się paniałego polotu pieśnią Bukata, śpiewaną przez Krechoeckiego, jednego z gości, od słów: „Kto dziecięciem w stew szumie“...

W nawrocie II (p. t. Ksiądz) główną gra rolę ks. Jak, Dominikanin, brat księcia Iwoni, hospodara wołoskiego. płan ten świątobliwem życiem i czynami poświęcenia zjeł sobie miłość ludu na całej Ukrainie. Spostrzega on łunę żaru od strony Iwanhory, a ponieważ to były czasy buntu maja, domyśla się nieszczęścia i czem prędzej zdąża ku płoemu zamkowi, po drodze rozsyłając na wszystkie strony pomoc. Pod zamkiem dowiaduje się, że Mamaj wraz z Taami zdobył zamek Szczeniowskiego w czasie odbywającej w tym zamku uczty, że księżna Hanka poszła w jasyr, Bukat ranny. Lecząc Bukata odkrywa tajemnicę miłości zajemnej między piewcą a księżniczką. Poleciwszy Bukatowi zwać na koń Zaporoża i szukać chlubnej sławy na polu alki, sam w celu wykupna jeńców zdąża do Krymu. Po odze wstępuje do monastyru Trechtymirowskiego, gdzie jako erniec żyje sławny Piotr Konaszewicz Sahajdaczny. W mostyrze dowiaduje się od przybyłego Krzywonosa, że Doroenko na głowę pobił Mamaja i ordę. Następuje na zakończenie II-go nawrotu rozmowa ks. Jacka z Konaszewiczem, której obaj ubolewają nad waśnią Laszy z Kozaczą.

Akcya nawrotu III-go p. t.: „Piewca“ rozgrywa się w Czersach. Tam Maryan Bukat żegna swój zawód piewcy i goje się do życia czynnego. Siostra bardzo szczegółowo opoiada mu o rodzicach, matce, o życiu domowem rodziny. reszcie przychodzi wiadomość o powstaniu całej Ukrainy zeciw Mamajowi; Bukat staje na czele mołojców, którzy ogłaszają atamanem pułku Hanny.

Z fragmentu tego trudno się domyślić, jak w dalszym gu zamierzał poeta poprowadzić wątek powieściowy, czy anowicie miał roztoczyć szeroki i barwny obraz stosunku krainy do Polski na tle wojen Chmielnickiego, czy Maryan ukat miał być bohaterem całości, jak nim jest niezawodnie części streszczonej. Część ta z wyjątkiem pięknych lecz obnych pomysłów, wyrażeń i ustępów rozsianych jakby piaiem złotym po szarej, rozwlekłej, bardzo powoli i ociężale ującej się akcyi, małą ma poetycką wartość. Poeta liryk,

pomimo usiłowań, objawiających się nużącą rozwlekłością, zdobył się ani na spokój epicki i uroczystą, skupioną pow ani na bodaj skromną plastyczność w opisach i charak stykach tak osób, jak tła dziejowego. Na całym fragme cięży zmorą ustawiczna walka autora z trudnościami kor zycyi i z silną manierą liryczną. Ton gawędziarski, panu przeważnie, zmienia się często w liryzm dumki, a sama stać Bukata aczkolwiek dość interesująca tem głównie, że uosobieniem uczuć i dziejów samego autora, najmniej p cież szczęśliwie była wybrana na bohatera epickiego utw

W Molsheim w r. 1836 dokonał Zaleski *przekładu śni serbskich*, spełniając przyrzeczenie dane ongiś Brodzińskie „Przekłady pieśni serbskich, że zacytujemy tu zdanie Ch lowskiego [1]) — są prawdziwie mistrzowskie: styl, rytm są cudnie pięknie utrzymane w harmonii, że je podzi potrzeba. Są one wyższe nietylko od tłómaczeń Zmorski ale i Brodzińskiego, lubo pod względem wierności ustąpić muszą pierwszeństwa". Też pochwały stosuje wymieni krytyk także do większej części innych tłómaczeń Zaleski I przyznać trzeba, że przekłady: „Pielgrzym" z Walter-Sc „Ideały" i „Gody zwycięzców" z Szyllera są mistrzows natomiast nie udały się naszemu poecie tłómaczenia z (thego: „Zmienność", „Pieśń Miniony" (ani porównać się dająca z przekładem Mickiewicza), „O nocy" i „Król Dziad

Przenajświętszą Rodzinę miał Zaleski gotową do dr w maju r. 1839 [2]), a zatem napisał ją przed podróżą Ziemi świętej. Nie podobna byłoby zrozumieć genezy tej blijnej sielanki, gdyby nie było wiadomem, jak bardzo u cia religijne poety spotęgowały się między r. 1831 a 1 i jak myśli jego przeważnie skierowane były w kieru tych uczuć. Cześć ku Najświętszej Pannie jeszcze w dzie stwie zaszczepiona w jego serce przez czcigodną ciotkę, A Jasieńską, odżyła w tym czasie potężnie i uwydatniła w szeregu pieśni, jak „Boże Narodzenie", „Zwiastowan

---

[1]) W braku możności porównania przekładu pieśni serbs Zaleskiego z oryginałem wstrzymujemy się od wyrażenia wła o tym przekładzie opinii.

[2]) List Z-go do Mickiewicza z Fontainebleau d. 3 maja 1

ıbat Mater", „Na cześć Najświętszej Panny" (hymn św. imierza), „Stella maris" (Hymn ku Bogarodzicy). Św. Jó- jako patron, był także najniezawodniej gorąco czczony ;z poetę. Pomysł „Przenajświętszej Rodziny" zrodził się luszy Zaleskiego w czasie podróży do Włoch pod wraże- ı licznych płócien szkoły Rafaela. Przypatrzmy się treści.

Po świętach przaśników tłumy ludu wracają z Jerozo- ׳ drogą galilejską. Czas był wiosenny, powietrze pełne ıi rozmarynu, migdały i daktyle w pączkach, ptaszęta ıwały. W oliwnym gaju zatrzymują się rzesze na nocleg. ɜm śród ciepłej i ciemnej nocy rozlega się szept, poklask reszcie nawoływania: „Jezu, o Jezu, Jezu!" „To święta, ‹chana nasza Marya — szepcą Nazarenki — szuka pacho- a; musi srodze boleć". Pośpiesznie pobiegły za głosem, zęły także szukać, i cała okolica rozbudzona po stokroć rzmiała słodkiem imieniem: „Jezu, o Jezu, Jezu!" W obo- między rozbudzonymi stało się gwarno. Starcy omawiać zęli dziwną łaskę Bożą, widomie spływającą na rodzinę efa, Maryi i Jezusa: „Pan ku nim — mówili — coś bar- ı ochoczy. Cuda działy się. A oważ jasna zorza nad ko- łą? A owi mędrcy królowie? Czy kto widział kiedy taką ıość w oku dziecka lub takie, jak u proroka, oblicze?" mczasem poszukiwania bezowocne. Św. Józef z powagą zi Najśw. Pannie ich zaniechać, przypuszczając, że małe holę, jak zwykle, modli się gdzieś w samotności. Ciężkim em stroskaną matkę Aniołowie ukołysali wreszcie do snu. zajutrz wstawszy wesoło oznajmia, że Jezus jest w Jero- imie. Odmawiając psalmy zdąża tedy wraz ze św. Józefem ›owrót do miasta; tam wchodzą oboje do domu Zacha- sza. Elżbieta z pokorą i rozczuleniem całuje połę szaty jśw. Panny, w ciągu rozmowy opowiada o św. Janie, który, zwykle, na pustyni modli się, pości i ogłasza się poprzed- iem „Tego, który idzie". Tem kończy się część I poematu.

II części czytamy, jak w porze południowej, przez wielki ıek udaje się Marya z Józefem do świątyni. Tu przed ą, pomiędzy mędrcami, na kobiercowem wzniesieniu, w błę- ıej szacie stało pacholę, z cudowną mocą wymawiając wy- y: „Na początku było słowo, a to słowo było z Boga, to słowo Bóg było Bogiem. Słowo to było światłem i ży- tem..." Cała Najśw. Rodzina udaje się napowrót do Elż-

biety. Jezus tuli w objęciach Weronikę, Martę, Salomeę, c
z pokorą i czcią całują ręce i szaty przybyłych. Hojnie s
zastawiła Elżbieta, wesoło było, świeżo, miło, dużo kwie
Jezus wiązankę kwiatów kładzie na skroniach Maryi, cies
się, że matce prześlicznie będzie w koronie. Św. Józef
mówił modlitwę i wszyscy spożyli przedni, choć skromny
siłek. Wszyscy z uwielbieniem słuchali słów Jezusa, kt
mówił o świętych tajemnicach chleba i wina. W mieście ty
czasem znikczemniała tłuszcza obchodzi pijane gody na cz
imperatora. Z trudem przecisnąwszy się przez tłumy św.
dzina za miastem pod wieczór siada na spoczynek. Groma
dzieci otacza Jezusa, który jednemu z nich, Stefankowi, skł
pocałunek, zadatek przyszłego męczeństwa. Na widok G
goty i Ogrojca mówi o odkupieniu. Przed snem odma
modlitwę pańską.

Poemat uległ bardzo rozmaitym ocenom, jak z jed
strony entuzyastycznym, gorącym uwielbieniom i pochwał
tak z drugiej zarzutom odsądzającym od wszelkiej warto
Przyznać jednak trzeba, że pochwały przeważają i są l
niejsze. Przytoczymy przykłady. W. Cybulski [1]) pisze: „W t
poemacie koncentruje się cała plastyczna, idealna piękn
głęboko pomyślana, głęboko poczuta, którą tak podziwia
w szkole włoskiej malarstwa u Rafaela... Tak pięknie,
harmonijnie, tak milutko, tak tkliwie wypowiada się uczu
Zaleskiego... Nikt u nas nie skreślił miłości chrześcijańsl
farbami tak delikatnemi, przeźroczystemi, czystemi. Cała zł
nić religijnej poezyi, która poczyna się śpiewem Boga-Rod
i ciągnie się przez całą historyę polskiej poezyi, dochodzi
najwyższego, promienistego blasku w tym poemacie“.
szyński nazywa „Przenajświętszą Rodzinę“ jednym z naj
kniejszych obrazków rodziny Chrystusa, jakie nam w jak
kolwiek języku dała poezya. J. Bartoszewicz zowie ten p
mat perłą poezyi, podobnie z gorącem uznaniem zalet wyr
się Wł. Nehring. „To arcydzieło prostoty i religijnego
maszczenia, powiada S. Duchińska [2]), słusznie porównyw
do obrazów rafaelowskich... Droga to perła w poezyi polskl

[1]) Dr. W. Cybulski: Odczyty o poezyi polskiej, Poz
1870. II. 217.
[2]) Bibl. Warsz. 1886, str. 384.

kup Hołowiński stawia ten poemat nad wszystkie epopeje, ute na życiu Jezusa. Agaton Giller [1]) pochlebnie oceniwszy tròj liryczny poematu, ton jego sielankowy, zgodny z naowem wyobrażeniem o Chrystusie jako dziecięciu, wreszcie ılendową" formę poematu, stanowiącą jego piękność „nieykłą, nienaśladowaną a swojską", tak kończy: „Wykończony ystycznie we wszystkich szczegółach poemat ten wdziękiem ɔim zachwycać będzie po wszystkie czasy tak prostaczków, znawców piękna. Ma on w sobie tę samą wzniosłą protę, jaką podziwiamy w obrazie Rafaela, przedstawiającym :enajświętszą Rodzinę".

W kontraście do tych ocen pozostają poglądy Kraszewego [2]), W. Spasowicza [3]) i P. Chmielowskiego [4]). Spasowicz swej literaturze rzuca tylko mimochodem następującą miankę: „Do tego nawet obrazu biblijnego wprowadził on ıj swój tak, iż utwór bardzo mało zamyka w sobie rysów lilejskich i nadjordańskich, a tłumy ludu, śpieszącego na ięta do Jerozolimy, są wierną podobizną rozkładających się nocleg czumaków, czy też pątników pobożnych w podróży Poczajowa lub Ławry kijowsko-peczerskiej". Szereg powaych zarzutów czyni temu poematowi Chmielowski, podzieący znaczną część poglądów w tej mierze Kraszewskiego. poemacie, powiada, „brak dobrze narysowanych charaktew, brak rozwinięcia opowiadania i brak plastyczności w opich. „Treść nie zaciekawia, jako rzecz znana", a poeta nie ozmaicił jej żywiołem dramatycznym, ani plastycznymi opimi miejscowości i zwyczajów wschodnich. „Opisy są ogólkowe, a jeżeli w którym ustępie znajduje się jakaś barwa, raczej ukraińska, niż palestyńska". Podniósłszy piękność mysłu Samarytanki, uważa, że porównanie jej z ludzkością ni logicznie, ani artystycznie uzasadnić się nie da". Nastęnie przytacza dwa obrazki, jeden Jezusa w świątyni, drugi ryrody i zauważa, że pierwszy jest pobieżny, drugi „bezątpienia bardzo wdzięczny, choć naturalnie nadzwyczaj wymuskany" i „unosi się gdzieś w nieoznaczonej przestrzeni".

---

[1]) A. G. „Bohdan Zaleski". Wieniec pamiątkowy. Poznań k 1882.

[2]) Bibl. Warsz. r. 1846.

[3]) Dzieje liter. p. Wyd. II. Warszawa 1885, str. 262.

[4]) Studya i szkice, j. w. str. 381.

„Gdyby ktoś powiedział, pisze dalej, że poeta naumyślnie chciał rysować swoich postaci realistycznie i wolał, jak sta włoscy mistrze zgrzeszyć rysunkiem, niż silić się nadarem na oddanie nadziemskiego piękna; to można przeciwnie pr toczyć dowód, że Zaleski traktował postaci swego poem jak zwyczajne osoby, a co więcej nie wahał się użyć rys *trywialnych;* dosyć przytoczyć te wiersze:

> Józef w swem sercu wcale go nie winił;
> Lecz Marya *swoje!*

I następuje *zrządzenie*"... Ogółem wreszcie sąd swój określa: „Z całej Przenajświętszej Rodziny dałoby się wyb zaledwie kilka ustępów, które estetycznym naszym potrzeb odpowiadają, całość zaś artystyczna jako sielanka biblijna j utworem słabym, zarówno pod względem ogólnego ukła jak i charakterów".

Co do nas musimy z góry zaznaczyć, że jak nie u żamy „Przenajświętszej Rodziny" za arcydzieło bez skazy, z drugiej strony pomimo poszanowania dla wytrawnej wie i krytycznego sądu autora „Studyów i szkiców" nie może podzielać wszystkich argumentów jego ujemnej oceny, w zupełności godzić się na jej przeważnie dogmatyczną n todę. A najpierw domagają się sprostowania niektóre szcze łowe, acz drobne zarzuty. Prawda, że porównanie ludzko z Samarytanką drobiazgowo nie dałoby się rozwinąć; lecz k reż porównanie nawet genialnych poetów wytrzymałoby t ścisłą analizę? Dość, jeżeli zachodzi podobieństwo w cecha głównych przez poetę wskazanych i jeżeli wskazanie na podobieństwo jest dla uwydatnienia myśli potrzebne. Z te zapatrując się stanowiska sądzimy, że omawiane porówna celowi odpowiada, jest trafne, piękne, a nawet głębokie. Cięż zarzut, wyrażony ogólnie, że poeta „nie wahał się użyć rys trywialnych", jest wprost niesprawiedliwy i niezgodny ze znan stwierdzoną, wybitną w całej poezyi manierą pisarską Zal kiego. Starannie i uważnie przestudyowaliśmy wszystkie utwo i pisma tego poety, zarówno jak „Przenajświętszą Rodzin i śmiało możemy twierdzić, że jeżeli czego, to z pewnoś trywialności nikt w żadnym jego utworze ani nawet w lista nie znajdzie. Kto nie czytał „Przenajświętszej Rodziny", prz czytawszy zacytowany przez krytyka przykład mógłby fałsz

mniemać, że poeta wprowadził do poematu rzeczywiście ialny spór między św. Józefem, Najśw. Panną i Jezusem. aźnie nawet krytyk podsuwa taki domysł, podkreślając ız *„swoje“* i dodając, że nastąpiło *„zrządzenie“* Najśw. Panny. znajdujemy w poemacie? Gdy odszukano Jezusa w świąopowiada poeta, i gdy Pacholę spotkało „wzrok nieco ıy, na wielkie wyrzuty“ swej matki, poskoczyło prędko soło, „jak rybka z wody zachwycona wędką“. „Józef wem sercu wcale go nie winił. Lecz *matka* swoje“: (oczyie nie swoje „trzy grosze“, lecz swoje z obawy i troski zynej wysnute, a tak krótko i wymownie, zupełnie zrewedług zachowanej w ewanielii i wcale nie trywialnej ycyi wyrażone żale:) „Przecz żeś to uczynił? A my cię ;o, tak długo szukali!“ Owóż i całe, dosłownie całe wrzeie *zrzędzenie!* Ani słowa więcej! Tylko następnie, gdy Jepowiedział, że „w rzeczach Ojca przy Ojcu stać musi“, ał poeta: „Matka słuchała, o! niegniewna wcale“. Jestże em wszystkiem jakakolwiek trywialność?

Pozwolę sobie także twierdzić, że w „Przenajświętszej łzinie“ reminiscencyi przyrody ukraińkiej nie dopatrzyłem wcale. Wprawdzie utwór Zaleskiego powstał przed połą do Palestyny, lecz bezpośrednio pod wrażeniem podróży skiej i niezawodnie wpływy wrażeń z przyrody włoskiej iły się w poemacie. Wszędzie w nim świeci pogodne, jasne, skie niebo, którem tak zachwycał się w podróży swej po-. Usiłował on przez wprowadzenie flory podzwrotnikowej ć w przybliżeniu uwydatnić przyrodę palestyńską, oto przyıdy: Pogoda. W polu (oczywiście przy galilejskiej drodze, ko Jerozolimy) wiośniano i pięknie.

„Figa liść puszcza i smokwami brzęknie;
Indziej się w kwieciech rozmajają drzewa,
Migdał, to daktyl; a słodko powiewa,
Rozmarynową kadzi wietrzyk wonią:
Ptaszęta zewsząd w niebo głosy dzwonią“.

Prawda, że obrazek „nieco wymuskany“ i nie związany lej z akcyą, nie wysnuty z uczucia osób poematu, lecz duszy poety. Ale nie jest ukraiński. Nie sądzę także, aby raińskie były owe osiołki, o których powiada poeta:

„Ku nim samopas tam i sam po niwie
Juczne osiołki skowyczą wrzaskliwie“,

ani owe laski oliwne, w których na nocleg układają się sze. Czyż może Ukrainę przypomina następujący obrazek

„Słońce za obłok czerwony się nurza,
Ozłaca Tabor; a niższe pogórza
Blaskiem rumianym gdzieniegdzie zapala;
Jaśniej i kraśniej migoce Magdala.
Z winnic Magdali płomieniąca struga
Tam po kolczastych aloesach mruga;
I z winnic — palma wysmukła, daleka
Aż ku nizinie cieniem się rozwleka;
I z winnic, młoda tam Samarytanka
Lekka, pierzchliwa odbiega baranka“...

Jak widzimy, wieczór to ciepły, lubieżny, prawdzi włoski. Podobnie w opisie poranku nie masz barw ukraińsk Wszędzie odgrywa rolę ważną owo gorące, jasne słońce łudniowych krajów, pełne tęcz i cieniów.

„Rumiane niebo w chorągwiach już płonie“...
„W obu kończynach wielkiego błękitu
Blask od księżyca i obrzask od świtu
W świetlnych się smugach tęczują z ukosa“...

„Słońce na wschodzie, jako król z posłania
Szkarłatną, złotą koronę odsłania“...

A w II części:

„Słońce wysoko wzbija się w południe...
Cień od wież pada — coraz się rozdłuża“...

„Światło słoneczne promieni w okienka,
Ubogie sprzęty ozłaca wokoło“...

„Patrzaj lilio na twą siostrę śnieżną:
Z lichego piasku jak strojnie wyrasta!“...

Natomiast co do niedostatków epicznej plastyczno w całej sielance, tak w opisach przyrody, jako też w ub gich i ógólnikowych obrazkach obyczajowych, co do cha kterystyki postaci, narysowanych nazbyt sylwetkowo, miękk pieściwie, lecz nieuchwytnie: podzielamy ujemny sąd Chmi lowskiego. Treść do opowiadania swego znalazł Zaleski w n stępującym tekście ewanielii św. Łukasza (rozdz. II, 40—52

„A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a ł ska Boża była w niem.

A rodzice jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień
'sty Paschy.
A gdy już był we dwunaście leciech, gdy oni wstąpili
ruzalem wedle zwyczaju dnia świętego.
A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Je-
' Jeruzalem: a nie obaczyli rodzice jego.
A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień
i szukali go między krewnemi i znajomemi.
A nie nalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go.
I stało się, po trzech dniach naleźli go w kościele sie-
go w pośrodku doktorów, a on ich słucha i pyta ich.
A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi
owiędziom jego.
A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego:
, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni
liśmy cię.
I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wie-
ście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba
n był.
A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił.
I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazareth: a był im
ny. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu
i.
A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce
ga i u ludzi".

Opowiadanie to, ujmujące naturalnością, prostotą i pra-
nadając się wybornie do kompozycyi malarskiej, jako
t powieści epickiej, nastręczało liczne trudności i niebez-
eństwa. Najpierw zbyt mało dawało ono akcyi; musiał
eta urozmaicać pomysłami własnej fantazyi, a ponieważ
k ewanielii uważał za święty i nietykalny, musiał więc
ryę bardzo skrępować. W tekście biblijnym rozwiniętych
akterów nie znalazł; i w tem znowu krępował się świę-
j tekstu. Pozostała mu swoboda w malowaniu tła przy-
i obrazków obyczajowych.

W tak trudnym wyborze tylko niezwykły geniusz poe-
, poparty gruntowną znajomością obyczajów i przyrody
tyńskiej, mógł sprostać zadaniu. Zaleski geniuszem nie
i znajomości wymaganej nie miał. Fantazya jego nazbyt
erzchowna, formalna i ulotna nie wystarczała do przeła-

mania tego rodzaju trudności, a energii twórczej i sub
refleksyi artystycznej miał za mało, ażeby się zdobyć na
dosadność, zwartość, ruchliwość, barwność, ażeby urozmaici
stanowczymi kontrastami w obrazowaniu, ażeby głębiej i
lej uwydatnić rysy psychologiczne postaci, ażeby jednem
wem przełamać słodko-mdławą, zawsze w miłej pieszczo
ści i powabności jednostajną swą manierę. Przełamał
pewnego stopnia w tem, że zdobył się na spokój epicki
cej, niż w którymkolwiek innym utworze. Plastyczność
wiadania jest w „Przenajświętszej Rodzinie" większa
w „Duchu od Stepu" i „Złotej Dumie". Lecz jakżeż m
leko jeszcze do tej siły twórczej, którą podziwiamy w
ryi" Malczewskiego lub nawet „Maratonie" Ujejskiego, ż
miniemy porównanie z innymi dziełami najznakomitszyc
szych poetów. Niezawodnie ów niesmak artystyczny, kt
pomimo wielu piękności poematu, doznaje się, czytają
wynika z dyssonansu między usiłowaniem poety, a wy
niem. Idealnym postaciom Najśw. Panny i św. Józefa, w
dlonym w pobożnej duszy i z formalnej strony pojętym
dług wzorów szkoły Rafaela, usiłuje dać rysy uchwytne
alne, a jednak nie sprzeniewierzyć się własnemu idea
ani typowi uświęconemu wiarą i wyobraźnią ludu i tw
coś połowicznego, postaci za mało uchwytne i za mało
cechowane piętnem boskości. I przeciwnie obrazy akcesory
przyrody i obyczajów zamiast realnymi rysami dobitnie
ślić i stworzyć barwny i efektowny kontrast, idealizuje, p
przez to efekt prawdopodobieństwa i wywołując atmo
sztuczności. Stronę natury boskiej w pacholęcym Jezusie,
datnioną w ewanielii bardzo lekkimi motywami w słow
„a łaska Boża była w niem", i następnie w odpowiedzi:
wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potr
żebym był?"... tę stronę rozwija poeta bardzo swobo
i szczegółowo, czyniąc z boskiego pacholęcia postać nau
ciela który głosi naukę:

„Nie wedle pisma, w mistrzowskiej powadze,
Lecz jako z góry piastujący władzę,
Jako Pan, Mocarz, przed którym wnet społem
Niebo i ziemia bić powinny czołem".

Natomiast bardzo słabo zaznacza rysy natury ludz
i pacholęcej, może dokładniej w zacytowanym tekście

ıwidocznione. Czytamy tam bowiem, że „dziecię rosło
miało się, pełne mądrości“, że w kościele między mędr-
ie tylko zdumiewało słuchających rozumem i odpowie-
lecz także „słuchało i pytało“ doktorów, że powró-
do Nazareth „było poddane“ rodzicom, że wreszcie
śało się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga
lzi“. I ten znowu błąd poety osłabił prawdopodobień-
powiadania, a zbytecznie wydobył sztuczność.
Te wszystkie usterki sprawiły, że poemat arcydziełem
t. Pomimo to wiele serc tkliwych i pobożnych przej-
zachwyca czarem niezwykłym. Tajemnica tego uroku
r bardzo szczerem i rzewnem uczuciu religijnem, które
przepełnia. Uczucie to wyraża się jednostajnie, jest mięk-
miłe, toteż nie wstrząsająco ani porywająco działa; lecz
ienia i ogrzewa czytelnika, jak wiosenne włoskie słońce.
m muzykalność i rytmiczność mistrzowska wiersza przy
manierze obrazowania rozmarza i nastraja łagodnie. Nie
także czcze słowa, które pisał Mickiewicz Zaleskiemu,
mu, aby odczytał „Przenajświętszą Rodzinę“ i starał
ć takim w życiu, jakim był w tej „pieśni“. Z całego
n utworu tchnie subtelnie szlachetna i dobra dusza

W Fontainebleau r. 1839 napisał także Zaleski najwię-
twój z wykończonych poematów epickich, „*Potrzebę Zba-*
Hetmańską Dumę“. Skończył go, jak donosi Mickiewi-
ri [1]), w listopadzie 1839 r. i zamierzał drukować w Pa-
lub Strasburgu, jak świadczy notatka, umieszczona na
e edycyi poezyi Zaleskiego z r. 1842. Zwłoka była
dowana konieczną potrzebą przepisania i poprawienia
tu, do czego nie miał ochoty się zabrać. Tymczasem
izm i dalsze koleje życia poety skierowały jego umysł
ą stronę; poemat spoczywał w tece. Po wielu dopiero
zajrzał do „Potrzeby Zbarazkiej“, jak świadczy własno-
notatka Zaleskiego z 5 maja 1861 [2]), a w ostatnich
życia, w r. 1881 zacząwszy ją przepisywać, przerwał
odu nadwątlonego wzroku. Wreszcie „w kilka dni przed

---

[1]) Z Fontainebleau d. 20 listopada 1839.
[2]) Wstęp do „Potrzeby Zbarazkiej“ w II edycyi Dzieł po-
nych, str. 9.

śmiercią, czytamy w objaśnieniu do edycyi pośmiertnej, synom przekazał, aby ją drukiem ogłosili, ale aby posłali do przejrzenia na ręce Teofila Lenartowicza, z wnych przyjaciela. Wieszcz mazowiecki uznał, że „Duma" być drukowaną w całości i bez poprawek. Wydano ją kowie w t. II, edycyi dzieł pośmiertnych w r. 1891.

Poemat składa się z trzech części. W pierwszej tułowanej „Sprawą i Rozprawą" główną rzeczą jest o twy Lachów i Kozacy pod Zbarażem. Rzecz dzieje Zygmunta Starego. Na Ukrainie pożary i zgliszcza, T ogniem i mieczem ją pustoszą, a lud bezbronny w t rozpierzcha się i popada w jasyr. Wszyscy jak zbawien czekują powrotu przesławnego, a bielusieńkiego jak gołą rosty czerkaskiego, Ostafiego Daszkiewicza, który ba dworze królewskim, a następnie na Litwie. Wreszcie r się wieść radosna po Ukrainie, że wrócił starosta. Pio zbiegają się mołojcy i pozdrawiają go „atamanem, kn Rusi". Daszkiewicz wyłajawszy mołojców za hańbę i t udaje się do zamku na Iwanhorze, skąd po dwóch w pełnej zbroi, samotrzeć, zdobny strusim piuropuszem, ławą i chorągwią, „którą sprawił król Zygmunt i szył lowa", obwieszcza zgromadzonemu ludowi:

„Ukraina cała — cała jak bujna i żyzna,
Ziemia, wy i dzieci wasze odtąd hetmańszczyzna;
Wszystko moje, wszyscy mi. Co z wami uczynię,
To samemu Panu Bogu wiadomo jedynie".

Z radością i zapałem lud przyjmuje to obwiesz Nowy hetman oddziela burłaków od żonatych, formuje, u ćwiczy wojsko kozackie i dzieli je na dwa oddziały: na pierwszego stawia jako namiestnika Bohdana Rużyńs drugi oddaje w dowództwo Lachowi, Przecławowi Lanc skiemu. Tak uformowane wojska oddzielnie wyruszają n tarów. Zmiatają ich po drodze, łączą się razem pod Zba gdzie naczelne dowództwo obejmuje Daszkiewicz. Przy tam do walnej rozprawy z Tatarami. Wojsko kozackie o pierwszy chrzest krwawy, dzielnie popisując się obok sł husaryi lackiej. W zaciętej walce, którą poeta bardzo gółowo (od 49—99 zwrotki) opisuje, Kozacy w połą z husaryą odnoszą walne zwycięstwo.

Część druga („O! dalejże, dalej“) opiewa o dalszym ı Tatarów, w którym Kozacy docierają aż do morza go. Szumno, rozgłośnie przybywa wsławione zwycięstwem kiem Kozactwo do Bohu. Lach Serdeczny na czele hu- odłącza się i żegna z Kozaczą, której dowództwo obej- Bohdanko. Ten junaków swych prowadzi stepami nad r, wpław przeprowadza przez rzekę i znienacka napadł- nocy zdobywa Bender, (opis zdobycia Benderu od 38 zwrotki). Lachy tymczasem z Lanckorońskim, którzy dolu wparli do Dniestru wielką ordę i czterech rozgro- aszów, znowu łączą się z kozaczą, ażeby dalej ciągnąć na Wołoszczyznę. W drodze dopada ich goniec Dasz- za z listem, w którym „bielusieńki hetman“ dziękuje za cie Benderu, donosi, że dłużej z bracią kozaczą popasać ędzie, poleca iść dalej w świat i obiecuje każdemu dać gi i gościnę w Czerkasach. Poczty lackie otrzymują roz- powrotu na Podole pod wodzą „młodego hetmańczyka wskiego, Firleja“. Lach Serdeczny nie opuszcza Kozaczy, wnie, obejmuje naczelne dowództwo. Pozostają z nim Jazłowiecki, Sieniawski i Herbort. Ciągną przez Woło- opis od 72 do 77 zwrotki), przebywają Prut i osaczy- ze wszystkich stron ordę biorą ją w niewolę „na po- wojewodzie wielkiemu w Suczawie“. Następnie zająwszy ucztują tam przez sześć tygodni. W dalszej wyprawie rzewnieniem witają Kozacy Dunaj:

„Za pogórzem, za polesiem, szeroko coś błyska?
Jako zajrzeć nowe kraje, góry, a górzyska:
Dunaj! sławny Dunaj! Woda o słodka i sina!
I co o nim nauczała matka Ukraina,
Powtarzamy już w uściskach brat bratu śród płaczu:
I my Dunaj, słodką wodę pić lecim w Gałaczu“.

eszcie morze (zwr. 117—120):

Niby niebo się rozściela pod nogi bez końca;
A jak pożar wielki lasu, słup toczy się słońca.
Szum miedzianą piersią dmucha, głos wszelki ogłusza:
Bóg to szepce po swojemu i stracha się dusza.
Pokłonili się my nizko, umilkli w pokorze:
Chwałaż Bogu na niebiosach, hej, morze to, morze!

Woda wstaje w duże góry, wierzch w śnieżkach zbełtany;
I jak tabun za tabunem rżą w pląsach bałwany;

Co się jeden gdzieś pod piasek zakopie u brzega,
Inszy tabun białogrzywy w cwał rżący nadbiega!
Myśl w jaskółkę się przemienia, fal czepia się trwożn
O! napatrzyć się, nasłuchać, nadziwić nie można.

Czarne morze! Nasze własne! I białe w krąg ptaszki.
Czarne morze? takieć czarne, jak oczy u Laszki.
Sine, śliczne — i tak ciągnie — jak Laszka oczyma.
To choć nałóż zaraz głowę! Za serce tak ima,
Zmierzch, a w zmierzchu gwiazdy z góry i z dołu mig
Ani zasnąć, bo nad morzem tak tłucze się nocą!"...

Część III „Czas do domu, czas!" Kozactwo wraca. spodar Jankuło przysyła kozakom w darze tabor wozów, nych odzieży, janczarek, srebra i złota. Mołojcy podg czupryny, myją się i stroją. Barwnie, wesoło, dziarsko ci przez Ukrainę, ucztując na popasach po dworach i sio Pod Czerkasami wita zwycięzców „bielusieńki" hetman, O Daszkiewicz, i zaprasza do siebie. Po nabożeństwie zasia wszyscy do sutej biesiady.

„Bielusieńki na pośrodku przodkuje biesiedzie;
Z metropolitą brat za brat pod ręce się wiedzie:
Zasiadają stół okrągły, bogato ubrany.
Lach Serdeczny i Bohdanko, starszyzna i pany
Dużem kołem — niby dziatwa swych ojców otacza:
Dalej polem skróś, jak w boju Lasza i Kozacza".

Zrazu było przystojnie i głucho, podają misę z rąk rąk, „bardzo smakuje atamański obiadek". Wkrótce jed zagrzmiała muzyka i stało się gwarno. Ktoś wzniósł zdro „Króla jegomości, Starego Zyhmonta", zabrzmiały moździ i janczarki; Daszkiewicz pije „zdrowie Zbarażanów, chrobr towarzyszy". Kozacza jak Lasza nie zna miary w nap Mołojcy na kolanach trzykrotnie piją zdrowie Daszkiewi obnoszą na rękach Bohdanka i Lacha Serdecznego. Krasav chichoczą i klaskają w ręce. Poszaleli mołojcy, już pląsy wodzą. Po całym tygodniu godów nowa uroczystość, chr wziętych do niewoli dzieci tatarskich, poczem śród liku nów, wobec metropolity i duchowieństwa zapisują się Koz w rejestr i obiecują walczyć ze wszelkim wrogiem „za La i z Laszą, jak w potrzebie Zbarazkiej" (46—50). Jeden z natorów odczytuje przywilej Zygmunta Starego, a wyjaś go w dłuższej mowie Daszkiewicz: Kozaczyzna ma być wol

ierać sobie hetmanów i wodzów, burłactwo ma leżeć w kożonaci na roli. Wszyscy mają być karni pod wybranym anem, być zawsze w pogotowiu i iść, gdzie, kiedy i w ja poczcie hetman wskaże. Po ogłoszeniu nowego ładu Daszicz składa buławę i ogłasza nowy wybór. Wybrany pono- na rok hetmanem dzieli się zwierzchnictwem z Przecła- Lanckorońskim i Bohdanem Rużyńskim, burłakom daje na własność, każe stać na straży Dniepru i obiecuje zbuać Kudak. Odbywa się powszechna przysięga, poczem zaśny wnuczki Daszkiewicza z Bohdankiem. W czasie go starszyzna pije zdrowie piewcy Bukata; ten wraz z La- Serdecznym porzuca pląsy i obaj modlą się za Polszczę Ukrainę.

Z tego streszczenia „Potrzeby Zbarazkiej“ widzimy, że główm jej wątkiem jest początek wolnej Kozaczyzny, jej zorizowanie i pierwsza zwycięska wyprawa na Tatarów pod łzą organizatorów i w towarzystwie husaryi polskiej. Sama a pod Zbarażem jest w poemacie tylko ważniejszym epiem, zawartym w dłuższym ustępie części I-ej. Słusznie zauważył już Adam Pług [1]), że ten poemat jest jakby ologiem do całego cyklu dum ukraińskich Zaleskiego“. Jak dumach, tak samo w „Zbarazkiej Potrzebie“ snuje się taż a nić myśli przewodniej: uświęcenie dziejowego braterstwa ainy z Laszą.

Pod względem historycznym poemat Zaleskiego jest szaniną faktów historycznie stwierdzonych z wątkiem poiowym lub domniemanym i ze szczegółami, które poeta uwydatnienia myśli przewodniej i gwoli własnej sympatyi pełnił z fantazyi. Faktem jest, że już z końcem XV stu- niektórzy starostowie i namiestnicy królewscy na kresach hodnich rzeczypospolitej usiłowali użyć niesfornych i różnomiennych band kresowych przeciw Tatarom. Takimi byli Zygmuntów Ostafi Daszkiewicz, Przecław Lanckoroński ymitr Wiśniowiecki. Faktem jest również, że Ostafi Daiewicz i obaj Zygmuntowie nosili się z myślą „zregestronia“ Kozaków. Proces rozdziału Kozaków na osiadłych, podających władzy królewskiej, a zaporożców, zorganizowanych rodzaj zupełnie autonomicznego i samodzielnego bractwa

[1]) Kłosy r. 1887, str. 115.

wojennego, dokonał się rzeczywiście za Zygmuntów. Lecz Daszkiewicz, ani Lanckoroński nie byli wolno obranymi manami. „Zregestrowania“ nie dokonano za Zygmuntów. piero Batory zregestrował Kozaków czerkaskich, i dał przywilej wybierania sobie hetmanów, których po złoż przysięgi wierności zatwierdzał. Organizacya jednak Bato nie obejmowała Niżowców. Legendarną jest postać Bohdana żyńskiego, a bitwy Kozaków pod wodzą Daszkiewicza i w p mierzu bratniem z Polakami dzieje nie zapisują. Stworzy Zaleski niezawodnie dla uwydatnienia myśli przewodniej p podniesienie kontrastu z inną z r. 1649 rozprawą pod rażem, w której inny Bohdan i w inny sposób, w przymi z Tatarami, usiłował zdobyć przywileje.

To przekształcenie dziejowych faktów nie zaszkod artystycznej stronie poematu. Pod tym względem jednak jest on wolny od przywar, które wypłynęły z natury tal poety. Cały poemat jest co do formy lirycznem opowiadan sędziwego Bukata, jako uczestnika i naocznego świadka rzeń. Mickiewicz w liście z 20 listopada 1839 r. pochw taką formę. „Myśl szczęśliwa, pisał, bo ci da ramy i og czy twoje obrazy i zatamuje wybryki liryczne, które t opowiadania ciągle rwą“. Co prawda, utrzymał się Zal rzeczywiście w wytkniętych ramach, do pewnego stopni ryzm nawet pohamował, lecz bynajmniej nie zdobył się jędrność i siłę obrazowania; przeciwnie w opisach „Potrz Zbarazkiej“ więcej jest jednostajności i rozwlekłości, niż w „P najświętszej Rodzinie“ lub „Duchu od Stepu“. Autor czuł postacią Bukata nie mało skrępowanym i nie mógł rozw swobodnie toku opowiadania. Ze znajomością, z rozmiło niem, z prawdą i z właściwym ukraińskiej dumie historyc nastrojem lirycznym skreślił obrazy przyrody i do pewn stopnia obyczaju. Treść jednak obyczajowa, co do zak swego, jest tak mało bogata i tak mało rozmaita, że dał się zupełnie objąć w ramy dumy lub gawędy [1]). Często

[1]) Józef Zaleski zachwycał się „Potrzebą Zbarazką“, dowodzi następująca jego notatka: „Beaune 2 lipca 1841 r. siaj Bohdan czytał mi drugą pieśń Potrzeby Zbaraskiej. Prawd to epopeja ukraińska. Wiele w niej wierszów, tyle obrazów, a żdy taki prawdziwy, żywcem uchwycony z czynów ludzkich, p nosi duszą i sercem w tamte czasy i zdaje się, że człowiek s

za, że jeden rys obyczajowy rozprowadza poeta w setkach szów lub do znużenia powtarza. To też z życia i dziejów ainy mało co więcej znajdujemy w „Potrzebie“ ponad to, już wyraził poeta w kozackich swych dumach. Poeta dał tze raz dowód, że władał fantazyą malarską, umiał chwyi wyrażać barwnie powierzchowne objawy życia, lecz ani natycznej akcyi rozwinąć, ani głębiej w psychologię człoka i natury wniknąć, ani wszechstronnie, silnie i plastycznie datnić swych obrazów nie potrafił. Brak przytem poemai zajmującej akcyi powieściowej, opowiadanie snuje się bez natycznego urozmaicenia, w jednym, bez przerwy jednostaj, liryczno-uroczystym nastroju bandurzysty. Poeta usiłował stafiego Daszkiewicza uczynić główną postać i rzeczywiście dzy jasełkowemi figurami poematu jeden tylko hetman isieńki nieco myśli i działa; pomimo to przedstawiony unktu widzenia Bukata wygląda on malowniczo wprawdzie, zupełnie sylwetkowo. Poemat w czytaniu nuży i męczy; no też przypuszczać, aby chętnie był czytany. A jednak e być czytany nie bez korzyści, ze względu na rytmiczność elodyjność wiersza, na liczne drobniejsze piękności stylu brazowania, wreszcie na całe niekiedy ustępy, napisane wnie i z życiem. Znawcy zresztą i miłośnicy Ukrainy odkać w nim mogą niejeden rys prawdziwy, który im uświai piękność i przeszłość tego kraju.

O „*Kalinowym Moście*“ wspomina poeta w liście do Micwicza z 21 października r. 1839: „Chciałem posłać „Kawy Most“, ale za długi... chowam pour la bonne che dla ciebie po wydrukowaniu razem z „Potrzebą Zbaką“... Genezę tego utworu wyjaśnił poeta w następującej dze: „Lud ukraiński lubi symboliczne przyrównania; unosi chętnie ku wiecznej, utajonej sympatyi między przyrodą złowiekiem, *życie ludzkie*, jest u niego woda burzliwie płyi; *młodsze latka*, mili goście wybiegający na *kalinowy most*, którymi też gonić potrzeba z *kwieciem* na *pożegnanie*. Kaliy most tedy, jest to niby jakaś czarodziejska kładka na ach żywota, po której omamienie po omamieniu lat wionych wymykają się niepowrotnie“. Poetyczny ten symbol

estniczy wypadkom, które opowiada poeta“... (Objaśnienia t. II Dzieł pośm.).

dawał poecie pomysł do pięknego zobrazowania całego
nego życia, wszystkich chwil weselszych i boleśniejszy
sknoty i żalu, zawodów, tryumfów i złudzeń. Poeta
w wykonaniu nie dosyć wyraziście i konsekwentnie u
dnił ów symbol, popadł w mglistość i nastręczającej się
nie wyczerpał nawet w części, zaledwie potrącając o
z lekka i powierzchownie. Pomimo to utwór pisany ze s
rem i żywem uczuciem ma ustępy świetne. Pięknem jest
sce, w którem zapytuje rusałkę:

„Patrz w źrenice — tu głęboko!
Czarnobrewko — czy ja stary?“

A gdy rusałka zadumała się nieco, a potem przył
wszy paluszki do ust zaśmiała się płocho, pyta dalej:

„Co? Czy która mnie pokocha?“

Z rozrzewnieniem i tęsknotą opiewa dalej rozkosz
młodzieńczych:

„Za wczorajszej bo pamięci
Uciekałem z ojców chaty...
Świeże — gładkie — och, oblicze,
Brzoskwiniowy omszał pyłek;
W skroni biło źródło żyłek,
W łzy miłośne, tajemnicze,
Ssałem z kwieci tam słodycze;
Śniłem nowe światy swoje:
To mołojców gwar ochoczy,
Ich wesołe konne boje,
To tonąłem w czarne oczy
I nieśmiałek, o, nieśmiałek
Biegłem do was — do rusałek!“...

Potem wspomina (w III cz.) o zapasach swych z b
która ścigała go w różnych czasach; ile razy śpiewać
czynał:

„Oho! bieda,
Nie śpi bieda — już się sunie,
Zrywa strunę mi po strunie,
Nic dośpiewać nigdy nie da“.

I biegła bieda nawet w ślad za miłością jego.

Do najpiękniejszych należą ustępy z IV części, w
rych opiewa, jak w dokuczliwej starości, w omrocznych i c
kich latach, widząc, że w mogile są i ci, których mił

ystkie jego senne rojenia, że sam jeden stoi bezradny, wie czując, jak opłakanym jest stan człowieczy: ażeby zić ust gorzkość, po staremu bierze kostur żebraczy i idzie iady, w nadziei, że rodzinny step da przytułek, „rozposwe komysze“. Przybywa na Ukrainę, widzi ojczystą i chaty wiankiem na dół wiszące. Nie puka w podwoje, w oknie lub u progu i znów idzie w step bezludny.

„Hej — hej — śliczne też to kraje!
Aż śnieg w brodzie mojej taje:
Co rozblasku, woni, krasy!
Ziemia taka złotowłosa;
Czyste — jasne wskróś niebiosa,
Jak Italskie — w one czasy...
Och i myśli jak skowronki
Od zielonej swojej łąki
Do pięknego wiosny słońca
Podlatują wciąż bez końca“.

Wtem spostrzega tłumy młodzieży, oddanej tańcom i śpie-. A gdy dziewczę podbiega i prosi go o nową wiośniankę, erdził się i nasrożył:

„Co? co znowu? moja rybko!
A skąd ty się wzięła taka?
Proszę, czego się zachciewa;
Czy ja wracam z dzierzierewa,
Żebym z wami grał w pustaka?
Dziewczę, wstążkę popraw sobie!
Czemu stulasz tak rękawek?
Chowasz parę snać turkawek...
Żeby połknął cię Kupało!“

Młodzież wołała: „Daj mu pokój! nie wesoły, ni do ni do kosza, Jak świat stare to dziadzisko“... Wówczas Nestor Homerowy karci wartogłowów gniewnie:

„Ho! panowie moi młodzi!
A przy czyjej to mogile
Zawodzicie pląsy mile?
Czyja pieśń wam gody słodzi?
Dla was wszystko to niczyje!...
Owoż to miniona chwała...
Tu pod sercem mojem żyje...
Co nie działo się w tych krajach!
Z grodzisk jeno głaz na głazie!...

Skreśliwszy następnie obrazek minionego szczęścia i chw
tak dalej woła:

Dobrze pląsać nad Taśminą!
Albo wyście co widzieli?
A gdzie Tybr? gdzie Rodan płyną?
Gdzie olbrzymie Alpy w bieli?
Żywym piaskiem step zawiany?
Kanadyjskich puszcz wigwany?
Wy o wielkim Bożym świecie
Jako w rogu — ani wiecie!
Popytajcie nas — tułaczy!...
Dawno — dawno...
Wasze ojce i praojce
Mojej gęśli już słuchali,
Mojej gęśli wtórowali...
W spadku władzę przekazali.

Pośród mórz i kończyn ziemi
Suchy chleb łamałem z nimi,
A lecieliśmy na boje...
Twój dziad leży nad Irtyszem,
Twój gdzieindziej — nad Duero!

Po nich w spadku dzierżę władzę;
Jeśli gnuśni, a bez sromu
Dacie kraj najechać komu,
To przez kostur was przesadzę!

Z tych już wyjątków można nabrać wyobrażenia, pomysł „Kalinowego mostu" wybornie nadawał się do p ckiej maniery i do natury fantazyi Zaleskiego. Ubolewać trzeba, że poeta nie wyzyskał go należycie i staranniej matu swego nie opracował.

Przegląd utworów z najdojrzalszej doby pisarskiej leskiego nie byłby dokładnym, gdybyśmy pominęli milcze dział poezyi religijnych, pisanych przed r. 1846. Są one dzo szczere, bardzo proste, bez fałszu, bez przesady, bez nolotnych pretensyi i sztucznego wyrafinowania. Pisał je p zapominając niemal zupełnie, że pisze poezyę, w poboż ducha skupieniu, z pokorą i skruchą, czując tylko, że be średnio rozmawia z Bogiem, przenikającym najskrytsze ta serca. W zupełności prawie podzielamy zdanie Agatona lera, który tak o nich pisze: „Jego modlitwy i hymny gijne przypominają najwznioślejsze kantyki pisane w zac ceniu przez błogosławionych średniowiecznych poetów. K

ıherzyński nie umiał ich należycie ocenić, gdy pisał [1]), iż zawierają tyle prawdy i czerstwego pobożności ducha, co ny kościelne Miaskowskiego i Grochowskiego, chociaż są nich poetyczniejsze i piękniejsze; są one bowiem natchnione ɘz rzeczywistą i głęboką pobożność, niema w nich' nic ıcznego i kłamanego. Jak św. Franciszek z Asyżu, tak ısz lirnik ukraiński przygotowywał się do nich modlitwą ontemplacyą życia pustelniczego. Wypłynęły też one z duogarniętej miłością Boga i zawsze podobać się będą umyn głębszym i sercom wierzącym“.

Co do treści jest w nich Zaleski zawsze wierny nauce ścioła, niema skrupułów i wątpliwości, wierzy i wiara daje ukojenie w smutkach i walkach z pokusami; to wznosi galne modły o łaskę, w pokutniczym tarza się przed Bon prochu za własne i cudze winy, to wyraża tęsknotę rejną, to wielbi przymioty Boskie, to wreszcie opiewa różne ırzenia biblijne.

Artystyczna wartość tych liryk z powodu ich szczerości rostoty jest zawsze niemała, niekiedy zaś pierwszorzędna, nianowicie, gdy poeta zapuszczał sondę w swój osobisty ınek do Boga, gdy wyrażał uczucie rzewne, tęskne, pone i smutne. Prześlicznym np. jest wiersz p. t.: „W dzień mniczny, na swoje urodziny“. Zwraca się poeta ku duwi matki swej, która, jak wiadomo, zmarła niedługo po yjściu na świat syna i uspokaja ją, że ów syn „pogrzery, ledwie przeżegnany“, jak umie, służy Panu lutnią:

„Oto powraca od Pańskiego Stołu,
Niepokalany, w skrusze i pokucie,
Z Aniołem Stróżem dzisiaj on pospołu,
W pokornych myślach ogrzał swe uczucie,
Że cały nawskróś duchem Bożym płonie,
Jakoby niebo było w jego łonie“.

Ma on dar pokory po matce swej, służebnicy Chrystu'ej; Marya Panna w każdej potrzebie zlewała na niego ój łaski, by się sprawował, jako jej dziecię. Pamięta, jak ;i, że jest sierotą, więc jest bogobojny i cichy, i pośród

---

[1]) Hist. liter. polsk. dla młodzieży, wyd. II. Kraków 1877.

zamieci żywota, pomimo cielesnych pokus, stoi nieomami
przy Chrystusie i sprawuje się jako jej dziecię. Więc ch
myż, woła, Bogarodzicę w dzień gromniczny. Przy świ
jest ona łaskawa, wspólnym skarbem modłów niech rozpo
wszystkich kochanych duchów bliźnich, których tak niew
zostało. Mnie, powiada dalej, mało potrzeba, nie długo m
pielgrzymować po ziemi:

„Miejże mą lutnię w najświętszej opiece!
Niech śpiewam, śpiewam, aż z ciała wylecę!“

Jest to istna spowiedź, tak do głębi duszy odsła
jąca serce poety, że niemal nie daje się analizować jako ut
sztuki. Tegoż samego wrażenia doznaje się, czytając wi
p. t. „Smutki“, pisany w wielkiem jakiemś przygnębieniu. F
cie ciemno w duszy i przeraźliwie. Nawet modlitwa, daw
strzelista, szeleści mu po ziemi, jak jesienne liście, jakby
źródło łaski ścięło.

„Pieśń — rozterała blask, barwę i wonie,
O! chrypki w piersi, jak w rozbitym dzwonie!“

Dawniej był inny, gdy „czołem w prochu“ błagał
kochanych bliźnich, rozbłąkanych w zawierusze czasu. Daw
był szczęśliwy:

„Niebo wysokie — iskrzące nademną;
Pode mną sine — niezgłębione morze;
I posłanniki — migocące zorze
Wieść roznosiły w otchłaniach tajemną.
Bywało — cuda te widzę i słyszę
I powiernikiem Bożym zwę się w pysze.

Było mi błogo na pustyni, błogo!
Jedna och! dusza najwierniejsza przy mnie;
I okrom duszy tej jednej — nikogo!
I jak dwa głosy ożenione w hymnie
W dni tam błękitne i błękitne noce
Wialiśmy w górę rozbrzmienia sieroce“.

Obecnie ulgi wypłakać nie może. „Zmienionym
sznie!“ woła; „wciąż na śmierć się nudzę, lada szmer

eraża, twarze znajome wydają się cudze, gorzkie mam va, sam z sobą się kłócę, sam siebie się boję!" I jak psalta pokutujący woła:

„Jam pasożyta, Panie mój, o Panie,
Wysuszam zboże! Cóż się ze mną stanie?
Panie, uklękam, kalam w proch oblicze:
Dziedzic grzeszników i występnik stary,
Jam Twoją łaskę zmarnował — i dary!
Nie miałem zasług, zasług też nie liczę,
Jąkam za wiarą: Pan — nie chce rozpaczy.
Karę odpuści, albo przeinaczy!"

Nie będziemy cytowali więcej; powyższe przykłady iadczą, że Zaleski w pokorze i skrusze religijnej lub w rzeych rozpamiętywaniach zdołał wznieść się na bardzo wytie szczeble liryki. — Przyznać jednak trzeba, że hymny harakterze przeważnie pochwalnym, jak np. „Stella maris" [1]), magające siły obrazowania, głębokości myśli i wyższego lotu wyobraźni, wypadły blado. Również poezye religijno isowe, jak „Boże Narodzenie" [2]), „Zwiastowanie" [3]), małoją plastyczności, urozmaicenia i akcyi.

Pomijamy spory zbiór pyłków Zaleskiego, które krótko, kiedy zręcznie wyrażają wskazane już w wielu miejscach zez nas poglądy jego religijne, literackie lub filozoficzne.

„Poezye Zaleskiego pisane po r. 1831, pisze gorący elbiciel tego poety, Agaton Giller, zdaniem krytyków nie równują dawniejszym, pisanym w Warszawie. Zdaniem nasm i Juliana Bartoszewicza, talent jego na obczyźnie jeszcze dzielniej rozwinął i dojrzał do swej pełni. Miłość do ojczyj ziemi odzywa się w nich jeszcze głębiej i rzewniej, gdy gęśl koiła tęsknotę tułacza, musiała na niej zadźwięczeć struna religijna, niosąca pociechę i pokój dla duszy zbola". Zaznaczyliśmy już poprzednio, że nie wszystkie poezye leskiego, pisane po r. 1831, nacechowane są smutkiem, tęnotą, religijną kontemplacyą lub mistyczną zadumą. Nigdy prawdopodobnie nie da się oznaczyć, które poezye (z wytkiem drukowanych) pisane były przed r. 1831. To jest

[1]) Pisma (Lwów 1877). T. I, 78—80.
[2]) J. w. str. (44—47).
[3]) J. w. str. 47—49.

niewątpliwą rzeczą, że w pierwszych latach emigracyi powst niemało dumek, wiośnianek i szumek; wiadomo na pew że powstał przekład pieśni serbskich. Nie da się więc zak ślić wyraźna granica chronologiczna między dwoma typa poezyi Zaleskiego, pierwszym, którego cechą główną jest b wność, świeżość, wesołość uczucia i fantazyi, a drugim, w k rym przeważa uczucie religijne, nastrój wieszczy i dążenie doskonałości etycznej. I nam się zdaje, że między r. 18 a 1846 talent Zaleskiego nie zmarniał, lecz rozwijał się i d rzał do swej pełni, pomimo, że nie stworzył większych ar dzieł, godnych wieszcza. Wyrazem tego rozwoju było znacz rozszerzenie zakresu twórczości, szukanie nowych dróg i for wreszcie tworzenie niebezwiedne w pojęciu „sztuka dla sztul lecz więcej uświadomione w poszukiwaniu idei pożytecznej społeczeństwa.

Inna jest kwestya, jak daleko doszedł Zaleski w rozw swego talentu, jaką była ta pełnia, jak szeroki ogarnęła kres idei, o ile odbijała lub oświetlała potrzeby serc i un słów ludzkich. Na te pytania odpowiadaliśmy już w szcze łowych rozbiorach. Jak w poprzedzającym, tak i w drug okresie swej twórczości Zaleski okazał się mistrzem niezrów nym w ciasnym lecz różnobarwnym zakresie liryki, któ podstawnemi cechami jest lubość, delikatność, wdzięk; rzewn tkliwość i tęsknota. Za szczyt rozwoju pierwszych trzech c mogą być uważane wiośnianki i szumki, a z przekładów, p śni serbskie; trzech ostatnich, niektóre liryki religijne. Nap żno wymagać od niego orlich lotów uczucia i fantazyi wz gaconej głęboką refleksyą; napróżno epickiego talentu, który plastycznie, z przedmiotowym spokojem, z artystycznym r mysłem umiał snuć barwny i zajmujący wątek powieściov Ile razy zbłądził słowik ukraiński w te niełatwo dostęp dziedziny, albo zawracał w połowie drogi, albo kwilił ni dolnie. Nie mógł ponad własną wyróść miarę. Trudno go nić za te usiłowania, jeżeli się zważy, że wynikły one złudzeń, lecz szlachetnych i tragicznych złudzeń, że pory go silny prąd czasu. Nie łatwo go i za co innego obwin Smutek, przygnębienie, boleść i tęsknota obejmowały jego szę w mroźne uściski. Lecz nie tylko dlatego, że *jego* szc ście minęło, że *jemu* nic się nie powodziło. Setki dowod w poezyach Zaleskiego znaleźć można, że egoistą nie b

siebie wiele nie pragnął. Radby był „prześnić lata i stu-", jak pisał raz, w duchowej kontemplacyi, między „ziea niebem", żyjąc „duchowym chlebem", lecz nie dlatego ieważ do czynu nie miał powołania", jak to podnoszono; bowiem dowody, gdy była potrzeba, że i powołanie czuł ęci: lecz dlatego, jak sądzę, że za najnaglejszy i najzebniejszy czyn dla siebie i dla innych uważał wzniesiesię do najwyższej doskonałości etycznej, a przekonany że da się to osiągnąć przez modlitwę, pokorę i kontemę. Zaczął od siebie samego i innych tak pieśnią, jak nym przykładem do modlitwy, pokory, miłości, nadziei ęcał. Dziś złudzeniem nazywamy owo pogardzanie maalnej siły, ową wiárę w wyjątkowe posłannictwo, urzeistnić się mające na skutek doskonałości etycznej przez Boży. Wiara ta jednak objawiała się prądem szerokim, wynik dziejowych przyczyn i miała nie wyłącznie zgulecz także wielce dodatnie smutki. Pogarda siły mateuej pomściła się materyalnie, apoteoza ducha, głoszona z najgenialniejszych poetów, przyczyniła się do zachowatego, co może być trwalsze, niż epoki materyalizmu, każdym razie najświętsze.

W tym sensie i pod tym względem pewną zasługę pocznego czynu niosły i „Duch od Stepu" i „Przenajświęt-Rodzina" i liczne liryki religijne lub przygodne, słowem mistyczno-wieszcza część poezyi Zaleskiego, pomimo jej miętych niedostatków, pomimo, iż wolelibyśmy, aby nas, bnie jak III cz. Dziadów lub Irydyon, Przedświt, Psalmy ińskiego, więcej przekonywała i porywała raczej eneraym, męskim nastrojem, niż, jak jest niestety, tylko tklii i rzewnym. Wreszcie jeden czyn literackiej zasługi: uzykalności i dźwięczności słowa jest Zaleski wirtuozem ównanym; słowa, rytmy i rymy spływają się u niego o i dźwięcznie, tworząc jakby Szopenowską muzykę. rowadził on liryczną formę wiersza do niebywałej u nas onałości.

VI.

Po koniec życia.

W ostatnim czterdziestoletnim okresie życia autor „ cha od stepu“ mało już pisał i żadnej nowej cechy sw talentu nie wydobył. To też i nam niech wolno będzi czasy treściwiej omówić.

Już w „Kalinowym moście“ znajdujemy dowody, poeta marzył o własnem gnieździe rodzinnem, pragnąc rozpo nowe życie „w słobodzkim stanie“. Również w „Synowa żalu“ skarży się on na samotność i wcale niedwuznacznie suwa matce Ukrainie następującą radę:

„Żmudzi i nudzi — bo mi nie żonaty...
Hej niema rady! Poślę no ja w swaty;
Znajdę mu Laszkę“...

Poeta obiecywał Ukrainie za szczęśliwe swaty sto rok rocznie posyłać, spodziewając się, że życie w no stanie ożywi krzepnącą wyobraźnię. Jakkolwiek często z niał miejsce pobytu, zawsze mieszkanie w Paryżu uważa mękę i w wyobraźni swej wiązał obraz małżeństwa z c zem pobytu w cichej sielskiej ustroni:

„Lube wiejskie gdzieś zacisze,
Pięknie w okna świta dzionek,
Żona dziecię me kołysze,
Klęczy matka u koronek“...

Marzenia te miały się urzeczywistnić. Od r. 1842 wiła w Paryżu pod opieką Klementyny z Tańskich Hofm wej Zofia Rosengardtówna, Warszawianka (ur. 1825), pałem oddając się w stolicy Francyi studyom muzycznym kierunkiem Chopina. Jej wdzięk, wykształcenie, talent m czny i rozsądek przy szlachetnem i dobrem sercu po śpiewaka Ukrainy. Nie było tam z jego strony romantyc uniesień pełnej miłości, ale niezawodnie żywa sympatya, o na poszanowaniu i przyjaźni. Nie długo zapewne się w Mocno był wówczas przekonany, że w zawieraniu związ małżeńskich nie „nada nic“, jak się wyraził w jednym ze w czesnych listów, „ani roztropność, ni wszystkie ludzki chody“ i wierzył, że małżeństwa „jeno sam Bóg kojarzy,

jako błogosławieństwo swoje, a czasem na karę, wedle
ıia czystości uczuć i myśli".

Ślub poety z Zofią Rosengardtówną odbył się 28 listopada
; r. Drużbą ze strony pana młodego był Stefan Witwicki.

Szczęśliwym był wybór Zaleskiego. W towarzyszce ży-
malazł bowiem osobę, która umiała go odczuć i zrozu-
, duszę mu wypełnić swojem towarzystwem, samotne go-
y ożywić muzyką, życie całe dostroić do tej szlachetnej
ıowej harmonii, która poecie tak miłą była. Przytem nie
ła ona z oka spraw domowego gospodarstwa; dzięki pra-
znóści swej i zapobiegliwości umiała tworzyć istne cuda:
zczupłych dochodów zapewnić swym domownikom przy-
ite wygody.

Pierwszą zimę spędzili nowożeńcy w Hières. Dotych-
owy nieodstępny druh i towarzysz, stary żołnierz Napo-
ski, obiecał do zgonu pobratyma swego nie opuścić; nadto
Iières bawiły owe „dusze siostrzane", którym Zaleski po-
ęcił swą „Przenajświętszą Rodzinę": pani Felicya z Zale-
h Iwanowska [1]), siostra Józefa, wraz z córką Dyonizą,
ubioną Daryuszowi hr. Poniatowskiemu. Dziś pamięć o tych
ıospolitych kobietach zatarła się, a jednak pisma emigra-
ıe przepełnione są wyrazami czci dla nich i uwielbienia.
zwykłym umysłem i pisarskim talentem odznaczała się szcze-
ıie Dyoniza Poniatowska. Zwał ją Bohdan Ukrainą wcie-
ļ, uosobionym Duchem od stepu. „Nie łatwo znaleźć gdzie,—
ł do Jana Koźmiana d. 14 paźdz. 1844, taką, któraby
sprostać mogła... Żebyś ty czytał jej pisma! Kiedyś po-
ę ci różne jej uwagi o religii, literaturze, filozofii, narodo-
ki itp. Tyle tam natchnienia, głębokości, blasku, a przy-
ı świeżości i prostoty, że klękać! Taka wszędzie świeża
ıwa. I nie jest to uprzedzenie moje. Niemal wszyscy poeci
ey poznali w niej i uczcili geniusz".

Lecz pani Felicya i córki jej [2]) były niepospolite nie
to erudycyą, ogładą, zdolnościami; podbijały one sobie
ysły na emigracyi szlachetnem sercem. W towarzystwie

---

[1]) Pług („Kłosy" 1886. N. 1090) i Giller (j. w.) podają, że
Z. poznał Felicyę z Zaleskich na Ukrainie, w Krzywcu, gdy
ił w domu brata swego, Eliasza.

[2]) Oprócz Dyonizy, Konstancya hr. Rzewuska i Józefa
owska.

wytwornem ową arystokracyą wyższą, bo duchową, rosło s
poety, który z zadowoleniem pisał:

„Przy towarzyszce wiernej na pustyni
Skleciłem gniazdo niby pelikanie;
Druh obok — z nieba przysparzał opieki...
Tom zadomowiał tutaj, ptak daleki"...

I byłby może szczęśliwy, gdyby nie straszne w
z kraju... i smutne z Rzymu.

Wypadki galicyjskie zachmurzały pogodne to szczę
Na wieść o nich korzył się przed karą Bożą, nawoływał
stach do korzenia się w proch przed Panem, do pokrzepi
się w nadziei i wierze, wyrażając przeczucie, że krew i
użyźniają ziemię pod nowy zasiew, a pokolenie młode zej
„w otchłań na cielesne katusze, a na tryumf duchowy".

Wiadomość o dogorywaniu Stefana Witwickiego
wodowała wyjazd Zaleskich na wiosnę r. 1847 do
cznego miasta. Nie łatwo utulił się Bohdan w żalu po śm
tego druha młodości, z którym tyle złych i dobrych c
przeżył.

W Rzymie wręczył Bohdanowi hr. Aleksander Bra
drogi i do ostatnich chwil życia ze czcią przechowywany p
poetę upominek z Ukrainy, garstkę ziemi z grobu m
odkopanego w Stawiszczach.

Stary wiarus Napoleoński, Józef, ofiarował papie
zaciągnąć się w szeregi jego wojska i życie swoje do
ścioła poświęcić, lecz Pius IX nie skorzystał z jego ofiar

Po powrocie z Rzymu zamieszkali Zalescy w Pa
na przedmieściu Batignolles. W r. 1848 ożywił się ich
przyjściem na świat najstarszego syna. Tenże rok ożywił
lityczne nadzieje wygnańców. Gdy Józef pośpieszył w poz
skie, aby służyć krajowi z orężem w ręku, Bohdana z
słowiański powołał do Pragi. Jeszcze raz gorzkiego do
zawodu i rozwiania nadziei: zjazd nie przyszedł do sku
a w poznańskiem także niebawem nie było co robić; c
tedy wrócili do Paryża. Po każdym takim bezskutecznym
rywie rozkrwawiały się ich serdeczne blizny, zniechęcenie,
rycz i niemoc zatruwały dusze. „Dawna przędza uczuć i
śli, pisze Bohdan d. 26 lipca 1849 do Jana Koźmiana, j
pajęczyna unosi się gdzieś na wiatrach. Odechciewa się pr

wo, póki mętno, smętno na świecie i w sercach". Lecz
szczególnym tryumfem siły ducha ludzi tego czasu, że
no tylu klęsk, tylu zawodów i takiej niedoli, zniechęce-
yło chwilowe i nie naruszało mocnej wiary w świętość
uczciwość środków i dążeń. W zacytowanym powyżej
Bohdan zagadkę niepowodzeń rozwiązuje łatwo: „Źle
liśmy się, a gorzej wieszczyli... Modliliśmy się i wiesz-
w pysze". Do zbawienia tedy trzeba pokory. „Pokuta
łuży się, przybędzie pracy co niemiara"... ale niewątpli-
zło przesili się".

Tymczasem jednak zło boleśnie dawało się we znaki
y emigrantami. Przeszli oni przez Europę „letargicznym",
ię Zaleski wyraża, pochodem, poświęciwszy dla wyższych
stosunki, majętności, posady i rodzinną ziemię i na wy-
u dobrowolnem dojadali resztek dawnych oszczędności,
c przed sobą nieuchronne widmo nędzy. Ubodzy żywili
ich, do 200 emigrantów bez znajomości języka i rzemio-
yło na funduszu emigracyjnym, utrzymując się z dziewię-
usów na dzień w Paryżu. Inni gromadnie uciekali przed
do Ameryki. Kilkunastu wydalonych z Austryi osiadło
wajcaryi zaklinając komitety paryzkie na wszystko o wspar-
radę. Nie tylko inne rządy, lecz wreszcie także francu-
oczął pozbywać się tych nędzarzy z granic swego pań-
obwiniając ich o szerzenie niepokojów. „I względem re-
pisze Bohdan do Jana Koźmiana, przebąkują dzienniki
żnych projektach, ale potrafimy za łaską Bożą kielich go-
y wypić aż do dna, i odpłacimy kiedyś wszystkim mi-
ą".

Całej tej niedoli nieobojętnym świadkiem był Zaleski,
gdzie i jak mógł zabiegał wsparciem moralnem i mate-
nem, dzieląc wrażliwą duszą troski i nędze ziomków. Li-
jego z owych czasów pisane do Jana Koźmiana [1]) pełne
szczegółów, świadczących o szlachetnem i współczującem

[1]) Jan Koźmian ur. 1814, czynny w r. 1831, potem na emi-
yi, obrał stan duchowny. Został kanonikiem poznańskim, żywą
ijał działalność jako publicysta, redaktor „Przeglądu Poznań-
go", współredaktor „Kuryera Poznańskiego". Korespondencya
B. Z-go zaczyna się z r. 1842, potem bardzo się ożywia,
d Koźmian przeniósł się z Paryża do Berlina i w Poznań-
(Patrz Przegl. Polski t. III, r. XXI, 1887).

sercu. Dręczyły go, rzecz prosta, najwięcej cierpienia bli znajomych; w r. 1849 z boleścią donosił o wielkiej n S. Goszczyńskiego i dogorywaniu Fr. Chopina. Ostatn pragnął nieść religijną pociechę, widząc, że choć „bardz niedbany w religii“, prosi o modlitwy i pobożnie słucha nii. Z Sewerynem Goszczyńskim staczał dysputy o tow zmie, z pociechą widząc, że spobożniał, spoważniał, po się „antykatolickich teoryjek“ i był na drodze do zupeł pozbycia się towiańszczyzny. Martwił się również nie marnowaniem się talentu Norwida i przemyśliwał, skądby zaczerpnąć ulgi i czem obudzić energię. Słowem nie st nigdy obojętnie od cudzych trosk, brał je do serca, koił, g mógł i jak mógł, zawsze pełen najżyczliwszych chęci.

W tymże czasie poznał J. Klaczkę i począł go wy cenić, pragnąc z nim bliższych stosunków.

W tym samym roku domowa drużyna poety zwięks się przez przybycie na świat córki. Jak zwykle, tak i t paryzkie życie prędko mu dokuczyło. Z rozkoszą odetc świeżem powietrzem i wonią lasów, gdy w r. 1850 prze się z całą rodziną na stały pobyt do Fontainebleau. Tu było zaciszniej, przestronniej i swobodniej. Starodawnym czajem X. Hieronim poświęcił mu domek i tak spok i zbożnie spodziewał się poeta żyć po czarnolesku, ufając ożyje mu w duszy wysychające źródło fantazyi, że wra słońcem zajaśnieje natchnienie i pozwoli mu wrócić do z dbanych od dawna rymów. Wśród częstych zgryzot i u czeń pożądane były chwile weselsze. Z pociechą pisał 26 k tnia 1853 r. do J. Koźmiana: „Mój Józef i moja żona k tają się około urządzenia gospodarstwa. Dziatwa moja zdr i hoża hałasuje po wszystkich kątach, ale wysłałem ją ogrodu... Raźniej mi tu i weselej, toteż dziękuję Panu B że pozwolił wydobyć się z Paryża“.

Rzeczywiście tą razą pobyt w Fontainebleau więcej stały, bo trwał lat dziesięć. Pięcioro dziatek, troje przyl w Fontainebleau, napełniło dom rozgwarem. Odwiedzali przyjaciele z Paryża, odwiedzał także Mickiewicz, nim Wschód wyjechał. Tylko dawna twórczość nie nawiedziła ety. Próbował wprawdzie pisać, lecz prócz drobnych wier ków nie stworzył w tym czasie nic godniejszego uwagi. I więcej na nią zasługuje może przedmowa do Brodziński

ania do braci", napisana z rzewną skromnością i szczeaczuciem. „Nie śmiem wysłowić uczucia, co rozpiera mi ", pisał w niej Zaleski. „Jestem prostaczek maluczki nniejszy w gronie braci wieszczej. Zmarnowałem bodaj o talent swój. Alem nie zapomniał nigdy modlitwy pańalem tulił się zawżdy do wielkich miłośników Chrystusa w Polsce, to miewam też w duchu i słuchu po nich vne rozbrzmienia, niestety, niklejsze i rozwiewne".

Rok 1855 przyniósł Zaleskiemu dwie smutne wiado-i: jedną o śmierci najstarszego brata, Eliasza, drugą o zgo-Iickiewicza. Przybyły mu za to nowe znajomości: Seny Duchińskiej i Teofila Lenartowicza, którego pieśni ıał i cenił.

W r. 1860 dla wychowania gromadki dzieci uszczuij przez śmierć syna, Kazimierza, Zalescy znowu przenieę do Paryża. Do cichego domu poety zaglądać poczęły l coraz częstsze nieszczęścia. Po śmierci syna obłożnie ıwała kilka miesięcy żona. Potem z kraju nadchodziły i niewesołe. Nowi emigranci napływali stamtąd, często ıtatecznej nędzy. I tu musimy powołać się na obeznanego anem rzeczy świadka, Agatona Gillera, który z uwielbieopowiada, jak „dom Zaleskich stał się miejscem zebrań owarzyszy tułactwa", jak „wielu z młodzieży znalazło n czynną pomoc", jak ważną zasługą publiczną Bohdana przyjęcie i wykonywanie obowiązków prezesa instytucyi i chleba", opiekującej się emigrantami. Siłą ducha i rezyją podtrzymywany organizm ciosów tych nie zniósł; 8 lutego 1864 roku umarł w Fontainebleau spokojną ętą śmiercią, ze słowami miłości i pokoju na ustach ten ıy przyjaciel Bohdana, duchowy spólnik jego uczuć śli, nieodstępny towarzysz tułaczki. „Kochany ks. Ja- — pisał Bohdan z Paryża dnia 29 lutego 1864 r. do Koźmiana — wiesz zapewne skądinąd o sieroctwie na. Świątobliwy Józef, mój nierozłączny druh, już u Boga. lo mówię u Boga, bo obdarowanym był w skonaniu zą i widzeniami błogosławionych Pańskich. Jak życiem, ı śmiercią zostawił ludziom zbudowanie. W domu atoli ta i żałoba po nim. A w sercuż mojem? Pamiętasz du-ą spółkę naszą od początków emigracyi, pielgrzymki do

Jeruzalem, do Rzymu, rekolekcye po Trappach i t. d. Ś
się wola Boża! Haeret lateri laetalis arundo".

Pamiątką uczucia poety po zgonie druha jest wi
p. t. „Po księżycu". W płaczu i tęsknocie jedno tylko w
niosła mu ukojenie:

„Rozterka w myślach, w sercu męty —
Tej wnętrznej mgle nie sprostam sam;
Aż znowu druhu dobry, święty,
Odnajdziem się w rozstrzeniach tam!"

Wśród tych roztargnień, przygód, cierpień życia w c
dwudziestu przeszło lat po r. 1842 pisał Bohdan mało
wyłącznie liryki okolicznościowe. Nie zdobył się ani na fo
nową, ani na myśl i uczucie świeże. Nie urzeczywist
się jego marzenia, że za szczęśliwe swaty sto dum roc
posyłać będzie Ukrainie. Ludowe motywy, wrażenia i
teryały lat dziecinnych wyczerpały się, wpływy Micki
cza ustały; poeta osierocony, sam zdany na siebie, pogr
się w bezradnych smutkach i tęsknotach, potrącając
przerwy w ograne już dawniej struny. Tylko uczucie
gijne potężniało, wyrażając się coraz energiczniej i śmi
obejmując w swój obręb coraz żywiej odczuwane bóle
narodu. Taki charakter mają już niektóre liryki, pomieszcz
w zbiorze p. t. „Wniebogłosy", jak np. „Cedr", „Chw
Bogu", „Do wtóru", „Święć się wola Twoja", wreszcie „
ralityk" odznaczający się siłą uczucia i wyrażeń, przypo
nających liryki Krasińskiego.

Dopiero po roku 1863 obudziła się na nowo tw
czość poety. Powstała w tym czasie trzecia księga D
i Dumek, poświęconych własnej żonie. W granicach
wyżej scharakteryzowanego talentu pozostał Zaleski pi
zbiór ten. Pojedynczo biorąc, w każdym wierszu znaj
jemy ziarno szczerego uczucia, wyrażającego się powa
formą. Często przy czytaniu doznaje się zadowolenia
wpływem trafnych zwrotów mowy, nowego zestawi
obrazów; niekiedy zdobywa się nawet poeta na siłę w
razie uczucia; częściej, niż w dawnych lirykach, han
manierę melodyjności i usiłuje ułożyć ją w harmonię ze

ą, ciągłością i logiką obrazów i myśli. A jednak ogółem
: i ten zbiór jest monotonny i przy dłuższem, ryczałto-
czytaniu nużący, aczkolwiek skupia w nim poeta wszy-
nastroje, uczucia i myśli w dawniejszych swych poezy-
wyrażone, uderza to „w allegro, to w penseroso“, od
ej dumki wznosi się aż do hymnu, wyraża i tęsknotę
krainą i uczucie patryotyczne i religijne i opiewa wspo-
nia różnych chwil i różnych wrażeń. Świeże wypadki po-
me wycisnęły na utworach tych główne piętno; potrąca
nie bez przerwy i usiłuje nieść otuchę i pokrzepienie,
wiście w duchu tych wierzeń i zasad, które długiem ży-
ustaliły się w jego duszy.

Wiersz p. t. „Jaskółki“ może posłużyć za dowód, że
imo narzekań na siwiznę i zamróź wyobraźni, poeta roz-
ądzał niemałym zasobem talentu. Oto treść: Wiosna, grają
wie, tają śniegi, grzmi rzeka, pola i gaje ścielą się kwie-
. Nad stawem w kółko krąży samotna jaskółka. Z roz-
nieniem wita ją poeta i zapytuje, czy przyleciała na
dy od zamorców, czy też od gromady towarzyszek, które
wały pod lodami. Lecz niebawem spostrzega całe stada
galców, z rodziną wracające do kraju. Więc woła:

„Pańskie są wszystkie ziemi przestworza,
Pan i ten rodzaj ptaszęcy
Wskrzesił z pod lodów, przeniósł przez morza
W liczbie okrągłych tysięcy“.

Drugą główną cechą tych liryk, nieustanna tęsknota za
iem minionej młodości, za szczęściem, za Ukrainą. I nie
ło być inaczej. Szczerze pisał w „Krzyżu wytycznym“:

„Panie, omdlewa mi serce!
Wiek na popiele już klęczę“.

Nie pozbył się nigdy na crumactwie swego torbana ukra-
iego, czy w „Teligole“, czy w „Mogile Tarasowej“, czy
nnych dumkach zawsze potrącając o monotonne, tęskne
struny. W „Omanie żurawim“ opiewa, jak za „budzia-
ni żurawiami“ ciągnie duchem w step bujny, burzanny,
z mogił rozgląda się na sioła, czahary, jary, na porohy
strowy dnieprowe i cieszy się, że tyle tam jeszcze blasku,
krasy i woni. Bo też ta ziemia jeszcze niedojrzała do
wa, lecz umiłowana od Boga. („Św. Andrzej“).

Powracamy do dalszych szczegółów życia Zaleski Przyjdzie nam teraz nadmieniać, jak to z bezpośredniego czenia poety, to z grona dawnych jego przyjaciół i zn mych śmierć porywała jednego za drugim. W r. 1864 wiaduje się o zgonie jednego z najdawniejszych, Michała G bowskiego; czci pamięć jego wierszem p. t. „Bezdole“, w k rym opowiada, jak druh ten radził ongiś „rzeczy brać rozum“, jak „wciąż coś budował na rozumie“, ale że B rozgrzesza po kaźni wedle miłości, a wiary, więc:

„Bóg twym sędzią druhu stary...
Boliż mnie serce po twej stracie,
Mój najdawniejszy druhu, bracie!
To łzami modlę, błagam Boga,
Aby ci była wieczność błoga“.

Do najcięższych należał r. 1868. W styczniu t. r. zma w Hyères Dyoniza Poniatowska, wierna przyjaciółka, opiekun „rozmodlony anioł w Tebaidzie tułaczej“ poety. W tym roku w miesiąc potem przeniosła się do wieczności jego żo nie doczekawszy ustalenia losu dzieci. Poeta odtąd wiódł ż cie w samotności, w cichej pracy i modlitwie. Przed oblę niem Paryża w r. 1870 wyjechał do Hyères, gdzie baw siostra Józefa Zaleskiego, Iwanowska. Tu wydał jedyną s córkę za doktora Okińczyca. Odwiedziwszy następnie sy swego, Dyonizego, odbywającego kurs prawa w Aix, w Pr wancyi, powrócił do Paryża, skąd niebawem przeniósł się Villepreux, aby na stałe zamieszkać przy córce i zięciu. Now cios. Córka od dawna na chorobę piersiową cierpiąca umar w końcu r. 1873. W trzy lata potem opłakiwał znowu zg szkolnego towarzysza, Seweryna Goszczyńskiego, i przyjaciół od lat najmłodszych, Felicyi Iwanowskiej.

Z wytrawną ducha stałością znosił osiwiały wieszcz nieszczęścia, wyrażając uczucie swe w licznych okolicznośc wych rymach i urywkach, rzewnych, lecz zawsze tchnącyc wiarą i coraz uroczystszym spokojem.

„Jeden za drugim od stadka,
Jak ptactwo w górę się mieciem“,

pisał w wierszu p. t. „Nasza gromadka“ w r. 1875 do X Jełowickiego:

„Z tysiąców co tu huczały,
Kilku się starców ostało
Ku straży czci ich i chwały...
Burzliwi, tacy hałaśni,
Rwący się chyłkiem oręża...
Wkrótce po walce i waśni
Cisi pielgrzymi i księża"...

„Lichy plon wyrósł z posiewu", skarży się poeta, bo siew był swarliwy i butny".

Są w pośmiertnem wydaniu poezyi dowody, że także ęska Francyi nie mało bolała poetę. W wierszu pisanym 11 sierpnia 1870, p. t. „Modlitwa za Francyę", gorąco bła- ł o zmiłowanie dla najstarszej córy Kościoła w imię głoszo- ych zawsze prawd, że Bóg rządzi dziejami, że butnym przy- ra rogów, upokarza bluźnierców, głoszących zasadę siły zed prawem. Lecz doznany znowu zawód nie złamał silnej ary poety, wpoiwszy tylko przekonanie, że nie był godnym pszych doczekać czasów.

Urywki i liryki ostatnich czasów są jakby rodzajem owiedzi z całego życia, skarg na doznane zawody, kapłań- ich pokutniczych błagań o zmiłowanie i rozpamiętywań nad ikomością rzeczy doczesnych nad widmem śmierci i wie- ności.

Przeżyłem, skarży się, wielkich, sam siebie przeżyłem. stem jak Hiob, któremu łez nie stało na opłakanie grze- ów. Jestem jak przybysz cudzy na obcej ziemi, w rozbra- z nowem pokoleniem, a pieśni moje gryzą je w oczy iwnym rymem i rytmem. Patrzę, jak ziarno po ziarnie ze oża mego ginie, jak zamiera miłość i nadzieja w ludzkości w rozstrojonej lutni mojej, jak rozbrzmiewają nowe pieśni, ętne i mętne, w których nie masz ani cienia wiekuistej awdy, do których nie przyzna się w niebie anioł, któremi gardzą ludzie.

„Bo milszy Panu głos, którym ptaszyna
Ton stworzyciela swego przypomina
I w sobie cuda Boże wierniej streszcza,
Niźli nieziemskie zachcianki tu wieszcza"...

Wokoło mnie i we mnie zmierzcha się, noc pochłania awne zapały i pragnienia, uczucie kostnieje, serce boli, ale łz nie wyciska, myśl jałowieje i czucie kurczy się.

Za czem goniłem wiek i co ująłem,
Poszło jakoby z dymem i popiołem.

Wszystko postradałem, prócz wiary; serce uwiędło i
dowaciało w łonie, bluźnierce mi urągają, wszystka moc m
dawno wyszła ze mnie i ciasno i mgławo i łzawo. Dni
nawet nie huczy po porohach, limany i mogiły umilkły,
wieśnicy odbiegli. Smutno mi do szpiku kości, ani kochać
mogę, bo wiosna minęła, ani śpiewać, bo się niebo zamg
chłód duszę oziębił.

Dawniej karmiłem się stepową nutą, ona rozlewała
w symfonię ptasząt, w nieprzeliczone dźwięki, wcielała sw
ukochaną ziemię w dumki a szumki, które mi łzy ociel
z oczu. Szukałem był kwiatu paproci na cuda, a stary Dni
huczał mi do wtóru i ojców mogiły żywymi głosy hy
głosiły.

Dziś Ukraina śpi w najlepsze i wiatr usnął na ku
nie i złota struna teorbanu zerwana nie zadźwięknie, w
ją rzucić do Dniepru.

Dał mi Pan przenikliwość, że strzegłem się od grze
dał lutnię złotostruną, wiarę i wolność wielbiłem i strzeg
ich, jak źrenicy oka, nie nadymałem się pychą światową,
po anielsku Panu biłem czołem. I dziś, choć setki poko
jak morskie bałwany grzmią i szturmują, błagam dla
o zbroję przeciwko złemu i o łaski wiekuiste, błagam o p
baczenie przewinień, o zesłanie ducha wiary, miłości i nad
co na wieczność stanie, nie o cud, bośmy go niegodni,
o darowanie kary.

I dziś śpiewam, bo w ciele Bóg pieśnianą uwięził
szę, bo w obliczu Bożem niczem jest bezmiar niedoli i nic
żywot tułaczy. Mimo znoje i boje sponiewierany stroję
lutnię, wzrok ku niebu wiercę, przywołuję sny dawne i u
cia i niżę je na zwrotki, wzywając błogosławieństwa t
wieszczów, współtułaczów, którzy już bezcielesni, aby mi
wieszczy rozum i wieszczą wiedzę, aby dali twórcze sło
pociechy i mocy“.

Taka jest przeważająca treść tych licznych w pośm
tnem wydaniu ogłoszonych liryk, często urywków, pisan
niekiedy ołówkiem, w ostatnich latach życia, drżącą ręką o
mniałego już starca, którego silnej wiary najdotkliwsze

ły ciosy, który nietylko duchem, ale nawet powierzcho- | swoją, długą siwą po pas brodą, rumianem, zawsze nem i poważnem obliczem budził w pokoleniu młodem niezwykłą, jako godny i chlubny świadek szlachetnych w Mickiewiczowskich i ostatni piastun najpotężniejszej owej lutni.

Piękna to starość była i młoda. „Zaprawdę, pisał do y Domejki, nigdy my nie będziem starzy

Dopóki pijem z onej żywej wody
Odmładzającej ludzie i narody".

Dzień za dniem umierali dawni, kochani; opłakał X. J. iana, z którym ożywioną prowadził korespondencyę, opła- gon Aug. Bielowskiego, z którym kolegował w pierwszym : strzelców i X. Jełowickiego, serdecznego powiernika du- Po utracie słuchu, tego słuchu bystrego, którego długo ıógł przeboleć, poczęła mu grozić utrata wzroku. Pamięć zachował żywą, ruchy zawsze zwinne, wyobraźni, jak na ık sędziwe, niezwykłą świeżość i sposób mówienia „płynny, i prawie młodzieńczy". „Wielkaż to była radość w każdym , opowiada S. Duchińska, ilekroć ten przezacny patryarcha ą po pas brodą ukazał się wsparty na ramieniu syna; każdy ı przyjmował go z głęboką czcią i przekonaniem, że bło- wieństwo Boże wchodzi razem z nim w nasze progi".

Gdy przeżywszy ukochanego papieża, Piusa IX, pomimo gających lat ośmdziesięciu przybył wraz z liczną rzeszą ńskich pielgrzymów do Rzymu w r. 1881, powszechny w z czcią połączony budził, a dla ziomków był jakby ieniem i reprezentantem świetnej i wiekopomnej epoki. ż ze szczególniejszem wyróżnieniem przyjmował go Pa- Leon XIII.

W następnym roku, dla uczczenia 80-go jubileuszu uro- poety zebrało się i uczciło sędziwego wieszcza grono ro- v, spora rzesza dziatwy i młodzieży w Villepreux; wnuk ewicza, młody Ludwik Gorecki, wręczył mu album z pod- i zebranymi z różnych części kraju. Rozrzewniły poetę łdy; na wzmiankę o Ukrainie, zawartą w „Pieśni Do- ›wej" Duchińskiej, rozpłakał się, jak dziecko. Dziękując uznanie ziomkom, pisał skromnie, że go ono zawstydziło, ie przypisuje sobie zasług. „Nie przeceniam się, ani

chwalba już nie grzeje. Służyłem poczciwej sławie, jak u łem, ale snopek tej zasługi szczupły jest i niepokaźny". J ostatnie upomnienie i radę od Ukraińca zalecał.

„Wiaro, piastunko moja białoskrzydła,
Wiedź na pokoje mnie swe kryształowe,
Krzyżem odżegnaj dawnych win straszydła,
O twe kolana pozwól oprzeć głowę,
Chwilkę niech jeszcze patrzę w słońce jasne,
Zanim zapadnie za chmury i zgasnę".

W takim nastroju oczekiwał sędziwy lirnik chwili p niesienia się w inne, szczęśliwe światy. Po zdjęciu katara przez dra Gałęzowskiego jedno oko utracił wprawdzie, drugie dało mu jeszcze możność patrzenia w słońce j i podziwiania Bożych cudów przyrody. Wielką pociechą c ostatnich był przyjazd z Ameryki Domejki, którego z ro wnieniem uścisnął, jako ostatniego z tak licznych przyja niemałej rozkoszy dostarczyło starcowi słuchanie pow Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem", którą mu odczytywał głos dr. Okińczyc. A gdy i ten dobry zięć wyprzedził przeniósłszy się do wieczności, przeczuwał Bohdan, że i niego kres doczesnej wędrówki się zbliża. Po raz ostatni brał się pieszo do kościoła w Villepreux w dzień włas i nieodżałowanego pobratyma imienin, dnia 19 marca 188 skąd powróciwszy położył się do łóżka, z którego już w nie miał. W parę dni potem ks. Witkowski udzieliwszy św. Sakramentów prosił o błogosławieństwo dla ziom Starzec wzniósł do góry obie ręce i wyszeptał modlitwę z bożnem namaszczeniem. Rozpoczęło się powolne dogoryw W chwilach przytomności mówił obecnym o kraju, o obo zkach, o potrzebie wzajemnej miłości i zgody; tulił i bł sławił synów, dziękował Władysławowi Mickiewiczowi za op i czuwanie.

Nadszedł dzień 31 marca, uroczystość św. Józefa dług starego kalendarza. Wydobyto gromnicę, którą s przywiózł Zaleski z Ziemi św. Przy świetle jej zgasł p z modlitwą na ustach. Pochowany obok żony i Józefa cmentarzu w Montmartre, a na ciało nie zapomniano rz owej garstki ziemi rodzinnej, przywiezionej z grobu m z nad Rosi.

ŻYCIORYSY
SŁAWNYCH POLAKÓW

1. Mikołaj Kopernik	przez	Henryka Merczynga
2. Adam Mickiewicz	„	Stanisł. Tarnowskiego
3. Józef Korzeniowski	„	Piotra Chmielowskieg
4. Zygmunt Kaczkowski	„	Piotra Chmielowskieg
5. Jan Zamojski	„	W. Nowodworskiego
6. Jan Śniadecki	„	Dr. L. Świeżawskiego
7. Fryderyk Chopin	„	Ferdynanda Hösicka
8. Maurycy Gosławski	„	St. Zdziarskiego
9. Klementyna Hofmanowa	„	Piotra Chmielowskieg
10. Tadeusz Czacki	„	Piotra Chmielowskieg
11. Stanisław Konarski	„	Henryka Wernica
12. Jan Kochanowski	„	W. Nehringa
13. Jędrzej Śniadecki	„	Leona Wieżawskiego
14. Michał Czajkowski	„	Fr. Gawrońskiego
15. Józef Bohdan Zaleski	„	M. Mazanowskiego
16. Stanisław Moniuszko	„	B. Wilczyńskiego

W dalszym ciągu ukażą się:

Aleksander Wielopolski	przez	Władysława Spasowicza
Jan Długosz	„	St. Ptaszyckiego
Andrzej Morsztyn	„	E. Łunińskiego
Józef Kraszewski	„	St. Krzemińskiego
Lucyan Siemieński	„	A. Dobrowolskiego
Sebastyan Klonowicz	„	Henryka Wernica
Stefan Batory	„	Winc. Zakrzewskiego
Jan Matejko	„	Stanisława Tarnowskieg
T. T. Jeż	„	M. Zdziechowskiego
Jan Sobieski	„	Ernesta Łunińskiego
Józef Szujski	„	Stanisława Tarnowskiego
Adam Asnyk	„	J. Kotarbińskieg
Miecz. Romanowski	„	E. Łunińskiego
Henryk Rzewuski	„	Piotra Chmielow
Karol Szajnocha	„	Aleksandra Krau
Zygmunt Krasiński	„	St. Tarnowskieg
Piotr Skarga	„	St. Tarnowskiego
Stanisław Staszyc	„	Tadeusza Grabow

i t. d., i t. d.

Cena każdego tomiku 30 kop.

DATE DUE
